№ 71 WILNO, sobota dnia 28 marca (10 kwietnia) 1909 roku. № 71

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. | Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* | Numer pojedyńczy 5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kw. II 1909 roku.

Uwadze publiczności

Kwestja obuwia powinna pilnie być rozważoną.

Przeznaczenie obuwia, chronić od wilgoci i błota nogi, nie uciskając ich. Tymczasem obuwie źle dopasowane i nie starannie odrobione, zamiast ochraniać nogi od złych wpływów zewnętrznych, bywa przyczyną chorób, z których następnie trudno się wyleczyć.

Prócz tego obuwie, jako wybitna część ubrania, — powinno być stosownem jego uzupełnieniem i stanowić z nim dobraną całość.

Wykwintne obuwie stanowi ozdobę i wykończenie pięknego ubrania, źle dopasowane i źle zrobione szpeci ubiór, chociażby najładniejszy.

A zatem obuwie powinno odpowiadać wymaganiom hygjeny, być wygodnem i dobrze dopasowanem, a jednocześnie odpowiadać estetycznym wymaganiom, stosownem do ubrania i nadawać toalecie markę elegancji i wykończenia.

Wszelkim wyżej wymienionym wymaganiom ODPOWIADA OBUWIE pierwszej Warszawskiej Mechanicznej Fabryki

N. I. BROCHIS i S-wie

egzystującej w Warszawie od 1875 roku.

SKŁAD FABRYCZNY w WILNIE

ul. Wielka, domu № 82. 4—3—140a

Za trwałość obuwia fabryka przyjmuje zupełną gwarancję.

DENTYSTA 149a
M. PUTWIŃSKA
Wilno, Zawalna 13 m. 4.
Przyjęcia od godz. 9—12 i od 2—5.

WANDA WOJEWÓDZKA
Dentysta
przyjmuje od 10—3 i od 6—7 godziny.
I-szy Ś-to Jerski zaułek № 4 m. 8.

Na sezon wiosenny
KAPELUSZE,

CZAPKI, BIELIZNĘ, KRAWATY i RĘKAWICZKI
Poleca **O. KAUICZ**
Największy sklep polski w Wilnie
ul. Wielka № 10. 150a

DRUSKIENIKI.
Pensjonat MARTA
róg ul. Telegraficznej i placu Kościelnego.
Urządzony z komfortem.
Pokoje wysokie, słoneczne, z pościelą i usługą od jednego rubla na dobę. — Miesięcznie taniej. — Całodzienne utrzymanie za osobną opłatą. 2 2 144a

ZAKŁAD POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY
D-rów: Bujalskiego, Kahna, Maczewskiego, Rymszy i Waszkiewicza Stałe łóżka. Wilno, Ulica Czysta № 3.

Do wydzierżawienia na lat kilka
Sad owocowy i ogrody warzywne z inspektami
w majątku Landwarowie.
Adres: Zarząd dóbr, poczta i telegraf Landwarowo, gub. Wileńska. 4—3—2300

LECZNICA PRYWATNA
z łóżkami stałemi i dla kobiet
spodziewających się połogu
akusz. E. Wysockiej - Gringhauz.
Lecznicą zarządza lekarz-akuszer. Koszta bardzo, przystępne. Wilno, ul. Portowa d. № 3 90-42 2-gi dom od Zawalnej. 377a

Uświadomienie Młodzieży!
1909 Postęp 1909
Kiep 1473
kto nie przeczytał dziełka
„Dla czego stałem się anarchistą?"
Nabyć można w księgarni Zawadzkiego.
1909 Myśli! 1909.

Zakład Elektro-Hydropatyczny
D-ra Zajkowskiego.
WILNO — ul. Suworowska № 3.
Środki lecznicze zakładu
Elektroterapja:
1) Prądy: stały przerywany i franklinizacja.
2) Kąpiele i natryski elektryczne.
Hydroterapatja:
1) Natryski: Szarko z dowolnem ciśnieniem, Szkocki, wężykowaty i inne.
2) Kąpiele: zwyczajne, mineralne, węglane, rzymskie.
Wszelkie inne zabiegi hydropat.
Massoterapja — Gimnastyka lecznicza.
Godziny przyjęć: 10—12 rano i od 7—8 w., w dni świąteczne 10—12 r. 153a

NASIONA,
narzędzia, chemikalja ogrodnicze a w sezonie cebulki, kłącze i flance kwiatowe i warzywne
121a POLECA 3—3
Towarzystwo Pomologiczne
Wilno, Wielka № 4, telef. № 50

Dr. med. BARCHASCH
choroby wewnętrzne, żołądka i kiszek.
Ul. Wielka № 66 (d. daw. Heimana), tel. 870.
Przyjmuje od 10—12 i 5—7. 10—3—130a

DO SPRZEDANIA
za 2,500 rb. w zupełnie dobrym stanie: lokomobila z młocarnią 8-silna „Burrel & Sons", gonciarka z kompletem i tartak (potrzebujący remontu).
Adres: przez Szawle, p. stacja Kielmy, m. Pokiewie. 3—1—147a

Wileńskie Biuro Budowlane Wilno, Świętojerski № 9 dom Śniadeckiej
Adres dla depesz: „Stroitelnoje".
Projekty.—Kosztorysy.—Kierownictwo.
Przedsiębiorstwo robót techniczno-budowlanych.
Składy materjałów budowlanych i artykułów technicznych. 154a

Otwarcie Cyrku Przedstawienia codziennie. **CYRK** Wasiljamsa Wasilewskiego.
W poniedziałek 30 i we wtorek 31 marca odbędą się dwa pierwsze wielkie przedstawienia przy współudziale pierwszorzędnych sił personelu cyrkowego. Początek o godz. 8½ wieczorem. We wtorek w dniu 31 marca odbędą się dwa przedstawienia, we dnie i wieczorem; na przedstawienie dzienne, złożone z 3 części, każda osoba dorosła może wprowadzić bezpłatnie jedno dziecko do lat 10 151a

Zakład zegarmistrzowski A. Rydlewskiego WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej. Poleca: Bogaty Wybór Zegarów i zegarków. 320a

W Restauracji Hotelu Europejskiego
Codziennie koncert znanego kwartetu. 148a

Księgarnia Józefa Zawadzkiego poleca nowe książki, patrz 8 str.

Dr. SZALEWICZ
choroby uszu, nosa, gardła i płuc
Zawalna 8; godz. 10—12, 5½—7. 3—1—146a

Dr. O. BERNSTEJN
choroby skórne, syfilityczne, weneryczne, moczopłciowe, ul. Zawalna 33, od godz. 9—1 i od 4 do 7. 112a

Hotel St. Georges Hotel pierwszorzędny. Duża sala balowa. Restauracja najlepsza w mieście. Koncerty znanego kwartetu. 5—5—102a

W Restauracji BRISTOL codziennie grywa włoska orkiestra z udziałem śpiewu solistów. 2629

Pierwsze Krajowe Towarzystwo Ubezpieczeń
na życie i od następstw wypadków, założone w Warszawie 1892 roku.
Uczestnictwo ubezpieczonych w Zarządzie sprawami i funduszami Towarzystwa.
Udział w zyskach. Kapitały: zakładowy oraz rezerwowy przeszło 5,000,000 rb.
„PRZEZORNOŚĆ"
oparte na zasadach wzajemności.
Zawiera na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych posagów i rent.—Za ubezpieczenie 100 rb. kapitału, płatnego natychmiast po śmierci premje od 19 kopiejek miesięcznie. — Zarządzający okręgiem Wileńskim Towarzystwa JÓZEF KOROLEC. — Biuro Główne Reprezentacji na Okrąg Wileński: Wilno, ul. Botaniczna 1, telefonu № 868.
152a

Biuro Rolnicze i Techniczne „POMOC"
Właściciele: inż. W. Małachowski, L. Perkowski i S-ka
Wilno, — ul. Ś-to Jeraka 27.
Budowa i remont gorzelni, browarów, tartaków i cegielni.
Budowa młynów.
Analizy chemiczno-techniczne i chemiczno-rolnicze.
Instalacje elektryczne.
Maszyny i narzędzia.
Nasiona i nawozy.
Meljoracje rolne:
Osuszanie, drenowanie, nawodnianie, meljoracje z eksploatacją torfowisk, gospodarstwa rybne. — Regulacja rzek i potoków. Budowa dróg i kolejek, szluz i mostów, dworów i zabudowań folwarcznych.
BIURO ROLNICZE I TECHNICZNE „POMOC"
w Wilnie. 117a

Dyplomowany Technik leśny **JAN CZAPLICKI**
Urządzenia, szacunki i oceny sztuczne uprawy, administracje, perjodyczne inspekcje. Pośrednictwo w kupnie, sprzedaży lasu, w zakupach doborowych nasion i narzędzi.
3—2—2313 Bliższych objaśnień udziela Kantor „Kurjera Litewskiego".
Warszawa, ul. Kopernika 10 m. 14. Telef. 56—83.

№ 2 wyszedł tygodnik **„Wilnianka"** Z karykaturą MANKIETNIKA
opisująca „Tajemnice Wileńskie". Przyjmuje się prenumerata. Rocznie 3 r.
Redakcja: Wilno — Bernardyński zaułek № 9 m. 2. 2632

Zaszczycone najwyższemi odznaczeniami. Fotografja i Elektrografja
G. MIRANSKIEGO, MIŃSK — ulica Gubernatorska, d. Kurlanda.
Najstaranniejsze i najsumienniejsze wykonanie zamówień.
Specjalny oddział portretów powiększanych za pomocą elektryczności.
Zdjęcie we dnie i wieczorem. 139a

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego"
Mapa Litwy i Białej Rusi
OPRACOWANA PODŁUG NAJNOWSZYCH ŹRÓDEŁ,
z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafji, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. d.
W kolorach, na specjalnym papierze,
Rozmiar 91×85 ctm.
Skala 20 wiorst w calu ang.
Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno do składania rb. 3.
Na płótnie i wałkach do zawieszenia rb. 4.
Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.
Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego"
Cena rb. 1, podkl. na płótno rb. 2, na wałkach rb. 3.
Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.
Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie, plac Katedralny № 4, oraz we wszystkich księgarniach.

Pokój ludziom dobrej woli!...

Gdy wokół zalega ciemność jeszcze i głucha cisza po minionej doli, gdy ponure siły się wzmagają, rozpacz przegryza serce i droga, pamięci młodych wiosennych dni, pieśń już zacicha i stoją znów przed nami w zwartych szeregach zimowych nocy cienie — niechaj ten wielki dzień jutrzejszy naszego Stwórcę nam przypomni, zwątpienie od nas odegna, nadzieją nas pokrzepi, siłę duchową wzmoży i wzbudzi wiarę, że wstanie radosny, jasny dzień naszego zmartwychwstania.

Choć dotąd jeszcze martwe stoją pola, ale wiosenny po kraju naszym przeleciał wiatr, a z szarych jeszcze niw, z zimowych pleśni wkrótce życie młodezakiełkuje.

I na rozłogach rodzinnych naszych niw wstanie znów człowiek z wzniesionem ku górze czołem i znowu z pługiem w ręku krajać zacznie ojczystej ziemi pierś, na siew, na plon.

Już w całym naszym kraju pobudki wiosennej biją głosy, skowronek z litewskich niw swojemu Panu piosnkę śpiewa, a po kościołach kornie do Boga ojców swoich lud się modli, a na ich wieżach, a na ich szczytach kołyszą dzwony.

Już zmartwychwstał On-Bóg!

Alleluja!...

LISTY Z PARYŻA.

(Korespondencja własna „Kur. Litewskiego").

(Strejk pocztowy. — Przyczyny. — Ogólna demoralizacja. — Nowa zabawa).

Kiedy przed dwoma laty ogłaszany w Bourse du travail strejk żywnościowy nie przyszedł do skutku, mimo dobrze zorganizowanej akcji i płomiennych mów zapalczywego obywatela Bousquet'a — twierdzono ogólnie, że niepodobna by się w Paryżu mógł udać strejk powszechny jakiejś funkcji użyteczności publicznej.

Obecnie jednak zdaje się, że w pełni przekonanie to potrafili zmienić członkowie związku zawodowego P. T. T., czyli poczt telegrafów i telefonów.

Przez dni pięć nie było właściwie poczty w Paryżu, ani żadnych środków komunikowania się na odległość, do jakich przywykliśmy tak dalece, że nie zwracamy nawet uwagi, jaką rolę przemożną grają w naszem życiu i jakie skutki pociąga za sobą podobna przerwa w takim mieście jak Paryż, wysyłającem *dziennie* 100,000 depesz, a przeszło 3 miljony listów.

Na 24 godziny po przerwaniu działalności poczt i drutów telegraficznych, 200,000 depesz leżało *en souffrance*, sprawiając istotne cierpienia oczekującym na nie, oraz odurzonym tem niespodzianem zajęciem żołnierzykom, których niebawem spędzili do roboty roznoszenia zaległej korespondencji.

Przez dwa dni ludzie przechodzili od zniecierpliwienia do niepokoju, brak wiadomości od bliskich, lub w interesach b. ważnych częstokroć, sprowadzał moralne i finansowe katastrofy.

Giełda, mimo obsługi automobilami, którą sobie wnet zorganizowały wielkie domy handlowe i bankierskie, zadrżała tak jak za epoki wojny lub rewolucji, dziewięć dziesiątych personelu służbowego 8,500 osób odbywało spokojne i pełne godności wiece i takież rozlepiała po Paryżu odezwy, obiecujące *bezinteresownie* pracować po nad godziny biurowe, by naprawić mogące wyniknąć zamieszanie i... publiczność mimo kłopotów i utrudzenia przyłączyła się niejako do strejkujących, gdyż przestała pisać.

Działalność zrzeszeń zawodowych urzędników rządowych, długo prześladowana, dozwolona od niedawna właściwie, dąży do zniesienia prerogatyw ministrów we wszystkich wypadkach, w których zrzeszeni są zainteresowani.

Obecnym powodem strejku jest p. Zimjan, pod-sekretarz rządowy!

człowiek, z którym urzędnicy poczt i telegrafów mieli bezpośrednią styczność, jako z przedstawicielem zwierzchności. Byli niezadowoleni z przewrotnych obietnic, których rząd nie dotrzymywał nigdy wobec ich słusznych wymagań (zmniejszenie ilości godzin, zwięszenie personelu, awanse kolejne nie za protekcją) i obrona sposobem strejku została zdecydowana.

Cały ten epizod zakończony na niepozornych ustępstwach z jednej i z drugiej strony, wykazał, i z tem nie kryje się żaden organ prasy — głęboką dezorganizację administracyjną we Francji. I tak np. ze wszystkich krajów na świecie, Francja największe ma dochody z poczt (6 proc. Ameryka, 12 proc. Niemcy, 15 proc. Francja) mimo, że Niemcy mają 788,000 biur poczt. telegr. i telef., a Francja tylko 196,000. Każdy naród podnosi z roku na rok wydatki na koszta ulepszenia urządzeń pocztowych, nowe aparaty etc. Francja pod tym względem stoi na ostatniem miejscu, daleko za innemi. Co gorsze, gdy na całym świecie urzędnicy pocztowi są wynagradzani w stosunku prostym do zwiększających się dochodów, we Francji dzieje się przeciwnie, jak to poniżej widzieć można.

W 1897 wydawały na podniesienie opłat swym urzędnikom: Ameryka 52 proc., Niemcy 62 proc. i Anglja 63 proc.

Przez lat dziesięć tamte państwa podniosły budżet tych wydatków lub go nie zmieniły we Francji spadł on z 58 proc. na 55 proc.

Wobec takich „porządków“ przyznać trzeba, że grewiści mieli zupełną słuszność i mimo kłopotów, wynikłych dla publiczności, głos powszechny był im przychylny.

Protekcjonizm zresztą jest plagą, na którą narzekają wszyscy i która wzrasta w sposób przerażający. Niema dziedziny zajęcia, czy nauki, gdzieby stosunki, polecenia i pokrewieństwa nie grały głównej roli. Raz po raz wybucha oburzenie uczciwego człowieka i wykrywają się publicznie intrygi teatralne, szkolne, medyczne, ministerjalne. Ostatnio ustąpił z prezydentury sądu konkursów na posady lekarskie szpitala paryskiego—profesor Huchard, człowiek poważny i szanowany. Oświadczył on w gazetach, że walcząc od lat kilku bezskutecznie z protekcjonizmem, zawładającym sale sędziowskie i mianującym kandydatów z góry przygotowanych, nie widząc możności zapobieżenia demoralizacji, szerzącej się w czasie egzaminów konkursowych—podaje się do dymisji.

Zrobiło to naogół przykre wrażenie, coś jakby wstyd przemknął przez atmosferę korupcji, w której żyją, rzucający się na żer dobrej posady rządowej, niezliczeni funkcjonarjusze potrzeb publicznych. Ale cóż? Żyć trzeba, a wszystko coraz droższe, stroje co raz kosztowniejsze, kobiety coraz strojniejsze, służba, mieszkania, wszystko z roku na rok podnosi się w cenie. Prawda, że konserwatyzm, który francuzi w życiu rodzinnem posiadają w najsilniejszym stopniu, oszczędza im takich wydatków jak np. zaprowadzenie elektryczności lub łazienki w przeciętnem *me nage bourgois*, przyczem główny wydatek rodzin na dzieci, chronicznie się zmniejsza. Lata ostatnie wykazują statystykę przerażającą dla bezpieczeństwa Francji.

Sąsiedzi wzrastają w proporcji: 16 razy większej w Niemczech, 13 razy w Anglji, 14 razy Austro-Węgry, zaś *le beau pays de France* doszedł do posiadania 73 mieszkańców na kilometr □, czyli coś tyle, co stepy dzikiej Azji, lub skaliste płaskowzgórza Kastylji. Niemcy przez ten czas potrafili dojść do 112 mieszkańców na kilometr kwadratowy (a ziemia Brandenburgji należy do najgorszych). Włochy w 113-stu biedę wśród oliwek klepią, bogata Anglja ma 215, Belgja zaś w spokoju flamandzkiego ducha mieści ich 227 i nie narzeka, że im ciasno.

Te wszystkie powody wytwarzają w obecnej atmosferze polityczno-socjalnej Francji pewien niepokój i dalej sięgające niezadowolenie, niż sprawozdania ministerjalne chcą wyznać. Pojedyńcze objawy niechęci przeciw rządowi, grupują się w zbiorowe protesty, ludność uważa się za wyzyskiwaną i oszukiwaną i zwykły żartobliwy okrzyk *ce sale gouvernement!* zamienia się w głuchy pomruk niezadowolenia szerszych mas.

Z tej atmosfery niechęci chcą skorzystać wszelakie żywioły opozycyjne i znajdują się wśród nich takie, których działalność i dążenia sprawiają chroniczną i rzetelną uciechę humorystom, reporterom i kabaretom.

Dochód pismom karykatur, a kłopot, śmieszny kłopot sprawiają p. Lepine i jego pelerynkowym agentom ci ślicznie ubrani, pachnący, o krawatach zabójczo szykownych, sportowcy, bijący się na pięście umiejętniej stokroć, od zesłabłego pod wpływem głodu i alkoholu apasza. Co tu począć np. z 19-stoletnim hrabią Real del Sarto, z 20-stoletnim Maurycym Pujo, drwiącym w nos sędziom z eleganckiemi minami dandysów i przezwawszy się *les camelots du Roy*, pracującym na rachunek *action Française*, monarchicznego stowarzyszenia, odprawiającego przy rue Wagram płomienne wiece.

Stare duarjery wrzeszczą tam niezgorzej od historycznych *Hicoteuses* z w. Rewolucji, lub *petroleures* z czasów komuny, a niejaka margrabina Vasselot włos swój siwy niosła jako sztandar wyznawczy we walki *quartier latin*, zachęcając synów (może i wnuków?) do krucjaty na cześć Joanny D'arc, przeciw *la guese*—inaczej bowiem jak „łotrzyca“ nie nazywa się Republika u tych zacnych zabytków feudalizmu. Jako przynętę i siłę literacko-publicystyczną, posiadają oni Leona Daudet'a, zdolnego i subtelnego romansopisarza, a jako siłę akcyjną i zapewne pieniężną, miljonowego parwenjusza, Bietry—fundatora „żółtych“ syndykatów robotniczych, mających rzekomo pogodzić żądania robotników z wymaganiami właścicieli. Obecnie oczywiście fabrykant i jego ładny grosik są w obozie kamelotów królewskich *persona grata* i brak tytułu nie przeszkadza mu zapewne zasiadać na *seleci five o'clock*'ach najbardziej zamkniętych salonów arystokracji francuskiej.

A ostatecznie, cóż to komu szkodzi to wszystko? Wiele jest zabaw mniej niewinnych!

Hel. Rom.

„ROSSIJA“ O PRZYSZŁOŚCI LITWY I BIAŁEJRUSI.

Ostatni numer „Rossji“ przynosi nam deść sensacyjne i... dość nie nowe wiadomości o postępie“ idei rosyjskiej na Litwie i Białejrusi.

Zdaniem pisma tego, rozwój litewszczyzny w jej centrum obecnem, czyli w gub. kowieńskiej, oparty na rozkazie Najwyższym z dnia 22 kwietnia 1906 roku ma wszelkie szanse powodzenia. W szkółkach ludowych stale wzrasta potrzeba nauki, przyczem lud aż nadto dobrze rozumie potrzebę nauki języka rosyjskiego. Zaś najlepiej, zdaniem gaz. „Rossija“ posuwa się sprawa tam, gdzie pracują współrzędnie dwaj nauczyciele ludowi: litwin i rosjanin. W ten sposób litwini osiągają dobrą i pożądaną znajomość życia rosyjskiego.

Gorzej rzecz się ma w miejscowościach białoruskich, gdzie zarówno na wsi, jak i w miastach przeważają przedstawiciele narodowości polskiej. Polacy tu zagarnęli pod swój kierunek sprawy jak miejskie, tak i wiejskie i usiłują je pokierować ku celom przez siebie upatrzonym.

„Rossija“ widzi przyczynę tego nieszczęścia przedewszystkiem w tem, że ta ludność białoruska (czytaj: „*iskoni*“ rosyjska) pozostaje w opłakanych warunkach ekonomiczno-kulturalnych.

A któż tu rządy sprawował?—godzi się zapytać.

FRAZESY.

W № 50 „Kurjera Litewskiego“ z d. 3 b. m. wydrukowany był program wyborców miejskich, poprzedzony obszernym wstępem, a podpisany przez Komitet z dwudziestu osób, obrany na zgromadzeniu przedwyborczem za pomocą tajnego głosowania. Interesujących się programem odsyłam do źródła, a na tem miejscu przypomnę nazwiska panów z Komitetu. Te są:

A. Zmaczyński, T. Dembowski, G. Sokołowski, M. Strumiłło, W. Uścinowicz, L. Ochotnicki, B. Stankiewicz, J. Sumorok, J. Umiastowski, L. Zabłocki, W. Bańkowski, F. Zawadzki, A. Szklennik, I. Solimani, W. Trzeciak, W. Malinowski, W. Makowski, G. Rodziewicz, B. Malinowski, K. Mackiewicz.

Następnie w № 65 „Kurjera“ z dnia 25 b. m. zjawił się artykuł, zatytułowany „Program demokratyczny“, przez nikogo nie podpisany, którego „aktualniejsze“ puukta mogą zachwycić i pociągnąć osoby chyba zupełnie nieuświadomione. Ci zaś, którzy stoją blisko spraw miejskich, lub śledzili za sprawozdaniami dziennikarskiemi z posiedzeń Rady, odrazu spostrzegą całe *curiosum* tego programu, bijącego na efekt, a będącego w dodatku programem ludzi, strojących się w cudze pióra. I co najdziwniejsze, że jak mi wiadomo, na czele tego drugiego Komitetu, tak zwanego „demokratycznego“, stoją ludzie, którzy powinniby wiedzieć, co czynią, bo jeden z nich jest obecnie radnym, bywającym na posiedzeniach, a drugi był członkiem Zarządu i przed rokiem zaledwie ustąpił z tego stanowiska.

Otóż pierwszy piękny frazes, rzucony dla otumanienia maluczkich, jest ten, że „grupa demokratyczna hołduje zasadzie zmniejszenia cenzusu wyborczego“, aby wszystkim mieszkańcom miasta, „opłacającym pewien stały podatek, dać możność wzięcia udziału w życiu społecznym miasta“. Jakiż *prawdziwy* demokrata, lub wprost człowiek, hołdujący zasadzie zwykłej sprawiedliwości, nie chciałby jak najprędzej wprowadzić w życie tego dezyderatu. Cała przeszkoda w tem, że trzeba zmienić statut miejski dla całego państwa, co niemocen zrobić nawet taki potentat, jak „komitet demokratyczny“.

Cały dalszy szereg „aktualnych“ punktów jest żywcem wzięty z postanowień lub życzeń obecnej Rady miejskiej, których część jest już wprowadzoną w życie, część zaś albo zaprojektowana, lub też jest na ukończeniu.

A więc przed kilku tygodniami zostały uchwalone przez Radę i od dnia 1 stycznia r. b. już wprowadzone w życie nowe etaty dla pracowników w instytucjach miejskich i unormowany sposób awansowania. Ze zmian tych, o ile mi wiadomo, pracownicy są zadowoleni zupełnie.

Kasa zaś oszczędnościowa (*vel* emerytalna) ze zmienionym statutem, uchwalonym przez Radę, również egzystuje, a jako dodatek do niej, jest wypracowana ustawa kasy edukacyjnej. Cóż więc nowego chce stworzyć „partja demokratyczna?“

Co do konieczności urządzenia publicznych posiedzeń Rady, to dziwną jest naiwność i nieświadomość autorów programu, którzy powinni chyba wiedzieć, że posiedzenia te *według prawa* muszą być i obecnie są publiczne i każdy, kto chce, zawsze przyjść może, a korespondenci wszystkich pism miejscowych zawsze na posiedzeniach obecni, umieszczają w druku obszerne sprawozdania. Na początku kadencji obecnej Rady posiedzenia zaczęły się odbywać w Sali miejskiej, ale to okazało się wysoce niepraktycznem z wielu względów i w przyszłości jest projekt zająć w tym celu górną dużą salę.

Idea municypalizacji przedsiębiorstw miejskich stale była przeprowadzaną na posiedzeniach Rady i zawsze zaznaczano potrzebę wprowadzenia wpierw takich urządzeń, „które, zaspakajając ogólne potrzeby mieszkańców“, zasilają jednocześnie kasę miejską, dając możność użycia dochodów na cele kulturalne.

Co do zmniejszenia opłaty za korzystanie z telefonów, to obecna Rada nawet chciała zmunicypalizować to przedsiębiorstwo i na skutek stosownej uchwały, były robione starania w Petersburgu, które spełzły na niczem, ponieważ rząd kategorycznie odmówił ustąpienia tego monopolu na rzecz miasta.

Co do popierania wykładów w języku ojczystym w szkołach miejskich, to wszystkie starania Rady rozbijają się o niechęć administracji (*) Ilość szkół jest również co rok zwiększaną, o ile na to pozwalają szczupłe fundusze miejskie.

Apteka miejska, jak i tysiące innych spraw jest bardzo pożądaną, lecz myśl ta jest również *podchwyconą* z debatów na jednem z posiedzeń Rady, a że ta myśl bardzo przypadła do gustu przywódcom partji demokratycznej,—to nic dziwnego, bo jeden z nich jest... farmaceutą.

Uporządkowania miasta, o ile na to środki pozwalają stale się dokonywa i teraz, a co do tramwai elektrycznych i samochodów, to projekt pierwszych jest już na ukończeniu i oczywiście w najbliższej przyszłości, będzie urzeczywistniony, jeszcze za obecnej kadencji będzie odesłany do Petersburga, a tymczasem Rada, *również* na jednem ze swoich posiedzeń, na skutek podania grupy osób, wydała postanowienie obowiązujące, dotyczące ruchu samochodowego, który wkrótce, być może, będzie zaprowadzony.

Trudno z braku miejsca rozbijać w dalszym ciągu wszystkie demokratyczne“ punkty; powiem ogólnie, że dotyczą one rozmaitych ulg dla mieszkańców miasta, bezpłatnego uczenia w szkołach miejskich, filantropji etc., to jest takich spraw, które tylko chyba człowiek złej woli nie zechce zaprowadzić, a jeżeli kto mi zarzuci, że identyczne postulaty znajdują się i w programie partji — nazwijmy ją „bezpartyjną“, na czele której stoją umieszczone na wstępie osoby, to jest to zupełnie rzeczą zrozumiałą, ponieważ komitet bezpartyjny wystawia swój program (Nb. wcześniej od „demokratycznego“ ogłoszony), jako *dalszy ciąg* obecnego kierunku prac w Radzie miejskiej, a nie jako środek agitacyjny.

Dlaczego zaś dotychczas prawie nic nie zrobiono, to już jeden z panów komitetowych chyba najlepszą może dać odpowiedź, ponieważ był członkiem Zarządu za czasów p. Pasternackiego et C-o i był świadkiem chaotycznej i rabunkowej gospodarki miejskiej.

Tu jest zupełnie na miejscu rzucić okiem wstecz i spojrzeć objektywnie na działalność tej Rady, której pełnomocnictwa ukończą się za miesiąc i którą obierano w czasach, gdy hasłem podniecanego świeżemi wypadkami w państwie społeczeństwa było odrodzenie się.

To też wybory w r. 1905 dały dużo przykrych niespodzianek zwolennikom starego porządku rzeczy i napełniły szczerą radością ludzi, wręcz przeciwnego im zdania. Nowo-obraną Radę nazywano odnowioną, weszło do niej dużo nowych sił i gdy nastały pierwsze posiedzenia odrazu dał się odczuwać nowy prąd. Lecz z biegiem czasu przed oczyma młodej Rady zaczęły się piętrzyć całe góry nieprzewidzianych trudności.

Gorąca chęć do pracy i dążenia naprzód, hamowały się na każdym kroku dawniejszym brudem, którego tyle naraz się nazbierało, że Rada z bólem serca musiała odłożyć swą pracę twórczą i zająć się uregulowaniem spraw dawniejszych.

Sformowano komisję rewizyjną z szerokiemi prawami faktycznej rewizji i gdy ta energicznie zabrała się do dzieła, to naraz znalazła się wyżej kolan w błocie, z którego jednak szczęśliwie wybrnęła i przed końcem obecnej kadencji stanęła na twardym gruncie.

Opowiadać o debatach nie będę. Wszystkim są znane: zupełny brak rachunkowości za lat 30, kradzieże i łapownictwo. Po czterech latach tej żmudnej pracy, obecnie w magistracie zapanował wzorowy ład i porządek. Skończywszy z tem wielkiem zadaniem, obecna Rada mogła się zająć pracą wdzięczniejszą, w myśl „aktualnych“ punktów programu partji demokratycznej, a przedewszystkiem urzeczywistnieniem wielkich przedsiębiorstw miejskich: wodociągów, kanalizacji, tramwai elektrycznych etc. Projekt wodociągów, jak wiemy, już zatwierdzony przez ministerjum, wkrótce otrzymana będzie sankcja i na inne projekty, słowem, zaczęła się praca twórcza, którą kończyć będzie już nowa Rada.

Otóż stworzeniem tej nowej Rady, która pracowałaby w raz już wytkniętym kierunku dodatnim, zajął się komitet, nie samozwańczy żaden, lecz wybrany przez grono wyborców, złożone przeszło ze stu osób, należących do rozmaitych dzielnic miasta.

Nie ubiegając się o żadne laury i zaszczyty, stojąc zupełnie na gruncie bezpartyjnym, mając na względzie tylko dobro miasta, komitet ten zajął się energicznie akcją przedwyborczą i ułożeniem stosownej listy kandydatów na radnych.

Jednocześnie zupełnie szczerze zaprasza do wspólnej pracy ludzi dobrej woli, bez żadnych zastrzeżeń „*do ut des*“, bez strojenia się w cudze pióra i bez żadnych myśli ubocznych, zasłoniętych pięknemi frazesami o zgodzie, o „*periculum in mora*,“ i innych propozycjach subjektywnej wartości. Przeciwko takim zakusom, sądzę, komitet bezpartyjny będzie walczył z całą energją, ufny w poparcie wszystkich tych wyborców, którym dobro miasta leży rzeczywiście na sercu.

Jeden z radnych.

*) Sprawa o to oparła się nawet o Senat rządzący, który uchwały Rady miejskiej w tym względzie skasował.

PORAŻKA „PRAWYCH“.

W „Rieczi“ znajdujemy informacje, wyjaśniające, dlaczego Rada państwa odrzuciła projekt „prawych“, domagający się zmiany ustawy wyborczej dla 9 gubernji zachodnich, a to w celu, aby z grona posłów „pozbyć“ się polaków.

By uniknąć starć, posiedzenie Rady państwa odbyło się w mieszkaniu prywatnem jednego z członków, a wyłączeni byli zupełnie członkowie frakcji „Neydharda“ i — rzecz prosta — grupy polskiej.

I tu dla „prawych“ nastąpiła niespodzianka: projekt jednomyślnie odrzucono. Powody zaś są następujące, zdaniem „Rieczi“:

1) pora, do wzbudzania podobnych drażniących kwestji jest obecnie zupełnie nieodpowiednia;

2) należałoby mieć ku temu jakieś poważne dane, gdy tymczasem: polacy zachowują się bardzo poprawnie i wstrzemięźliwie, a gdy się toczy rzecz w sprawach ogólno-państwowych, polacy głosują tak, jak wymaga tego ogólne dobro kraju.

Uczyniono również na zebraniu, w którem mowa, uwagę, że projekt „prawych“ nie tyle wywołany został ważnością zmiany ustawy wyborów, ile chętką wciągnięcia rządu w powikłania narodowościowe. Tendencji tej Rada państwa nie uznaje i odrzuca ją, jak odrzuca projekt „prawych“.

Jak donoszą pisma rosyjskie, ta uchwała Rady w kołach „Związku narodu rosyjskiego“ wywarła łatwo zrozumiałe wzburzenie.

Na Wawel!

Prochy Juljusza Słowackiego — pisze „Nowa Reforma“ — w myśl jednomyślnej opinji przedstawicieli społeczeństwa polskiego ze wszystkich trzech dzielnic Polski, spocząć mają w panteonie chwały narodowej, w katedrze wawelskiej. Uchwała, powzięta na ostatnim wiecu, w Krakowie, wsparta głosami najwybitniejszych i najpoważniejszych czynników, jest wypływem woli narodu, który jednemu z największych wieszczów swoich pragnie oddać należny hołd pożgonny, a zarazem spłacić dług, zaciągnięty wobec niego przez dwa pokolenia. Król - Duch Polski, który w czar cudnie rzeźbionego słowa zaklął najgórniejsze myśli i najpotężniejsze wzloty ducha, który blaskiem genjuszu swego rozświecał ponurą Golgotę Polski w okresie największego upadku nadziei i wiary w odrodzenie narodu — spo-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO“.

Oktawjusz Mirbeau.

WOJNA.

Oddział nasz skompletowano z trudnością w Mons z niedobitków armji. Złożyli się nań żuawi, ochotnicy, wolni strzelcy, stróże leśni i polowi, kawalerzyści bez koni, żandarmi, włosi, a cała ta zbieranina dostała się pod komendę kapitana, zamianowanego z tej okazji na pułkownika. Zdarzało się tak w owym czasie bardzo często. gdyż trzeba było zatkać dziury, powybijane we francuskiem ciele armatami Wissenburga i Sedanu. Wiele pułków obywało się całkiem bez dowódców; moim dowodził mały, dwudziestoletni porucznik, szczupły, blady, bezkrwisty; po kilkuwiorstowym pochodzie dostawał zadyszki, ledwo powłóczył nogami i kończył etap w furgonie lazaretowym. Biedny chłopiec! Gdy patrzono mu prosto w oczy, czerwienił się, jak burak, w obawie, by się nie zaplątać i nie narazić na żarty z naszej strony, nie wydawał wcale rozkazów. Śmieliśmy się, z jego słabości i onieśmielenia, a nawet z jego dobroci, z tego, że dawał nam niejednokrotnie papierosy i nadprogramowe racje mięsa. Porwany przykładem innych, podniecony gorączkową atmosferą, rzuciłem się naoślep w to nowe dla mnie życie. Odczytywanie pełnych grozy opisów przegranych bitew, oszałamiało mnie, ale w oszołomieniu tem nie było ani cienia współczucia względem ginącej ojczyzny.

W Mons, gdzie nas zbrojono i gdzie odbywały się ćwiczenia, przesiedzieliśmy cały miesiąc, włócząc się po szynkach i wyruszyliśmy dopiero 3 października. Wszyscy my—żołnierze bez pułków, oddziały bez dowódców, ochotnicy-włóczęgi, źle ubrani, źle utrzymani, najczęściej głodni, ten w czapce policjanta, ów całkiem bez czapki, z chustką na głowie, w spodniach artylerzysty i w mundurze saperów,—wlekliśmy się drogami obszarpani, zdziczali, opanowani niepowstrzymanym, szalonym egoizmem.

Od chwili włączenia nas do składu nowosformowanej brygady, dwanaście dni już włóczyliśmy się bez żadnego sensu po polach. Dzisiaj szliśmy na prawo, jutro — na lewo, już to robiąc w jeden dzień czterdzieści wiorst, już to wracając się na dawne miejsce, kręcąc się, jak stado rozbiegłe bez pastucha. Podniecenie zniknęło: trzy tygodnie trudów wystarczyło do tego aż nadto.

Nie słyszeliśmy jeszcze nawet huku armat i świstu kul, a już wyglądaliśmy na zwyciężoną i cofającą się armję, wymęczoną przez ataki kawalerji, opanowaną szaloną paniką; ratuj się kto może—oto pod jakiem hasłem żył teraz każdy z nas. Ileż razy widziałem, jak żołnierze ciskali na drogę naboje.

— Na co mi one — mówił jeden z nich.—Wystarczy jednego, żeby go w pierwszej bitwie wpakować w łeb kapitanowi. Wieczorami, na biwaku, zgromadziwszy się około kotłów, lub rozłożywszy na żwirze z tornistrem pod głową, żołnierze rozmyślali o porzuconych chatach, skąd ich gwałtem wzięto. Wszyscy młodzi, wykwalifikowani rzemieślnicy wyszli ze wsi; wielu z nich, rozszarpanych przez granaty, spało już w chłodnej ziemi, inni, okaleczeni, bez rąk, lub nogi, włóczyli się jak widma po polach i lasach, wyczekując śmierci.

Gumna opustoszały, nagie pola zarosły trawą. W purpurze zachodzącego słońca nie zarysowywała się sylwetka chłopa, prowadzącego do domu zmęczone konie. Ludzie z ogromnemi szablami odebrali w imieniu prawa konie i zniszczyli gospodarstwa. Wojnie nie dość było ciał ludzkich; zachciało się jej i zwierząt, i ziemi i wszystkiego, co żyło w pokoju, pracy i miłości.

W sercach wszystkich tych nędznych, wychudłych, pochylonych żołnierzy gorzało jedno pragnienie—nadzieja bitwy, a inaczej mówiąc — strzałów w powietrze, ucieczki, niewoli pruskiej. Mimo to, po drodze stawialiśmy fortyfikacje i szykowaliśmy się do walki nawet tam, gdzie nieprzyjaciel wcale się nie pokazywał. Rąbaliśmy w lasach drzewa i waliliśmy je wpoprzek drogi; wysadzaliśmy mosty w powietrze, bezcześciliśmy cmentarze i pod pozorem urządzania zasadzek, zmuszaliśmy chłopów, by pomagali nam niszczyć swój dobytek; potem szliśmy dalej, pozostawiając za sobą nienawiść i zniszczenie.

Nie ukrywaliśmy naszej namiętności do niszczenia; to też, ledwośmy się ukazali, zamykano domy, zakopywano zapasy; spotykały nas jedynie wrogie twarze, zacięte usta, puste ręce. O garnczek topionego sadła dochodziło do krwawych walk; pewnego razu nasz generał kazał rozstrzelać pewnego starca, który schował przed nami w ogrodzie kawał słoniny.

Pierwszego listopada szliśmy cały dzień i o trzeciej przymaszerowaliśmy na stację Loupe. Panowało tam zamieszanie wprost nie do opisania. Żołnierze porzucili szeregi i pobiegli do miasta, z wiorstę od stacji i zniknęli w szynkach. Dobosze bębnili przez całą godzinę. Potem wysłali do miasta kawalerję, żeby spędziła żołnierzy, ale i ona została tam na pijatykę. Mówiono, że ma nas zabrać pociąg z Rautroux i zawieść do Chartres, zagrożonego przez prusaków, którzy wzięli już jakoby Maintenau i obecnie obozowali podobno w Joui.

Jakiś urzędnik na pytania sierżanta odpowiadał tylko:

— Nic nie wiem, o niczem nie słyszałem.

Nasz generał, stary, tłusty, o fjoletowej twarzy i nastroszonych wąsach, wiercił się na koniu, jak beczka i wymachując rękami, biegał bez żadnej racji w tył i naprzód, wykrzykując bezustanku: łotry, łajdaki, nicponie. Wreszcie zlazł z konia przy pomocy ordynansów i plącząc się w rzemieniach wlokącej się szabli, kazał zawołać oszołomionego naczelnika stacji i napadł nań z wściekłością.

— Gdzie mer? Gdzie ten łotr? Dajcie mi go zaraz! Kpią sobie ze mnie, czy co? Generał dławił się, tupiąc nogami, wykrzykiwał wyrazy bez związku, przeklinając naczelnika stacji. Wreszcie obaj, jeden zmieszany, drugi wściekły, zniknęli w telegrafie, skąd poczęły się rozlegać gwałtowne dzwonki sygnałowe, od czasu do czasu przerywane wybuchami generała. Skończyło się na tem, że rozstawiono nas według rot na platformie, gdzie złożyliśmy strzelby w kozły i pozrzucaliśmy tornistry.

Nadeszła noc, zaczął mżyć deszcz przenikający za kołnierze szyneli, jeszcze wilgotnych od poprzedniej ulewy. Blade ognie latarni zaledwo oświetlały szyny, a sylwetki służby kolejowej, składów i wagonów, wtaczanych do wozowni, wydawały się jeszcze czarniejsze. Wysoka winda towarowa na swej obracającej się platformie, jak żyrafa wznosiła ku górze długą, żelazną szyję.

Oprócz kawy, naprędce wypitej zrana, przez cały dzień nic nie jedliśmy; to też niecierpliwie oczekiwaliśmy na wieczerzę, chociaż padaliśmy ze znużenia, a głód ściskał kiszki. Manierki nasze były puste, suchary i słonina zjedzone, ale furgony z żywnością zabłądziły i nie doszły jeszcze do kolumny.

Wielu szemrało głośno, ale oficerowie, chodzący tam i napowrót w ponurem milczeniu, nie zwracali na nich uwagi. Pocieszałem się nadzieją, że generał każe odebrać mieszczanom żywność, lecz napróżno!

Czas uciekał, deszcz bił, jak przedtem po spadzistych dachach, generał gnębił wciąż naczelnika stacji, ten zaś mścił się na telegrafie, wystukując coraz ostrzej i gwałtowniej. Raz wraz przychodziły pociągi, pełne żołnierzy: piechota i strzelcy, obszarpani, bez czapek, lub też w kepi, włożonych daszkiem na tył, często całkiem pijani, wyskakiwali z wagonów i obstępowali bufet.

Cała ta masa ludzkich głów wyrzucała z siebie ordynarne wymysły, śpiewała Marsyljankę, lub wulgarne piosenki, a ten dziwny gwar mieszał się z nawoływaniem konduktorów, trajkotem dzwonków i ciężkiem sapaniem parowozów. W tłumie dojrzałem znajomego z St.-Michel. Miał chore oczy, kaszlał i pluł krwią. Na pytanie moje, dokąd jedzie, nie umiał odpowiedzieć.

Wyjechawszy z Mons, skutkiem zapchania linji pół doby stali w Connerets, nie jedząc, nie pijąc i nie śpiąc, bo w przepełnionych wagonach niepodobieństwem było się wyciągnąć. Mój znajomy ledwie mówił ze zmęczenia i, chwiejąc się na nogach, powlókł się na stację, aby choć przemyć oczy ciepłą wodą. Przy pożegnaniu przyznał mi się, iż liczy jedynie na to, że w pierwszej bitwie dostanie się do niewoli... Za chwilę już siedział w wagonie. Pociąg ruszył i z głuchym hukiem kół znikł wkrótce w gęstej mgle, niosąc na rzeź bezmyślną, krwawą, wszystkich tych już zwyciężonych i wymęczonych ludzi.

Dygotałem. Zdawało mi się, jakby wszystkie moje członki skamieniały pod tym lodowatym deszczem i zimnem, przenikającem ciało na wskroś.

W zamieszaniu, spowodowanem przez znowuż nadeszły pociąg, wysunąłem się przez otwartą furtkę na ulicę, w nadziei znalezienia gdzieś noclegu, ogrzania się i otrzymania choć kawałka chleba. Do szynków i traktjerni koło stacji szyldwachy nie wpuszczali nikogo. W odległości jakichś stu sążni dostrzegłem okna, błyszczące wśród mroków nocy. Ognie te zdały mi się dwojgiem dobrych oczu, jaśniejących współczuciem i ciepłem... Był to samotny domek. Wbiegłem do sieni, zobaczyłem w pokoju czterech żołnierzy, oraz sierżanta, wrzeszczącego na całe gardło.

Przed zimnym kamieniem na niskiem, słomianem krzesełku, z opadłą na piersi głową, siedział staruszek. Świeca w żelaznym lichtarzu bladem światłem obrzucała jego znękaną, pomarszczoną twarz.

— Więc nie dasz drzewa? — badał sierżant.

— W zeszłym tygodniu przyszli żołnierze i zabrali wszystko.

Poruszył się na krześle i wyszeptał głucho:

— Nie mam nic, nic, nic...

Sierżanta poderwało.

— Nie łżyj, stary łotrze. Cho-

cząć winien w królewskim swoim majestacie obok królów i hetmanów.

Od lat trzydziestu kiełkowała w narodzie myśl sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju. Ale dopiero od chwili, gdy w katedrze na Wawelu spoczął Mickiewicz, coraz żywiej, coraz goręcej budzić się poczęło pragnienie oddania takiego samego hołdu temu, który w tym wielkim płomieniu poezji romantycznej, co wykarmiła i ukrzepiła naród, równem świecił światła natężeniem.

I oto po sześćdziesięciu latach od zgonu Juljusza, dojrzała nareszcie myśl, sprowadzenia zwłok jego do ojczystej ziemi, nadeszła gorąco upragniona przez wszystkich chwila jej urzeczywistnienia.

Wiec krakowski złożył przeprowadzenie sprawy w ręce jedynego na ziemiach polskich przedstawiciela rządów autonomicznych, w ręce marszałka Galicji hr. Stanisława Badeniego. Wybrane równocześnie kadry komitetu mają dopomódz eksc. marszałkowi w czynnościach i stworzyć związek pomiędzy nim, jako widomą głową egzekutywy, a społeczeństwem, które z ufnością sprawę tak gorąco umiłowaną w ręce jego składa. Można mieć pełną nadzieję, że jak we wszystkich sprawach ogólno-narodowych, naczelna władza autonomiczna, zastępująca moralny rząd narodu, będzie godnie umiała stać na straży wykonania postulatów narodowych i w sprawie tej spełni z godnością i chlubą zaszczytny mandat.

Gdy mowa o Słowackim i Mickiewiczu, którzy spoczywać mają obok siebie, jako dwaj wielcy wodzowie ducha narodowego w panteonie Wawelu, mimowoli myśl polska biegnie i za tym trzecim, który natchnioną swą filozoficzną poezją dopełnił harmonji tego wielkiego akordu, co wstrząsnął duszą Polski.

Było też rzeczą zupełnie naturalną, że referent wiecowy, p. Lucjan Rydel, podniósł kwestję sprowadzenia także zwłok Krasińskiego i umieszczenia ich na Wawelu. Wniosek ten był niewątpliwie skrystalizowaniem pragnienia, które od dawna kiełkowało w duszach i myślach ogółu polskiego — niema z pewnością w całej Polsce nikogo, ktoby nie pragnął aby na Wawelu obok siebie spoczęli wszyscy trzej wieszcze nasi, jako nierozłączna trójca, uosabiająca ducha miłości Ojczyzny i najpotężniejsze loty myśli polskiej.

Atoli jak każda myśl, choćby najgoręcej upragniona, tak i myśl o sprowadzeniu na Wawel prochów Krasińskiego, zanim wejdzie w okres urzeczywistnienia, musi wprzód dojrzeć w sercach całego narodu. Było też konsekwencją naturalną, że wiec sobotni, zaskoczony przez referenta niespodzianie projektem, domagającym się równoczesnego sprowadzenia zwłok Krasińskiego z Opinogóry, nie czuł się powołanym do doraźnego załatwienia tej sprawy i tylko uchwalił zasadniczą co do niej rezolucję.

Rok bieżący, zamykający dwie rocznice urodzin i zgonu Juljusza Słowackiego — jego wyłącznie pamięci winien być poświęcony. Choć w trójcy złączeni, reprezentują trzej nasi wieszcze każdy z osobna własny świat myśli, uczuć i ideałów. Niechajże każdego z nich własnej sławy cień okrywa.

Sprowadzenie do kraju zwłok Słowackiego i pogrzeb na Wawelu, są najgodniejszym, najodpowiedniejszym i najwznioślejszym aktem hołdu i wdzięczności dzisiejszego pokolenia, objawionym w roku jubileuszowym.

Wierzymy też, że akt ten wypadnie w tym samym nastroju i z tą samą podniosłością i majestatem, jak przed ośmnastu laty pogrzeb Mickiewicza.

Na tych, którzy rzecz tę ujmują w swe ręce, spoczął wzrok całej Polski, która z poczuciem dumy kładzie koronę królewską na skronie jednego z największych swoich poetów, piastuna idei i największego z mocarzy słowa.

WIELKANOC.

Ponad starą dzielnicą w podniebiańskie [strony,
Staromiejskich kościołów zaśpiewały [dzwony.
Zda się, w ich dźwięku srebrnym, w ich [wesołej nucie,
Ludzka radość się mieści i ludzkie [uczucie.
Zda się, te martwe dzwony, których [pieśni płyną,
Weselą się wraz z miastem tą świeżą [nowiną.
I złote słońce wiary niosą serca [kwiatu:
Alleluja! Zbawiciel znów się zjawił [światu!

Śmieje się jasne niebo, lazurowe [czyste,
Złote słońcem, od srebrnych obłoków [srebrzyste;
Śmieją się kamienice odwieczne, [wyniosłe;
Staruchy, mchem stuleci, jak dęby, [porosłe.
A w ulicach, z kościołów tłumy [wracające,
Mają twarze tak jasne, jakby w sercach [słońce,
Jakby mieli w tych sercach niewinność [anielską,
Co duszom dawa cichość i pogodę [sielską.

Za stołem wielkanocnym w wesołej [świetlicy
Zasiadła już rodzina, druhy, [domownicy,
Piątrzą się wielkie baby domowej [roboty,
(Zakalec gospodyni nie wyrządził [psoty).
Z serem placki krakowskie obok placków [z makiem,
Kiełbasa sąsiaduje z szynką i [prosiakiem,
A z doniczki z rzerzuchy z po nad jej [półmiska,
Baranek wielkanocny białem runem [błyska.

Jakie śmiechy wesołe! Jakie [krotochwile!
Ile tutaj szczerości! serca tutaj ile!
Jak słowo z dobrą myślą idzie [w zgodnej parze,
Jak się poczciwie śmieją przyjacielskie [twarze!
Godzina za godziną spływają, jak [chwila,
Cała dusza się z piersi wynurza, [wychyla,
To się dłonie uścisną, to z ócz łza się [sączy—
Tak święte Alleluja ludzkie serca [łączy.

Or-Ot.

O patentach i portretach autora „Dęboroga".

Na przedostatniem zebraniu członków naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dowiedzieliśmy się o zapoczątkowaniu w zbiorach instytucji działu Syrokomlowego, dzięki ofiarności syna poety, p. Władysława Kondratowicza. Ponieważ, jak się zdaje, większość członków naszego Tow. Przyjaciół Nauk, zbyt mało jest obznajmiona z tem, co wogóle dotyczy biograficznych i historyczno-literackich badań o Syrokomli, ponieważ na serjo dowiedziano się o nieświeskich świadectwach szkolnych poety, jakby o czemś nowem, nieznanem,—więc wyjaśniamy, co następuje.

Po nader szacownym zbiorze pamiątek po autorze „Dęboroga" i „Karlińskiego", przechowywanych w rodzinie, najciekawsze Syrokomlana znajdują się: u Ludwika i Władysława Korotyńskich w Warszawie, u d-ra Józefa Bielińskiego tamże, u Alek. Jelskiego pod Mińskiem i u niżej podpisanego; może jeszcze coś z pamiątek posiada p. Sydalja Świdówna w Bohdanowie w Oszmiańskiem.

Sporo Syrokomlanów (artykuły, feljetony, szkice...), opartych zawsze na nowowykrywanych źródłach, ogłosił kreślący te wyrazy. W księdze zbiorowej, opublikowanej przed 10-ciu laty na jubileusz Alek. Świętochowskiego („Prawda", Lwów—Petersburg), pisałem gruntownie p. t. „Syrokomli dwa szkolne „patenta na mądrość", w gdzie nietylko zestawiłem krytycznie owe dwa świadectwa z klas nieświeskich, które się obecnie dostały do T-wa Przyjaciół Nauk, z tem, co o swych sukcesach szkolnych powiada Kondratowicz w pamiętniku (cytowanym przez ś. p. Wincentego Korotyńskiego w *Obrazach z pobrzeży Niemna*) i autobjografji (zużytkowanej przez Władysława Korotyńskiego w *Syrokomli o sobie*), lecz scharakteryzowałem pewne sprzeczności w poglądach autora *Dęboroga* na swe zdolności i te jego wrażenia z epoki nabywania klasowych mądrości.

Szanowne są te dwie, z lat 1833—34 i 1834—35, szmatki nadbutwiałe — dokumenty z 2-ej i 3 ej klasy szkoły powiatowej w Nieświeżu, ile że świadectw z kl. 4-ej oraz 5-ej (nowogródzkiej) nikt z krewnych poety nie posiada, nie wiedzą o nich biografowie i zbieracze. W kl. 2 i 3-ej L. Kondratowicz należał do najcelniejszych uczniów, w kl. 4 i 5-ej już mniej pracował, gdyż, jak sam powiada w pamiętniku, począł nudzić szkołą, marzyć, kochać się (w dwunastym roku życia!); nowogródzkiej klasy nie lubił: „żadnych z niej nie powziąłem wrażeń, żadnej naukowej korzyści..." Pisał, że nad ukształceniem mózgowni pracował wciąż swobodnie, a nie według tych reguł, jakiemi łeb jego okować chciano; „przy charakterze powolnym, rozważnym, nieśmiałym, zachowałem jednak niepodległość umysłu i niewiarę we wszelką „powagę". Dziw, że tak się urabiała indywidualność umysłowa niezależna przyszłego poety, skoro nauczanie szkolne gruntowało się wówczas wyjątkowo na powadze!

Podług świadectw owych, sam Kondratowicz skreślił rys swojej głowy. Religja, języki łaciński, francuski, nauki przyrodnicze, historja, geografja, statystyka — bardzo dobry. Język polski, język niemiecki (którego nic a nic nie umiem)—celujący, matematyka — mierny i t. d. Zdolności dobre, pilność mała... Patent z II klasy wszelako świadczy o przykładnej Kondratowicza pilności.

Nazywał siebie miernym matematykiem, ale utrzymywał też zarazem, że miał „wielką zdolność pojmowania"; pisał, że miał „słabą pamięć", pomimo że wiadomem jest, iż wychowanie naonczas zasadzało się właśnie na pamięciowem rozwijaniu umysłu. Oskarżał siebie poeta, że nigdy się nie nauczył stawiać równych liter i porządnych linji, — tak sądził o złym wpływie metody ks. bakałarza bicia linią w łapę, a przecież w klasie II miał Kondratowicz stopień celujący, w klasie III zaś dobry. Naogół pisał Syrokomla równo i ładnie, a nawet znane są jego pewne zdolności rysunkowe...

Gdy owe „Syrokomli dwa szkolne patenty na mądrość" zostały już ogłoszone w 1899 roku, żałować należy, że nikt dotąd nie odszukał 2 innych (z klas 4 i 5). Wówczas będziemy mieli dokładne wyobrażenie o sukcesach Kondratowicza w tem jego niedostatecznem, półświeckiem ukształceniu szkolnem, gdy i owe poświadczenia zostaną odkryte. Na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dowiedzieliśmy się też o złożeniu do zbiorów instytucji 10 fotogramów z portretów autora „Ułasa" i „Starych Wrót".

Wszystkie rzeczy to kopje z konterfektów, dostarczanych dla sfotografowania doktorowi Wł. Zahorskiemu przez kreślącego te wyrazy. Było ich jednak więcej. Najcenniejszy portret, pędzla Ad. Szemesza (z natury malowany w Mińsku) jest własnością rodziny, która też posiada dobry portret poety (kopję z doskonałego fotogramu), wykonany przez Wincentego Ślendzińskiego. Bardzo ciekawe wizerunki Syrokomli posiadają: p. Feliks Zawadzki, mianowicie rysunek ołówkowy Karola Rypińskiego, i niżej podpisany, u którego się znajduje dagerotyp z przed półwieku, a dobrze jeszcze zachowany. Szemesza i Rypińskiego rzeczy upowszechniłem za pośrednictwem „Tygodnika Illustrowanego". Za życia L. Kondratowicza reprodukowano litograficznie wizerunki lirnika naszego w Warszawie i w Paryżu. Fotografje wileńskie Syrokomli, współczesne jemu, są dziś bardzo rzadkie, zwłaszcza roboty Nowińskiego i Nicolai'ego. Poszukuję wszelkich Syrokomli konterfektów.

L. Uziębło.

Ledwo słońce się przebudzi.

Ledwo słońce się przebudzi,
Ledwo z nieba zdąży paść,
Pójdę ja dla smutnych ludzi
Jeden mały promień skraść!

Pójdę prosić wschodniej zorzy
Co ma złotych blasków sieć,
By ci, którym jest tu gorzej,
Mogli lepszą dolę mieć!

Zygmunt Różycki.

Opis Wilna z przed laty 300.

Z wieków XVI i XVII zachowało się wiele opisów bądź całego terytorjum Rzeczypospolitej, bądź to pojedyńczych dzielnic. Opisywali Polskę i Litwę, na żądanie swych mocodawców, nuncjusze papiescy, posłowie państw włoskich i niemieckich, zarówno jak autorowie różnych przewodników, owych „Bedekerów" swojego rodzaju, których już wówczas nie brakło w zachodniej Europie. Oczywiście, większość tych wszystkich opisów naszego kraju, jakie zawdzięczamy cudzoziemcom, czy to niemcom, czy to włochom, nie odznacza się zbytnią wiarogodnością. Turyści wieku XVI i XVII byli zresztą podobni do współczesnych nam podróżników: jak oni mieli złudzenie, że bez znajomości języka wprost z okna magnackiego zamku czy przez uchylone drzwi przydrożnej karczmy można w krótkim czasie poznać w najdrobniejszych szczegółach zarówno przyrodę kraju, jak i charakter mieszkańców. Rzecz dziwna, jeszcze w urządzeniach politycznych kraju naszego orjentowali się jako tako podróżnicy, czerpiąc swe wiadomości z rozmowy z wykwintnymi statystami polskimi, znającymi dobrze europejskie języki i europejską kulturę; ale jakież nieraz brednie pisano o naszym ludzie, naszej faunie czy florze. Często przeglądając opisy z owej epoki, ma się wrażenie, iż czyta się twór poczciwego Herodota lub — elaborat współczesnego współpracownika któregoś z pism francuskich o „śniegach borealnych wśród stepów Podola". Pod tym względem słuszną sławę zyskały sobie nasze jaskółki, które, według opisu nuncjusza Ruggieri w roku 1565 „w późnej jesieni, pobrawszy się za nóżki, zanurzają się w wodę, gdzie, przepędziwszy zimę, ulatują na wiosnę" *).

Oczywiście, wobec tego, z wielką ostrożnością należy traktować wszelkiego rodzaju opisy i relacje, jakie do nas doszły z dawnych wieków, nie należy jednak zapominać, że są one dla nas źródłem, nie tyle służącem do zapoznania się ze stosunkami, jakie u nas ongi panowały, ile raczej do wysądowania opinji, jaką o nas mieli cudzoziemcy, a i to jest przecie rzeczą pierwszorzędnej wagi. Z opinją wyższych sfer o Polsce i Litwie zapoznać nas mogą relacje dyplomatów; jeśli chodzi nam o to, by się dowiedzieć, co o nas myślał szary mieszczański tłum na Zachodzie, musimy się zwrócić przedewszystkiem do starych przewodników podróżnych.

Jeden właśnie z licznych przewodników tego rodzaju, należący do Historyczno-geograficznego instytutu w Lipsku, wpadł nam w ręce przed kilku miesiącami. Opuścił on tłocznię drukarską w 1609 roku, to jest akurat przed 300 laty i jest dziełem niejakiego Kaspra Ens, który zresztą niczem więcej, jak się zdaje, nie przysłużył się ojczystej literaturze. Pełny, a szumny tytuł tego dziełka brzmi: „Deliciarium Germaniae tam superioris, quam interioris index" (Coloniae Apud Vilchelmum Lutrenkirchen). Pomiędzy innemi miastami, opisanemi w owem „Deliciarium" znajduje się wcale obszerny obraz Wilna, jedynego miasta Rzeczypospolitej, które spotkał zaszczyt podobny. Sądząc z treści opisu, z wiadomości, zawartych w nim, był on przeznaczony dla kupców, mających stosunki handlowe z Litwą; jednocześnie zawiera on trochę i sensacyjnych wiadomości, mogących zainteresować i szersze sfery współczesnych czytelników, któreby się do tego dziełka zwróciły wprost z ciekawości zapoznania się z obcemi krajami. Trudno dziś rozstrzygnąć pytanie, czy zawarty w naszem „Deliciarium" opis Wilna wpadł już kiedykolwiek w ręce jakiego polskiego badacza. Największy z historyków litewskiej stolicy, Kraszewski, nie przytacza go nigdzie, być jednak może, że miał on i owe dziełko na myśli, wspominając ogólnikowo „o zagranicznych opisywaczach miast i krajów, uskarżających się na zupełny brak w Wilnie szpitali" *), właśnie bowiem, jak zobaczymy, i nasz Ens okazuje się i w tym wypadku zupełnie źle poinformowanym.

W każdym razie opis Wilna z roku 1609 dotąd w żadnem polskiem wydawnictwie przedrukowanym nie był, nie od rzeczy więc może będzie przypomnieć go czytelnikom w trzechsetletnią rocznicę jego powstania, zwłaszcza, że mało zawiera on błędów, a przeciwnie wiele rysów charakterystycznych, harmonizujących zupełnie z temi wiadomościami, jakie czerpiemy o grodzie Witoldowym z innych, większe wzbudzających zaufanie, źródeł.

Wilno jest bardzo dużem i ludnem miastem Wielkiego Księstwa Litewskiego, siedzibą biskupów. Niemcy zowią je „*die Wilde*", krajowcy zaś powszechnie nazywają „Wilenkami", od rzeki tegoż nazwiska, która przepływa pod miastem i, połączywszy się z Niemnem, wpada do Pruskiego morza. Miasto otoczone jest murem, bramy jednak miejskie nie bywają nigdy zamykane. Domy w Wilnie są przeważnie drewniane, zapadłe, niskie, nie mają oddzielnych miejsc na spanie, ani na kuchnie, ani na chlewy, choćby nawet trzymano w nich bydło pociągowe, czy inne zwierzęta. Niesą też domy najlepiej rozmieszczone. Wyjątek stanowi kilka ulic, na których znajdują się wspanialsze domy, wystawione przez cudzoziemców, przybyłych dla spraw handlowych do miasta *). Domy te są ozdobą dzielnicy niemieckiej i zamkowej. W Wilnie są dwa królewskie zamki. Jeden ogromny, sławi się strukturą swych sal jadalnych **) i na szczycie góry widnieją baszty drugiego; u stóp góry zamkowej znajduje się zbrojownia, w której widzieć można wszelkiego rodzaju maszyny wojenne, jednak niezbyt liczne, gdyż na całej Litwie niema ani jednej kopalni jakiegokolwiek metalu. W Wilnie nie brak różnego rodzaju zarówno murowanych, jak i drewnianych świątyń, w których wyznawcy różnych sekt, mogą wykonywać obrządki swej religji. Wspaniały bardzo jest klasztor bernardynów, murowany, sławiący się swą miłą strukturą; a szczególniej ów dwór, w którym rusini wystawiają na sprzedaż towary, przywiezione z Moskwy, a mianowicie skóry wilków, lisów, zwłaszcza białych, kun, soboli, gronostajów, lampartów, jednem słowem w swoim rodzaju najwspanialsze futra. Liczne, do publicznego użytku przeznaczone studnie, rozmieszczone na publicznych placach, czerpią wodę ze źródła, znajdującego się w pobliżu bramy niemieckiej. Wilno nie posiada licznych, różnoimiennych przedmieść, lecz jedno tylko, które je otacza dokoła. Znajduje się na tem przedmieściu niezliczona ilość domków, budowanych bez planu, nie uszeregowanych w ulice, lecz zwyczajem barbarzyńców, rozrzuconych bez wszelkiego ładu. Chałupy te sklecone są grubo z pni sosnowych. Poza bramą, znajdującą się naprzeciw zamku, o pół mili od miasta, zbudował król Zygmunt, chcąc być zdala od gwaru stolicy, dom królewski, cały z drzewa. Znajduje się przy tym domu lasek i zwierzyniec, w którym z wielkim nakładem hodowane są dzikie zwierzęta. Zwierzyniec ten pospolicie nazywany jest

*) Relacje nuncjuszów apostolskich o Polsce, tom I, str. 125; opis Polski przez przez Mons. Fuliviusza Ruggieri w roku 1565.

*) Kraszewski: Wilno od początków jego do r. 1750, tom III, str. 248.

**) Ma tu autor zapewne na [illegible] „Krzywy Gród".

---

wasz drzewo, żeby prusakom było ciepło! Poczekaj, dam ja ci prusaków!

Staruszek pokiwał głową.

— Nie mam drzewa, nie mam...

Wściekłym ruchem sierżant rozkazał zrowidować dom, i żołnierze obszukali wszystko—od strychu do piwnicy; nie znaleźli wszakże nic, oprócz połamanych mebli i śladów grabieży. W piwnicy stały jeszcze wilgotne, rozbite beczki po cydrze, wszędzie rozchodziły się zabijające wonie. Rozwścieczony sierżant uderzył szablą o podłogę.

— Więc, stara mumjo, nie powiesz, gdzie jest drzewo?

I zaczął w złości tak trząść starcem, że ten zachwiał się, uderzając głową o żelazny brzeg komina.

— Nie mam zupełnie drzewa, — powtarzał łagodnie nieszczęśliwy staruszek.

— Oszalałeś, czy co? Nie masz drzewa? No, to masz krzesła, stół, łóżko; jeśli nie powiesz, gdzie chowasz drzewo, wszystko to spalę.

Starzec nie opierał się i powtórzył raz jeszcze, potrząsając siwą głową:

— Nie mam zupełnie drzewa...

Chciałem się za nim ująć i zacząłem coś mówić, ale sierżant nie pozwolił mi dokończyć, obrzucając mię od stóp do głowy pogardliwem spojrzeniem.

— Co ty tu robisz, gałganie? Kto ci pozwolił tu przyjść, nędzny oberwusie? Na prawo zwrot, marsz w tył, raz, dwa, raz, dwa.

W jednej chwili krzesła, stół, szafę, łóżko rozbito na drzazgi. Nieszczęsny starzec podniósł się z wysiłkiem z krzesła, stanął w kącie i podczas, gdy sierżant z rozkoszą suszył mokre ubranie przed trzaskającem wesoło ogniskiem, spoglądał spokojnie, jak gore ostatni jego dobytek i wciąż powtarzał:

Wróciłem na stację.

Generał wyszedł już z telegrafu, jeszcze bardziej zły, podniecony i czerwony, niż przedtem.

Wydał jakiś rozkaz i natychmiast wszyscy się poruszyli: zabrzęczały szable, oficerowie rozbiegli się na wszystkie strony, poczęto się nawoływać, zatrąbiła trąbka.

Musieliśmy znowu wdziać tornistry i rozebrać broń.

Krokiem—marsz.

Potykając się, stąpając ciężko sztywnemi nogami, ruszyliśmy znowuż ciemną nocą w okropną drogę, w błocie, w deszczu.

Po obu stronach drogi ciągnęły się pola, okutane w mgły, z której wychylały się raz wraz rozłożyste korony drzew owocowych, jakby sięgających w niebo. Zdala dobiegało szczekanie psów...

Potem weszliśmy w gęsty las; mrokiem osnute drzewa wznosiły się murem po obu stronach, potem napotykaliśmy śpiące wsie, a nasze obuwie wybijało ponuro takt na szosie; w szybko otwieranych i równie szybko zamykanych okienkach przesuwały się niewyraźne, blade, wystraszone sylwetki... Potem znowuż pola, znowuż lasy i wsie. Ani słowa, ani pieśni, ani głosu, jedna tylko okropna cisza, przerywana naszym miarowym chodem.

Rzemienie tornistra wpijały się w ciało, strzelby na kształt rozpalonego żelaza paliły plecy. Wydało mi się nagle, że jestem zaprzęgnięty do ciężkiego, uwięzłego w błocie wozu, naładowanego kamieniami, a woźnica batem smaga mię po nogach. Wyciągnąwszy szyję i dysząc ostatkami sił, ciągnę ten wóz; uździenica wpijała mi się w usta, hołobleb biły po nogach. Wkrótce straciłem zupełnie przytomność. Szedłem machinalnie, jak we śnie. Dziwne widzenia przesuwały się przed mojemi oczyma... Widziałem ginącą w przestrzeni, jasno oświetloną drogę — smugę świetlistą, wysadzaną jaskrawemi pochodniami, otoczoną pałacami. Olbrzymie czerwone kwiaty [illegible] się na wysokich łodygach, a wesołe tłumy śpiewały i ucztowały przy stołach, zastawionych wytwornemi napojami i egzotycznemi owocami.

Młode kobiety w powiewnych, gazowych tunikach tańczyły na łąkach przy dźwiękach orkiestr, ukrytych w altanach. Z góry padały płatki jaśminu, błyszczące kroplami rosy.

— Stój! — zakomenderował sierżant.

Zatrzymałem się i, by nie upaść, chwyciłem za ramię towarzysza.

Wokół ciemności... Wyszliśmy na polanę w lesie, w pobliżu jakiegoś miasteczka, generał i oficerowie udali się tam na nocleg.

Rozbiliśmy namioty. Nasmarowałem poranione nogi świecą łojową, której, jak oka w głowie, strzegłem w torbie, rozciągnąłem się na mokrej trawie, jak pies, wypędzony z domu, i zasnąłem kamiennym snem.

W nocy nadciągali ustawicznie maruderzy, co popadali w drodze ze znużenia, sześciu z nich już więcej nie wstało. Zdarzało się to, po każdym forsownym marszu; słabi i chorzy padali do rowów przydrożnych i tam umierali, lub też dezerterowali.

Jeszcze przed świtem rozległa się trąbka. Noc była chłodna: deszcz nie przestawał padać ani na minutę, a nie mieliśmy ani siana, ani słomy na podściółkę. Z trudnością wylazłem z namiotu; musiałem pełzać na czworakach, bo nogi wypowiadały posłuszeństwo. Członki stwardniały, jak żelazo. Nie można było poruszyć głową, oczy mrużyły się, jakby je kłuto tysiącem szpileczek; w piersiach i pod łopatkami czułem ostry, nieznośny ból.

Towarzyszom moim było nie lepiej.

Zbierali się, chwiejąc, z ziemistemi twarzami i zmienionemi z wyczerpania rysami, potykając się i padając na trawę, brudni, nędzni. Niektórzy kurczyli się i krzywili skutkiem okropnych boleści w brzuchu. Inni w febrze szczękali zębami. Wokoło słychać było suchy, rozsadzający piersi kaszel, gwałtowne oddechy, jęki, skargi.

Z nory wyskoczył zając, stulił słuchy i przerażony pomknął w pole; nikt za nim nie pogonił, jak to dawniej bywało...

Furgony odszukały wreszcie swoją brygadę i rozdano nam prowizję.

Ugotowano zupę, do której rzucili się jak zgłodniałe psy.

Czułem się wciąż niedobrze. Po jedzeniu poczułem ciężar w żołądku, zemdliło mię, zatrzęsła mną febra. Wszystko zakręciło mi się w oczach: namiot, las, pole, miasteczko z kominami, niebo, po którym ciężko płynęły niskie, postrzępione obłoki. Poprosiłem sierżanta, żeby mi pozwolił pójść do doktora. Namioty nasze ustawione były w dwa szeregi, tyłem do lasu, wzdłuż drogi. Droga, zamknięta z obu stron cudną dębową aleją, w odległości pół wiorsty przecina szosę wiodącą do Chartres i przez miasteczko Bellome ciągnie się dalej, do Louper.

Na rozstaju stoi nędzna, kryta słomą szopa, coś nakształt opuszczonej wozowni—schronienie bezdomnego stróża.

Tutaj urządził lekarz szpital polowy, wywiesiwszy na dachu wszystkim znajomą chorągiew Czerwonego Krzyża.

Na dworze, stojąc i siedząc, oczekiwał długi sznur chorych, bladych, ponurych, wymęczonych ludzi z zastygłemi twarzami. Śmierć położyła już swe okropne znamię na tych wychudłych policzkach, zgiętych plecach, zmartwiałych członkach, z których uszła krew i zanikły muskuły. Patrząc na te cierpienia, zapomniałem o swojej chorobie i zamyśliłem się.

Trzy miesiące złamało tych silnych, nawykłych do pracy i trudów ludzi! Te dzieci ziemi kochały życie, igrały i wyrosły w przestrzeni, zaufały matce-naturze — i oto dla wszystkich już następuje koniec.

Zmarłego marynarza oddają morzu, opuszczają łagodnie w głąb bezdenną przy muzyce fal — a co tym los gotuje? Pociągną może jeszcze kilka dni, — a potem nagle padną ci nędzarze twarzą ku ziemi, wydani na pastwę bezdomnych psów i nocnych drapieżników. Opanowało mię głębokie, braterskie współczucie, zapragnąłem z całej duszy przycisnąć tych męczenników do serca.

Chorzy wchodzili po jednemu do domu i natychmiast wychodzili, przeprowadzani wymysłami i przekleństwami. Doktór nawet ich nie oglądał. Ujadał się ze stróżem szpitalnym, który nie znalazł w furgonach polowej apteki.

— Mój Boże, gdzie moja apteka? — wrzeszczał. — Gdzie moja apteka i instrumenty. Co ja pocznę bez instrumentów?

Maleńki żołnierz z olbrzymim wrzodem na kolanie wyszedł bosy, obejmując z rozpaczą głowę i zalewając się łzami — doktór nie chciał nawet obejrzeć rany. Gdy przyszła kolej na mnie, febra trzęsła mną całym.

— Lekarz ani na mnie spojrzał i zagrzmiał: „A ty tu czego? Cała banda próżniaków się zleciała! Marsz."

Na progu stała chłopka i zapytywała:

— Dochtór tu jest?

— Czego, babo? — zaryczał doktór.—Czego chcesz tutaj?

— Przepraszam, panie doktorze, tutaj jest mój synek, żołnierz—odpowiedziała chłopka, podsuwając się trwożliwie.

— Cóż to, mam stróżować twojego syna, czy co?

Kobieta rozglądała się dokoła, złożywszy ręce na parasolu.

— Synek mój jest bardzo chory; więc przyszłam się o niego dowiedzieć, panie dochtorze.

— Jak nazwisko?

— Nazywają mnie Riboullo.

— Riboullo... Riboullo... być może. Zobacz tam w tłumie.

Żołnierz lazaretowy obrócił się.

— Riboullo, powiadasz? Przecież on już od trzech dni nie żyje.

— Co ty opowiadasz?—krzyknęła chłopka, blednąc gwałtownie. — Gdzie umarł? Z czego umarło moje dziecko...

Doktór zerwał się i wrzasnął, wypychając staruszkę.

— Co tu gadać napróżno! Umarł i koniec.

— Mój chłopiec, mój mały chłopiec—zawodziła kobieta.

Odszedłem rozstrojony, rozbity, z jedną jedyną myślą w mózgu: czy nie lepiej odrazu skończyć ze sobą na pierwszej gałęzi, albo wpakować sobie kulę w łeb.

Do późnej nocy włóczyli się żołnierze po szynkach w miasteczku. Awantury i rozboje nie były już dla mnie nowością, a zwierzęce pijaństwo, kończące się ogólną bijatyką tak mi obrzydło, że wolałem z kilku niepijącymi towarzyszami pospacerować drogą, jaknajdalej od tych zabaw.

Pogoda się ustaliła, z rozjaśnio-

„Viersupa" *). Lud wileński, tudzież gnieżdżący się w podmiejskich chałupach, ma umysł gruby, słnżalczy. Nikt z nich się nie kształci, nie oddaje się naukom wyzwolonym, ani sztuce, są leniwi, nie przedsiębiorczy Nie posiadają oni żadnych swobód, lecz są niewolnikami, i zostają w posiadaniu szlachty **). co najdziwniejsze, iż sami zadowoleni są z takiego położenia, w jakiem się znajdują. Panów swych kochają, znacznie jednak wierniej służą tym panom, którzy ich biją i wymyślają; przeciwnie nie dbają o tych panów, którzy ich nie katują, nie uciskają.

Nie posiadają wileńczycy wina, oddają się jednak pijaństwu. Miód i piwo są ich napojami. Nadzwyczaj częste pędzenie wódki w kurnych chatach, pełnych do tego zawsze cebuli i czosnku, pozbawia ich wzroku, to też w żadnem mieście niema tylu niewidomych, co w Wilnie. W domach wileńskich niema żadnych ozdób, nie widzi się również kosztowniejszych mebli.

Rodzice z dziećmi, z bydlętami i wszelkiemi zwierzętami, gromadzą się przy ognisku w obrzydliwej izbie, w której gospodyni przebywa połóg i na trzeci lub czwarty dzień po rodach, bierze się już do najcięższych robót, czy to w domu, czy na dworze. W całem mieście nikt nie używa łóżek, nie miękkie też bynajmniej bywa ich posłanie; dobrze jeszcze, gdy kto z bogatszych użyje ławy, pokrytej niedźwiedzią skórą. Nawet zaszczyceni szlachectwem, prowadzą nie lepszy sposób życia. Szlachectwo swe okazują jedynie wspanialszą odzieżą, paradowaniem w złotych i srebrnych klejnotach. Ubranie chłopów, zarówno pod względem barwy, jak i kształtów, przedstawia się nadzwyczaj marnie. W całem tem wielkiem mieście niema całkiem szpitali, ani żadnych przytułków dla biedaków. zmorzonych nędzą ***). Upiwszy się zupełnie miodem, gorzałką lub ordynarnem piwem, kłócą się wileńczycy, spierają, raniąc się wzajem i dotkliwie bijąc. Jeżeli zabiją cudzoziemca, nie są karani śmiercią, lecz okupują życie 16 talarami. Jeśli zabiją litwina, a zabójcy uda się zbiedz, to krewni i powinowaci zabitego ciało balsamują aromatycznemi ziołami, by je można było zachować niepochowanem. Jeśli schwytają zabójcę, to przedstawiają ciało zabitego. W inny sposób nie można uzyskać dla zabójcy kary śmierci. Jeśli jednak i uda się komu pochować zabitego, zanim zabójca zostanie schwytany, nie przypłaci swego występku życiem, ani karą pieniężną, lecz jedynie rózgami.

Na przedmieściu mieszka wielu tatarów rolników. Ci tatarzy w zimie furmanią i przewożą dla kupców towary w sąsiednie okolice. Tylko w zimie można się do tego miasta dostać lub z niego wyjechać, cała Litwa bowiem pokryta jest okropnemi lasami i błotami. W zimie dopiero, gdy błota stwardnieją, pokrywszy się grubą warstwą lodu, staje się Litwa dostępną; nie używają jednak tam dróg utartych, lecz istnieje zwyczaj kierowania się gwiazdami. Bydło pociągowe, którem się na Litwie posiłkują, odznacza się równem zdrowiem, jak i woźnice. Ci używają obrzydliwego chleba, lub innego, równie wstrętnego posiłku; na miejsce popasu wybierają kamień lub malutki pagórek. Tamto nie wie, co to jest podściółka, zmęczone, na śniegu zajada swój karm podróżny. Woźnice tatarzy zachowują, jaknajwiększą wierność względem kupców, jeśli bowiem nie przyniosą swemu panu, od kupca, do którego byli posłani z towarem, poświadczenia o swej uczciwości i staranności, to czeka ich natychmiastowe powieszenie.

Dr. Ignacy Tad. Baranowski.

*) Jest tu oczywiście mowa o Wirszupie, znajdującej się za Antokolem, na którem rzeczywiście Zygmunt Stary wybudował wiejski dom ze zwierzyńcem.

**) Rzeczywiście Władysław Jagiełło, nadając Wilnu w roku 1387 prawo magdeburskie, wyłączył od niego chłopów, osiadłych na ziemi, należącej do duchowieństwa lub do zamku. Ens jednak najsłuszniej zrobił to uogólnienie.

***) Pod tym względem sąd Ensa jest najzupełniej nieuzasadniony. W Wilnie istniały szpitale już od r. 1520

Z powodu nadchodzących świąt Wielkiejnocy, zasyłamy wszystkim czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom naszego pisma, serdeczne życzenia wesołego „Alleluja!"

Kronika Wileńska.

= **Kalendarzyk.** Dziś, w sobotę—śśw. Jana Kapistr. W. i Syksa III Pap. W., w niedzielę—Zmartwychwstanie Chrystusa Pana; św. Eustazego, w poniedziałek—śśw. Anieli Wd. i Kwiryna M., we wtorek — św. Balbiny P. i we środę — śśw. Teodory M., Hugona B. i Zbigniewa.

= **Kronika kościelna.** Dnia 29 b. m., t. j. w niedzielę i dnia 30 b. m., t. j. w poniedziałek, w oba dni świąt Zmartwychwstania Pańskiego, we wszystkich kościołach odbędą się uroczyste nabożeństwa z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Oprócz tego, w drugi dzień świąt Wielkanocnych, t. j. dnia 30 b. m. w kościołach: św. Teresy (Ostrobramskim), Wszystkich Świętych (po-Karmelitańskim) i św. Franciszka (po-Bernardyńskim), podczas nabożeństwa udzieloną zostanie benedykcja papieska.

= **Rezurekcja** w kościele Ostrobramskim odbędzie się w niedzielę o godz. 5 rano, nie zaś o 6 i pół, jak było mylnie podano w numerze wczorajszym.

= **Obchód rocznicy.** Przypominamy, że d. 2 kwietnia, o godz. 8 wieczór, w sali miejskiej odbędzie się uroczysty obchód stuletniej rocznicy urodzin Słowackiego, na który już uzyskano pozwolenie. Program pozostaje bez zmiany. Nie dodajemy żadnych słów zachęty, gdyż wierzymy, że nikogo z nas nie zbraknie.

= **W czasie świąt Wielkiejnocy** kantor „Kurjera Litewskiego" będzie nieczynny od godz. 12 w południe w sobotę. We wtorek, po świętach otwarty będzie od godz. 12 do 3.

= **Lokaut w garbarniach** zdaje się zbliżać ku końcowi. Jak już wspominaliśmy, fabrykant Menke ostatecznie ustąpił robotnikom i ci na warunkach dawnych powrócili do pracy, zapewniając sobie uprzednie wynagrodzenie, 8-o godzinny dzień roboczy i samorząd w fabryce; pozatem p. Menke wypłacił pracownikom 150 rb., tytułem odszkodowania za 4 dni lokautu. Wracając do zajęć, robotnicy zaznaczyli, iż poprzestając na tem wynagrodzeniu, czynią ustępstwo, a to z tej racji, iż p. Menke pierwszy zgodził się na ich warunki. Od innych przedsiębiorców żądać mają odszkodowania za cały czas przymusowego bezrobocia.

We środę prowadził układy z delegatami robotników p. Steinberg. Miał się on podobno zgodzić na przywrócenie dawnych warunków pracy i uiszczenie należności za 2 tygodnie lokautu. Gdy jednak, po dniu pracy, fabrykant obietnicy tej nie spełnił, robotnicy przerwali zajęcia, i poprosili inspektora fabrycznego o interwencję.

= **Z Banku Szlacheckiego.** Skutkiem zaległości w opłacie rat bankowych, Rada banku wyznaczyła do sprzedaży majątki, między innemi w gub. wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej.

Naogół wystawiono na sprzedaż dóbr *w gub. wileńskiej* 22, a w tej liczbie: w pow. wil. 7, wilejskim 2, lidzkim 3, święciańskim 3, dziśnieńskim 2, oszmiańskim 4 i trockim 1. W gub. *grodzieńskiej* — 25, a w tej liczbie: w pow. grodzieńskim 1, sokólskim 2, białostockim 7, bielskim 1, brzeskim 2, kobryńskim 4, słonimskim 4 i wołkowyskim 4. W gub. *kowieńskiej* — 24: w pow. kowieńskim 1, rosieńskim 5, poniewieskim 2, szawelskim 9, jeziorańskim 2, telszewskim 4 i wiłkomierskim 1. W gub. *mińskiej* — 38: w powiecie mińskim 3. rzeczyckim 9, bobrujskim 4, mozyrskim 6, ihumeńskim 1, nowogródzkim 7, pińskim 6, słuckim 1 i borysowskim 1.

Licytacja dóbr powyższych będzie się odbywała w Wilnie: w 1 terminie dn. 25 kwietnia, zaś w 2-im — dn. 2 czerwca.

= **Z Tow. Popierania Sceny Polskiej.** Jak się dowiadujemy, liczba członków Towarzystwa systematycznie wzrasta. Obecnie wynosi przeszło 200 osób. Fakt to pocieszający, niemniej wszakże zapominać nie należy, iż—wobec zadań instytucji — cyfra powyższa jest bardzo jeszcze niewystarczającą; zapewnia ona bowiem zaledwie 4000 rb. rocznie na popieranie sceny, gdy tymczasem należyte postawienie sprawy wymaga conajmniej kwoty dwa razy większej.

To też przypominamy czytelnikom naszym, którym na sercu leży utrwalenie bytu teatru polskiego w Wilnie, że z zapisywaniem się do Towarzystwa zwlekać nie należy. Składki członkowskie — 5 rb. kwartalnie, a 20 rb. rocznie — przyjmuje w Banku Ziemskim skarbnik Towarzystwa, p. Stanisław Kiewlicz. Towarzystwo ma prawo przyjmowania ofiar jednorazowych, które można składać zarówno na ręce p. Kiewlicza, jako też w redakcjach pism polskich.

Większy dopływ gotówki jest tem niezbędniejszy T-wu, że zamierza ono w sezonie letnim urządzać na własne ryzyko przedstawienia popularne po cenach zniżonych. Bilety mają kosztować od 5 do 35 kop., co uprzystępni teatr jaknajszerszym masom.

= **Z teatru.** Po dłuższej przerwie artyści teatru wileńskiego rozpoczynają przedstawienia w poniedziałek d. 30 b. m., znakomitą farsą p. t.: „Bilet wojskowy" w 3 akt. Berra i Drehera. Farsa ta cieszyła się na wszystkich scenach niebywałem powodzeniem. Udział biorą panie: Szymańska, Górska, Duninówna, Kuźmiczówna, Rabcewiczówna i Leszczyńska, oraz panowie: Ryll, Rychłowski, Szymański, Neromski, Dybizbański i Okornicki, który wystąpi poraz pierwszy po powrocie z urlopu.

Dn. 31 b. m. „Konrad Wallenrod" poemat dramatyczny, który będzie odegrany ostatni raz, W tytułowej roli wystąpi p. Kuncewicz. Role po pp. Strycharskim i Borawskim obejmą pp. Okornicki i Rychłowski.

Dn. 4 kwietnia „Rodzina Furiosów", komedja w 4 akt. H. Russa, ze szwedzkiego. Jest to znakomita komedja, pełna dowcipu naturalnego, bez pikantnych dwuznaczników.

= **Benefis art. dram. Edmunda Kupieckiego.** We wtorek poświąteczny, to jest d. 31 marca odbędzie się w Lutni doroczny benefis reżysera sekcji literacko-dramatycznej art. dram. p. Edmunda Kupieckiego Należy się spodziewać, iż bywalcy Lutni stwierdzą obecnością swoją żmudną pracę reżyserską benefisanta,

P. Kupiecki na benefis obrał sobie komedję Rovettiego „Nieuczciwi". Zapisy na wejścia w poniedziałek świąteczny od g. 1—4 po południu, a we wtorek od g. 1 do końca przedstawienia.

= **Konfiskata.** Wczoraj z rozporządzenia komitetu cenzuralnego zostały skonfiskowane: № jednodniówki humorystycznej p. n. „Wilnianka", № 1 podobnego wydawnictwa p. n. „Bomba", oraz tygodnik „Zorza Wileńska".

= **Represje prokuratury.** Dowiadujemy się, że redaktor gaz. białoruskiej p. n. „Biełoruskaja Żiźń", p. Sołoniewicz, został zmuszony do złożenia kaucji 500 rb., w razie zaś nieodpowiedzialności w tej sprawie, zostanie on aresztowany.

Represje te, jak sądzić należy, są spowodowane odpowiedzialnością za skonfiskowany № 1 tegoż wydawnictwa.

= **Przeciwko zabawom.** Ostatniemi czasy śród duchowieństwa prawosławnego daje się zauważyć energiczna agitacja przeciwko odwiedzaniu przez parafjan teatrów, oraz innych widowiska wigilję niedziel i dni świątecznych. Agitację rozpoczął prawosławny kler miński, a następnie i mohylowski. Archijerej mohylowski i mścisławski, Stefan, wydał orędzie surowo potępiające zabawy publiczne, maskarady i t. d. Nie ograniczając się orędziem archijerej polecił duchowieństwu wywierać wpływ na swych parafjan.

= **Ostatni podwieczorek panieński.** Ton już ma być naprawdę ostatnim, jak nas zapewnia światek panieński, który przygotowuje się doń z całą gorliwością. Odbędzie się w sobotę lub niedzielę 4 lub 3 kwietnia. Po raz więc ostatni zgromadzi się w salonach klubu szlacheckiego bawiące się Wilno, zanim wiosna nie zwabi na łąki kwitnące tych, którzy chcą i mogą opuścić mury miasta.

= **Kolonje karne.** W dniu 4 kwietnia o godz. 1 pp. w sali Izby sądowej odbędzie się ogólne zebranie Wileńskiego Towarzystwa wychowania poprawczego przytułków rzemieślniczych, na którem między innemi dokonany zostanie wybór zarządu.

Na zebraniu tem dr. Wirszubski wygłosi odczyt na temat: „Przestępcy małoletni z punktu widzenia lekarza-psychjatry".

= **Tow. muzułmańskie.** Zaregestrowane niedawno przez urząd gubernjalny Tow. wzajemnej pomocy litwinów-muzułmanów ma na celu: 1) dostarczanie środków, celem wyżywienia i wychowywania dzieci biednych rodziców; 2) niesienie pomocy lekarskiej oraz wypłacanie zapomóg na pogrzeb dla osób, nie posiadających żadnych środków; 3) niesienie pomocy materjalnej niezamożnej młodzieży szkolnej; 4) udzielanie w wypadkach wyjątkowych zapomóg nie podlegających zwrotowi. Pozatem Tow. ma na celu ogólne podniesienie poziomu moralno-materjalnego muzułmanów, mieszkających na Litwie. Roczna składka członkowska wynosi 10 rb., jednorazowa zaś 50 rb.

= **Podrzutki.** Dnia 25 bm., na chodniku przy ulicy Chiwińskiej, wieczorem, znaleziono podrzuconą dziewczynkę miesięczną. Również, dnia 26 bm., koło mostu Zwierzynieckiego. na skręcie na ulicę Znamieńską, znaleziono porzuconego w koszyku ręcznym chłopczyka nowonarodzonego. Obu podrzutków ulokowano w zakładzie Dzieciątka Jezus.

= **Z braku dozoru.** Dn 26 b. m. Józef Ziemnacki, w wieku lat 10, syn strażaka konnego, myjąc się w łaźni, oblał się wrzątkiem, przyczyniając sobie oparzenia bolesne przedramienia i biodra. Po przywiezieniu poszkodowanego na stację Pogotowia ratunkowego pomocy mu udzielono.

= **Przejechanie.** Dnia 26 b. m., gdy Pesia Rappaportowa przechodziła prowadząc dziecko za rękę przez ulicę Pozawalną, pędzący z ulicy Rudnickiej dorożkarz na zawrocie najechał na idących obalając matkę, broniącą dziecka, pod koła dorożki i raniąc jej obie nogi. Poszkodowaną odwiezono do szpitala żydowskiego gdzie jej pomocy skutecznej udzielono.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 11 wypadkach, w liczbie których 2 wyjazdy na miasto i 9 opatrunków na stacji Pogotowia.

= **Przyjechali do Wilna:**
(Hotel Bristol): rad, dw. Włodzimierz Łoszakow, kup. Samson Lipman.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W tych dniach w gazetach wileńskich podano do wiadomości powszechnej, że p. kurator wileńskiego okręgu naukowego projektuje utworzyć *w Wilnie obserwatorjum astronomiczne* na Górze Zamkowej i że p. prezydent miasta naszego, do którego zwracał się z tą sprawą p. kurator, przyjął tę myśl przychylnie...

Otóż uważam za obowiązek zwrócić uwagę na to, *czy nie lepiej byłoby utworzyć obserwatorjum na dawnem miejscu* (ulica Dworcowa), gdzie dotychczas zachowały się ślady zewnętrzne tej instytucji. Jak wiadomo, obserwatorjum w Wilnie istniało i było założone przez Marcina Poczobuta Odlanickiego, w połowie XVIII wieku i przetrwało do końca XIX stulecia, przynosząc wielką korzyść nauce, krajowi i państwu.

A więc byłoby najstosowniej, jak się mnie zdaje, urządzając teraz obserwatorjum astronomiczne w Wilnie — *wrócić do dawnego lokalu...*

Pozostaję z uszanowaniem
Dr. med. Cezary Staniewicz.

Wilno.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Otrzymujemy następujący list do wydrukowania go na zasadzie § 138 ust. o cenzurze i prasie.

W № 45 „Kurjera Litewskiego" z dnia 25 lutego (10 marca) r. b. w dziale wiadomości prowincjonalnych została wydrukowaną wzmianka p. t. „Systematyczne oszustwo", gdzie między innemi powiedziano, że przy zaaresztowaniu niejakiego Siewruka, który odbierał za fałszywymi listami obywatela Sławińskiego narzędzia ze składu rolniczego („Sierp") okazało się, że Siewruk był tylko ajentem szajki żydowskiej, operującej w m. Wilejce (powiatowej).

Wzmianka ta nie odpowiada istocie rzeczy, ponieważ w Wilejce nie było i niema żadnej szajki, której agenci zajmowaliby się, zapomocą sfałszowanych listów otrzymywaniem narzędzi z mińskiego składu pod firmą „Sierp". Wedle oficjalnie zasiągniętych wiadomości zostało natomiast wyjaśnione, co następuje:

W grudniu 1908 r. w Mińsku został zaaresztowany przez władze policyjne włościanin Siewruk, który chciał ze składu „Sierp" otrzymać rozmaite przedmioty, na zasadzie sfałszowanego listu obywatela Sławińskiego".

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że Siewruk 5 — 6 razy, za takimi sfałszowanymi listami obywatela Sławińskiego i innych otrzymał ze składu „Sierp" i z Syndykatu rolniczego różnych towarów na sumę około rb. 600 i że towary te zostały sprzedane, częściowo różnym ludziom w Mińsku, a częściowo jakiemuś żydowi Wejnerowi, zamieszkałemu w Nowo-Wilejce.

Zeznanie Siewruka zostało stwierdzone; niektóre przedmioty znalezono u 5 żydów w Mińsku, a wysłany do Nowo-Wilejki pomocnik komisarza Kochanow, wedle wskazówek żyda Wejnera, zamieszkałego we wsi Wierzby (pow. wileński), odebrał w papierni Sinielnikowa w Nowo - Wilejce pas skórzany długości około 22 arszynów, kupiony od Wejnera i przez tego ostatniego sprzedany jako własność. Komu zostały sprzedane inne przedmioty, — Wejner nie przyznał się.

Protokół śledztwa w tej sprawie, znajduje się u sędziego śledczego I-go cyrkułu m. Mińska.

Wiszniewski.
Sprawnik powiatowy wilejski.

Ceny terpentyny i smoły są bardzo wielkie, wskutek małego ich zapotrzebowania. Za białą terpentynę na stacji Wittgenstejnowskiej płacono po rb. 1,[illegible] bez beczek.

Ceny smoły nieco się wznoszą. [illegible] tłumaczy się złym stanem dróg [illegible]nych. Na tej samej stacji płacono [illegible] pud po 49 — 50 kop. w wielkich beczkach. Beczki bezpłatnie.

→ **Głębokie.** Krew ludzka niewinnie przelana, nie ginie bezkarnie. Sprawcy zabójstwa, popełnionego w zaścianku „Ohurni", w okolicach Głębokiego, [illegible] stali wykryci i przyznali się do zbrodni. Jeden z nich włościanin Łuckiej [illegible] Stefan Olesiajewicz, włóczęga, najprawdopodobniej został wyśledzony i wydał pozostałych. Drugi Józef Mackiewicz, Dunilowicz [illegible]włość., złapany w wilejskim powiecie, w okolicach Kobylnika, o 50 wiorst od Głębokiego. Trzeci zaś, niejaki Sawaljew, staroobrzędowiec. Według zeznań swych kolegów, ten ostatni, przy rabunku stał na straży, żeby kto nie nadszedł, a dwaj pierwsi, dostawszy się do mieszkania, najpierw pomordowali starszych, a potem zaczęli męczyć dziewczynę, [illegible] by powiedziała, gdzie leżą pieniądze, zadali jej 18 ran nożem. Nareszcie [illegible] dobywszy zeznanie, wbili nieszczęśliwej fierze nóż w gardło, zabrali sto kilkadziesiąt rubli, odzienie lepsze i co mogli z [illegible] dliny i płótna. Po tej operacji udali się do Głębokiego, a z Głębokiego koleją do Postaw; tam, sprzedawszy odzienie, [illegible] jechali się do swych kryjówek, [illegible] wkrótce zostali złapani. Obecnie aresztowano 6 osób: trzech morderców, [illegible] tego — pośrednika przy sprzedaży [illegible] dzieży, żyda, który je kupował i [illegible]ka, u którego ukrywał się Mackiewicz.

— **Połąga.** Właściciel Połągi, [illegible] F. Tyszkiewicz, powodowany chęcią [illegible] niesienia tej stacji klimatycznej [illegible] skiej, tak licznie w czasach ostatnich odwiedzanej, przystąpił do wykonania całego szeregu robót meljoracyjnych w tem uzdrowisku. Ponieważ brak dobrej wody do picia wywoływał liczne narzekania ze strony kuracjuszów, rozpoczęto więc tam wiercenie studni [illegible] tezyjskiej, która według obliczeń hydrotechnika, będzie mogła dostarczać [illegible] masę wody, że wystarczy jej na [illegible] uzdrowisko. Projektowane jest [illegible] skanalizowanie wszystkich willi [illegible] dowych. Dotychczas tylko kurhaus, [illegible] szczący hotel, jest w kanalizację [illegible] patrzony. Przy zbiegu ulic Memelskiej i Kiejstuta założony zostaje sklep [illegible] żywczy. Ważne to udogodnienie [illegible] gości połągowskich, zamieszkujących [illegible] lasem i bliżej morza, albowiem dotąd [illegible] czas zmuszeni byli zakupy robić [illegible] miasteczku, od tej dzielnicy dość odległem.

Na stanowisko lekarza zdrojowego zarząd zakładu pozyskał dr. Stafa Huberskiego, który z energją zabrał się do przeprowadzenia ważnych zarządzeń: powołuje komisję, która zwiedzi ma wszystkie domki i wille pomieszczych właścicieli i sporządza wykaz mieszkań, w którym zamieszczone będą mają tylko te siedziby, które komisja uzna za zdrowotne. Wykaz będzie [illegible] przejrzenia w biurze zakładu. Przykład godny naśladowania i wprowadzenia [illegible] wszystkich naszych miejscowościach [illegible] racyjnych. Na sezon wszystkie mieszkania mają być dezynfekowane przed [illegible] wynajęciem. Przy zakładzie ma być prowadzona stacja meteorologiczna.

Pierwsze kurlandzkie Tow. autobilistów dokupiło jeszcze dwa samochody, tak że obecnie w sezonie kąpielowym trzy omnibusy samochodowe utrzymywać będą stałą komunikację pomiędzy Libawą, Połągą, a Memlem (Kłajpedą).

— **Kowno.** Przed kilku dniami odbyło się w Kownie walne zebranie członków tamtejszego „Sokoła". Wybory dały rezultat następujący: Na prezesa większością głosów powołano dr. St. Lach[illegible]

---

nego nieba blademi promieniami świeciło słońce. Siedliśmy na zboczu wzgórza, wygrzewając się w słońcu. Koło nas przejeżdżały wciąż ładowne wozy, bryki, wózki jednokonne o płóciennych budkach, bryczuszki, ciągnione przez osły. To chłopi z Chartres uciekali przed prusakami Wystraszeni szerzącemi się gwałtownie z jednej wsi do drugiej wieściami o podpalaniach, grabieżach, zabójstwach, gwałtach, dokonywanych przez prusaków w zabranych dzielnicach, gromadzili co żywo dobytek, opuszczali domy i pola i w przerażeniu uciekali, gdzie oczy niosły.

Na nocleg zatrzymywali się w przydrożnych wsiach, albo w polu, pod otwartem niebem; spętane konie puszczali na drogę, sami zaś jedli i spali, jak się dało, mając nadzieję w miłosierdziu Boskiem, pod wichrem i deszczem, w chłodzie nocy jesiennych, a z brzaskiem puszczali się w dalszą drogę.

Nieprzejrzane tłumy ludzi i zwierząt ciągnęły sznurem żółtą gliniastą drogą, i ginęły na horyzoncie. Był to obraz, przypominający biblijną wędrówkę narodów.

Zapytałem raz starca, idącego za wozem, na którym pośród wszelkiego rodzaju szmat i worków z jarzynami siedziała chłopka o zadartym nosie obok dwojga różowych prosiąt i ptaka ze związanemi nogami.

— Prusaki są już u was? — zapytałem.

— Rozbójniki — odpowiedział starzec. — Ach, nie mówcie mi o nich!... Przyszli kiedyś rano w kapeluszach z piórami... narobili gwałtu, że Panie Boże odpuść! Wszystko zabrali. Myśleli zpoczątku, że to prusaki... potem się dowiedziałem, że to nasi wolni strzelcy.

— A prusaki?

— Prusaki? nie widziałem ich, tych prusaków... teraz pewnie już przyszli w naszą okolicę. Małgorzata opowiadała, że widziała raz prusaka przez płot... Ogromny taki, jak djabeł, czerwony... Dzieci jacyś, mówią, wściekli, jakby nie z tego świata. Co oni za jedni, poprawdzie mówiąc?

— Niemcy, bracie. Jak my francuzi, tak oni niemcy.

— Miemcy? to... czegoż oni chcą od nas, te przeklęte miemcy, niech mi pan żołnierz powiedzą. Widzicie, uratowałem tylko córkę, dwa świniaki, ptactwa trochę, a więcej nic.

Chłop ruszył dalej, powtarzając pod nosem:

— Miemcy! Miemcy, powiedzcie! Czego to oni chcą od nas, te przeklęte miemcy!...

Wieczorem na całej linji obozowej zaświeciły ognie, a na skleconych naprędce z ziemi i kamieni ogniskach wesoło zawrzała w kotłach świeża wołowina. Była to dla nas prawdziwa uczta cudownego zapomnienia.

Z błękitnego nieba, mrugającego mirjadem gwiazd jakby spływał spokój. W miękkich falistych zarysach równiny tkwiła niewymownie miła, ujmująca za serce słodycz. Wsączała ona w nasze wymęczone ciała nowe siły a w nasze żyły, nową, dawno zapomnianą krew spokoju.

Zwolna zacierały się ostre wspomnienia rozpaczy, rozczarowań, cierpień i budziło się pragnienie czynu, a wraz z niem poczucie obowiązku.

W obozie panowało niezwykłe ożywienie: każdy był czemś zajęty, ci znosili drzewo, tamci, szkarłatni z wysiłku, rozdmuchiwali przygasający płomień, inni skrobali kartofle, krajali mięso.

Zasiadłszy kołem przy ognisku, żołnierze wesoło nucili pieśń: „Widziałeś, bracie, Bismarcka?"

Nazajutrz po apelu usłyszeliśmy komendę małego porucznika:

— Formuj się!

Plącząc się, połykając wyrazy, gubiąc myśl, furjer odczytał uroczysty rozkaz dzienny generała.

W rozkazie tym, typowym przykładzie wymowy żołnierskiej, podawano do naszej wiadomości, że głodny, oberwany, źle uzbrojony korpus pruski, zająwszy Chartres, forsownym marszem idzie na nas. Należało go powstrzymać i odrzucić pod mury Paryża, gdzie waleczny Durcrot czeka jedynie na nas, by pobić i wypędzić wszystkich zaborców.

Generał przypomniał nam zwycięstwa wielkiej rewolucji, wyprawę egipską, Austerlitz, Borodino. Zapewniał, że potrafimy okazać się godnymi naszych przodków. W zakończeniu podawano ścisłe instrukcje wojenne co do obrony kraju: wznieść niedostępne barjery u wschodniej bramy miasta, drugą barykadę, bardziej jeszcze niezdobytą na drodze do Chartres, na rozstaju; zbudować palisady przy murze cmentarnym, zrąbać w lesie jaknajwięcej drzew, by ani kawalerja nieprzyjacielska, ani nawet piechota nie mogły obejść nas od strony Senonge; wystrzegać się szpiegów i mieć oczy i uszy otwarte...

Ojczyzna patrzy na nas... Niech żyje republika.

Okrzyk ten nie znalazł echa. Mały porucznik, przechadzający się przez cały czas przed frontem, z rękami, założonemi wtył i uporczywie spoglądając na końce butów, nie podniósł nawet głowy. Popatrzyliśmy na siebie, a w serca wcisnął się strach.

Prusacy są tak blisko, jutro, a może nawet dzisiaj rozpocznie się bój... nagle ujrzałem przed sobą śmierć, śmierć czerwoną, na wozie, ciągnionym przez rozszalałe konie.

Śmierć szła na nas, wymachując kosą. Gdy bitwa była jeszcze daleko od nas, oczekiwaliśmy jej namiętnie, z początku z patrjotycznej gorączki i z [illegible] przez zupełny upadek nerwów i ze zniecierpienia, jako wybawienia od cierpień. Teraz, kiedy [illegible] tuż koło nas, obawialiśmy się jej i drżeliśmy ze strachu na samo jej wspomnienie. Spoglądałem mimowoli w przestrzeń, w kierunku Chartres. Wydało mi się, iż w olbrzymiej równinie kryje się okropna tajemnica, przerażenie i nieświadomość, a otoczenie nabrało jakiegoś nowego, nieznanego wyrazu czegoś nieubłaganego.

Czekałem, że lada chwila z za błękitnawej linji drzew wychylą się kaski, rozbłysną ostrza bagnetów, zaczerwieni się ogień i rykną gardziele armat. Pastwisko, jaskrawo oświecone słońcem, zdało mi się morzem krwi. Wysokie krzewy ciągnęły się w dal, rozchodząc, krzyżując, jak gdyby pułk piechoty, najeżony bagnetami, manewrował przed bitwą. Rozrzucone po polu jabłonie zwieszały nisko gałęzie nakształt przerzedzonych szeregów rozsypanej kawalerji.

— Rota, na miejscu! — zakomenderował porucznik.

Pełni przeczuć nieszczęścia, opuściwszy bezsilnie ręce, długo depetaliśmy na jednem miejscu, usiłując przedrzeć się myślą poza okropną linję horyzontu, kryjącą tajemnicę naszych losów Nerwowo naprężoną ciszę przerywał jedynie niemilknący stuk wozów i głosy ludzi, jeszcze bardziej wystraszonych, jeszcze pośpieszniej uciekających, niż przedtem.

Stado kruków, czarna awangarda śmierci, które zjawiły się niewiadomo skąd, zatrzepotało, zakręciło się, a po wielu kołowaniach wzniosło się ponad naszemi głowami, nakształt ponurej chorągwi pogrzebowej, i znikło w lesie dębowym.

— No, zobaczymy tych sławnych prusaków!—niepewnym tonem przemówił długi, wybladły żołnierz, nasuwając dla dodania sobie otuchy czapkę na ucho. Ale nikt mu nie przywtórzył, a wielu poczęło się rozchodzić.

Rotę strzelców poprowadzono na rozstaje, by wznosili „niedostępne barykady", a nasz pułk—do lasu, by rąbać „jak najwięcej drzew". Siekiery, motyki, sztangi zabrano już mieszkańcom jeszcze przed naszem przyjściem, więc teraz pracowano, czem się dało Przez cały dzień rozlegały się uderzenia i padały drzewa. Generał dla zachęcenia nas raczył sam dozorować tego spustoszenia.

— Nuże, gałgany — wrzeszczał niewiadomo dlaczego—machaj ostro, jeszcze jedno, jeszcze to—przyczem wskazywał na najwyższe, proste, jak kolumny pnie.

Żądza bezmyślnego niszczenia ogarniała nas za każdym razem, kiedy wspaniałe drzewa jedne za drugiem z głuchym łoskotem padały na ziemię, kalecząc pnie sąsiednie. Z pośród przerzedzonego lasu wyłaniały się szerokie wyrąbane linje, jakgdyby jakiś olbrzymi, straszliwy sierp dokonał tu okropnego żniwa. Jeden z dębów, padając, przygniótł na śmierć dwóch żołnierzy.

— Śmielej, raźniej—krzyczał generał.

Chartres i wszystkie osady w okolicy miasta, były już zniszczone. Główne siły francuskiej arjergardy, zasłaniające odwrót, musiały się spieszyć Zbiegów badano, czy widzieli na własne oczy prusaków, szczegółowiej rozpytywano ich o pruskie manjury. Co kwadrans przybywały [illegible] we garstki po czterech, pięciu ludzi, bladych, zasapanych. Większość porzucała tornistry, niektórzy nawet karabiny; wszyscy opowiadali niesłychane dziwy. Rannych między nimi nie było. Zbiegów postanowiono ulokować w kościele, ku wielkiemu przerażeniu proboszcza, który wznosząc ręce ku niebu, jęczał żałośnie:

— Matko Najświętsza, w moim kościele... Mój Boże, żołnierze w moim kościele!..

Nasz generał, zajęty wyłącznie swą niszczycielską misją, nie miał czasu obstawić pozycji naszych placówkami. Tylko jeden jedyny, nieliczny forpoczt stał na drodze do Chartres przy szynkowni, nawiedzanej przez włóczęgi. Placówka ta znajdowała się pod komendą sierżanta, który wszakże nie otrzymał żadnych instrukcji. Wobec tego żołnierze nic nie robili, tylko włóczyli się z kąta w kąt, pili i spali.

A jednak jeden z nich, z nudów przechadzając się koło karczmy z karabinem, zdołał zaaresztować miejscowego lekarza, podejrzewając w nim niemieckiego szpiega już choćby z tej racji, że lekarz nosił rudą brodę i niebieskie okulary; sierżant zaś, stary kłusownik, który zresztą „pluł" na wszystko, w trakcie tego siedział w sąsiednim ogrodzie i zabawiał się chwytaniem królików.

Naszą rotę lokowano w jakiejś fermie, a mnie postawiono na warcie w zaroślach, tuż koło drogi, na samym krańcu gaju, skąd rozwierała się przed wzrokiem wielka i pusta równina. Gdzieniegdzie na rozległej, monotonnej przestrzeni wypływały, niby wysepki, niewielkie kępy zarośli. Na skraju horyzontu

wicza, na wice-prezesa druha Wilejkę, do wydziału: druhów: Grodeckiego, Głuchowskiego, Niecieckiego, L. Kozickiego, Korbutta, Wł. Bądzyńskiego, Z. Podczaską, A. Rekoszową, M. Rymowicza, J. Żółtowskiego, Ap. Śnieżkę i Z. Stypułkowskiego. Do komisji rewizyjnej: M. Dubowik, E. Gruff, W. Kolankowski, C. Stankiewicz i Al. Perkowski. Do sądu honorowego wybrani: D. Bociarski, A. Brzozowski, J. Hryniewski, J. Hoppen, K. Jaworowski, J. Podczaski i M. Obiezierski. Na kandydatów: J. Horbaczewski, J. Kossakowski, O. Niecieckі, M. Sawicki i J. Tucewicz.

— **Kopiany** (powiat szawelski). Majątek Kopiany został sprzedany bankowi włościańskiemu, który tu osadza staroobrzędowców z Pozwojga. Miejscowa ludność litewska została zupełnie usunięta od kupna, chociaż podawali nawet prośby do ministra.

— **Jużynty** (powiat jezioroski). Jeszcze w 1906 roku zarząd gminny postanowił zaciąć miejscowy sklep monopolowy. Pomimo tego istnieje on do dziś dnia. Widocznie, że decyzja gminy niema żadnego wpływu. Gdyby zaprzestano pić wódkę chociażby w przeciągu paru miesięcy, to naturalnie sklep monopolowy zniknąłby sam przez się.

— **Djecezja żmudzka.** Z rozporządzenia władzy djecezjalnej zaszły następujące zmiany w składzie duchowieństwa. Ksiądz kanonik Pacewicz mianowany został asesorem konsystorza; ksiądz Łumbis, wikary Taurogowski przeniesiony do Kowna do kościoła po-karmelickiego na takie same stanowisko; ks. Najkowski wikary Botocki, do Taurog na takież stanowisko; nowowyświęcony ksiądz Didżgolwis mianowany wikarym do Szenberga w Kurlandji: ks. Jan Olechnowicz do Wiłkomierza na wikarego.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

€ **Echa aresztowań w Warszawie.** Jak w tych dniach pisaliśmy, aresztowano w Warszawie właściciela magazynu krawieckiego, Lorenza Franzmana przy ulicy Marszałkowskiej i Jerzego Müllera, współwłaściciela firmy „Konrad Müller i S-ka", oraz szereg osób zarówno z pośród pracowników tej firmy, jak interesantów, przybyłych przypadkowo do lokalu.

Część tych osób już wypuszczono, reszta jednak jest zatrzymana.

O zagadkowej tej sprawie „Neues Wiener Tageblatt" otrzymał *via* Wrocław sensacyjny telegram, mianujący ją „aferą szpiegowską w Warszawie".

Telegram zawiera sporo szczegółów, z których pisma warszawskie przytaczają niektóre: „Bracia Konrad i Jerzy Müller są niemcami i poddanymi niemieckimi. Skonfiskowane u nich papiery poddano zaraz ścisłemu badaniu i znaleziono wśród nich bardzo ważne dokumenty i plany wojskowe, stwierdzające niezbicie, że policja znajduje się na właściwym tropie afery szpiegowskiej".

„Bezpośrednio w związku ze sprawą Müllera—czytamy w tejże depeszy—pozostaje aresztowanie Franzmana. Stwierdzono, że Franzman dwa razy na miesiąc wyjeżdżał za granicę rzekomo w interesach handlowych".

Cytowane źródło zaznacza dalej, iż w sprawie powyższej dokonano już licznych rewizji domowych i aresztowań, wreszcie, że „można sądzić, iż chodzi tu o szpiegostwo na rzecz kilku państw".

Tyle — cytowany telegram, na którego wiarę powyższe wiadomości powtarzają pisma warszawskie.

Przy tej sposobności należy jednak zaznaczyć, że w Warszawie od kilku dni odbywają się liczne rewizje i aresztowania, których atoli bezwarunkowo łączyć nie można z domniemaną „aferą", a więc i dociec ich właściwego powodu.

Ⓓ **Kościoły na Podlasiu.** W powiatach bialskim i włodawskim liczba kościołów jest bardzo szczupła. Z powodu zwiększającej się liczby wiernych, potrzeba zwiększenia liczby świątyń jest konieczna, to też budują lub mają zamiar wznosić nowe kościoły w miejscościach: Horbów, Huszcza, Kodeń, Malowa Góra, Piszczac, Sławatycze, Łomazy, Terespol—dekanatu bialskiego, oraz Gęś, Jabłoń, Horodyszcze i Rososz—dekanatu włodawskiego.

Najwięcej pod tym względem cierpią okolice, położone między Włodawą a Wisznicami. Bo tu trzeba jechać aż kilka mil do kościoła dlatego, że w Wisznicach fundowany kościół drewniany przez księcia Krzysztofa Sapiehę jeszcze w 1630 r., spalił się doszczętnie w lipcu r. z., a nowego nie postawiono jeszcze. W parafji Opole nabożeństwo odprawia się w bażantarni pałacowej, gdyż kościół zamieniono na cerkiew.

Z tego względu mieszkańcy ze wsi Mutwica pragną nabyć dwór od teraźniejszego dziedzica p. Ludwika Budziszewskiego i przerobić go na świątynię. Jak pisze „Ziemia lubelska", synowiec Józefa Ignacego Kraszewskiego, p. Krzysztof Kraszewski, właściciel majątku Romanów, przyrzekł swą pomoc.

Ⓓ **Przykładna zgoda.** W Marjampolu, w suwalskiem, polacy i litwini żyją obok siebie w zgodzie.

Jak pisze „Tyg. suwalski", próby wszczynania zamętu nie udały się, kazań, wygłaszanych w kościele po polsku słuchają rozumiejący ten język litwini bez żadnych protestów. Istniejące w Marjampolu Towarzystwo oświatowe „Žiburys", uznając potrzebę nauki języka polskiego, wprowadziło wykłady tegoż języka w utrzymywanej przez siebie czteroklasowej szkole dla dziewcząt. Udział młodzieży polskiej w chórze litewskim i niektórych polek w ruchu oświatowym litwinów świadczą, że polacy chcą się przyczynić do kulturalnego rozwoju narodu litewskiego.

Marjampolskie stowarzyszenie litwinek, pod przewodnictwem panny Olimpji Wojtowiczówny (polki), podczas bieżącego postu zorganizowało szereg odczytów dla ludu z dziedziny prawa, medycyny, hygjeny, rolnictwa itp.

Między prelegentami znalazły się nazwiska ks. Tumasa z Wilna, inż. Żalisa z Petersburga, inż. Witkowskiego, adwokata Samojewskiego, agronoma Tatorajtysa, nauczyciela Domjonajtysa i autorki litewskiej, piszącej pod pseudonimem „Łazdynia Paieda".

Ⓓ **Kursa kontroli obór.** Wydział hodowlany Centralnego Towarzystwa Rolniczego zawiadamia, że kursa dla asystentów kontroli obór rozpoczną się dn. 14 kwietnia n. st. i trwać będą do d. 1 maja włącznie. Zapisy przyjmuje się do d. 13 kwietnia n. st. Bliższych informacji udziela C. T. R.

€ **Aresztowanie emigrantów.** Niedawno pisma podały wiadomość z Mławy, że w pobliżu granicy pruskiej aresztowano dwie partje emigrantów, razem z kilku agentami emigracyjnymi, oraz agentkę z Mławy, zajmującą się przeprowadzaniem wychodźców przez granicę. Obecnie donosi gazeta „Emigrant Żydowski", że aresztowania w Mławie nastąpiły z przyczyny agenta Libawskiego Towarzystwa Żeglugowego, który przybył umyślnie z Warszawy i sprowadził policję w celu aresztowania emigrantów.

Ta sama gazeta donosi, że libawskie Towarzystwa żeglugowe postanowiły rozpocząć walkę z agentami pogranicznymi, którzy przeprowadzają emigrantów przez granicę bez paszportów, wyrządzając tem stratę wspomnianym towarzystwom. Z tego też powodu wynajęły one specjalnych agentów, którzy śledzą na pograniczu emigrantów, chcących przejść granicę bez legalnego paszportu.

GALICJA

€ **Kara śmierci.** Korespondent „Kurjera Warszawskiego" ze Lwowa pod datą 8 kwietnia n. st. pisze:

„Lwów miał dziś wstrętną sensację: stracenie zbrodniarza na szubienicy. Ohydniejsze jednak było widowisko, jakie przy tej sposobności dał z siebie tłum. A był to tłum nie uliczny, nie z mętów społecznych złożony, ale tłum ludzi, którzy uważają się za kulturalnych, którzy mają pełne wykształcenie. Przeważały w nim panie, były między niemi nawet młode dziewczęta. Już wczoraj skoro tylko rozeszła się wieść, że z Wiednia przyjechał kat do Lwowa i dziś będzie wieszał, oblegano gmach sądowy, dobijając się biletu wstępu na miejsce egzekucji. Biletów wydano zaledwie trzydzieści. Dzisiaj więc już od świtu, pomimo, że było zimno i śnieg prószył, czekał tłum przed sądem. Używano wszystkich sposobów i wszystkich protekcji, aby chociaż do wnętrza gmachu się dostać. Gdy radca sądu, kierujący egzekucją, wchodził, pałnie formalnie czepiały się jego rąk i nóg, aby je wpuścił. Egzekucja odbywała się w małym zakątku na podwórzu więziennem. Zakątek ten nie wielu pomieścić mógł ciekawych, zwłaszcza, że w tej strasznej ceremonji bierze udział kilkanaście osób urzędowych i oddział żołnierzy. Za to wszystkie okna okalające budynku sądowego pełne były głów, prawie wyłącznie kobiecych, mur graniczny nasadzony był ludźmi, a nawet dachy, nawet gzymsy kilku stojących naprzeciw kamienic, skąd widzieć można miejsce stracenia, zatłoczone były ludźmi. Wstręt brał, gdy się widziało twarze tych ludzi w chwili, gdy kat spełniał swoją czynność: oczy szeroko otwarte, nozdrza drgające od niezdrowej sensacji. Żadnego uczucia litości. Przeciwnie w najstraszniejszej chwili słychać było trzask aparatów fotograficznych.

„Zapewne stracony zbrodniarz nie zasługiwał na litość. Był nim Piotr Czabak, parobek ruski, wychowanek siczowy, który, dobrawszy sobie jeszcze siedm osób, a między niemi własną matkę i żonę, zaledwie poślubioną, napadał w czerwcu r. z. w okolicach Sądowej Wiszni, około osiem mil od Lwowa, na karczmy wiejskie i mordował ich mieszkańców dla rabunku. Czabak mordował w sposób bestjalski. Schwytano wreszcie całą bandę, jego skazano na karę śmierci, innych na ciężkie więzienie. Więc prawda, że w ludziach tych nie było nic ludzkiego. Ale też nieludzcy byli ci ludzie, którzy dziś szukali podrażnienia nerwów w widoku, jak ten zbrodniarz szedł, prawie nieprzytomny, powtarzając ciągle: „przebaczcie mi wszystko", pod szubienicę i jak go potem kat wraz ze swymi pomocnikami na nią wyciągał. Nieludzka jest też cała ceremonja przy egzekucji przestrzegana, pochodząca gdzieś jeszcze z wieków średnich. Na ostatnią dobę życia oddano mu osobną celę, w której jednak na środku ustawiono stół, a na nim krucyfiks, któryby mu ciągle mówił o idącej śmierci. Drzwi celi otwarte, lecz w niej dwóch żołnierzy z bagnetami. I ustawicznie przychodzili do niego z wielkiemi ceremonjami rozmaici funkcjonarjusze sądowi, a zjawienie każdego przypominało mu czekającą go śmierć na szubienicy. Ksiądz przychodził do niego dwa razy. Jeszcze dziś, gdy stał już pod szubienicą, kat musiał czekać chwilę, zanim ksiądz nad nim, żywym jeszcze, odmówił ostatnią modlitwę. Jakież okrutne przeciąganie męki przedśmiertnej.

„Przeciwnicy kary śmierci nie mogą mieć przeciw niej silniejszego argumentu, jak właśnie taką egzekucję".

Za granicą.

Widoki konferencji.

Podczas gdy półurzędowa „Rossija" wypowiedziała się w tych dniach za konferencją międzynarodową, półurzędowy „Temps", który uprzednio był gorącym zwolennikiem konferencji, uważa ją obecnie za śmieszną komedję. „Temps" tłomaczy, że w październiku popierana przez niego myśl konferencji, którą powinny były przygotować państwa najmniej zainteresowane — Francja i Niemcy, zapobiegałyby starciom i upokorzeniom. Lecz Niemcy stanęły bezwzględnie po stronie Austrji i Europa podzieliła się na dwa obozy, w których sojusz niemiecko-austrjacki zwyciężył, biorąc odwet za klęskę w Algeciras. Rosja a później Francja i Anglja, każda oddzielnie, uznały zniesienie par. 25 traktatu berlińskiego, a teraz par. 29 (w sprawie Czarnogórza) również zapewnie będzie zniesiony w drodze wymiany not. Cóż robiłaby konferencja. Nadałaby gwarancję prawną zawartym umowom, jak konferencja berlińska i to byłoby śmieszne po stwierdzeniu wartości traktatu berlińskiego w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, w epoce panowania siły. Konferencja mogłaby wprawdzie zająć się sprawami doniosłemi — uregulowaniem stosunku Bulgarji do Turcji, Krety do Grecji, ale właśnie niedołężnej Europie chodzi o konferencję pozbawioną przedmiotu obrad, nie narażającą na konflikty. Francja wzięłaby udział nawet w takiej konferencji - widmie, ale przestrzega przed złudzeniami co do jej wartości.

Koniec przesilenia w Niemczech.

Powodzenie rządu niemieckiego w polityce zagranicznej, a zwłaszcza w sprawie bałkańskiej, wzmocniło bardzo silnie już zachwiane stanowisko ks. Bülowa i nie pozostało bez dalszych wpływów w zakresie ukształtowania się stosunków wewnętrznych. Tryumfujący ks. Bülow podjął się stanowczej walki z parlamentem i odniósł w niej świetne zwycięstwo. Powołując się na odzyskane zaufania cesarza Wilhelma, oświadczył, że nie ustąpi ze swego stanowiska, dopóki cesarz ufać mu będzie i sumienie jego—bardzo, jak wiadomo, szerokie—pozwoli na sprawowanie rządów. Wystąpił wobec parlamentu nie w roli potrzebującego pomocy, lecz w roli dyktatora. Zganił surowo stronnictwo większości „blokowej" za jej politykę w sprawie reformy finansowej, zażądał od nich przeprowadzenia tej reformy i zagroził bezpośrednio rozwiązaniem parlamentu.

Jak zawsze w Niemczech, skutek śmiałego wystąpienia był nadzwyczajny. Stronnictwo blokowe, wobec ogromnej pewności siebie kanclerza i świadomości, że za nim stoi cesarz, nie odważyły się na zaznaczenie swoich żądań i interesów. Przyjęły z wielką pokorą naganę i okazały gotowość do dalszego współpracownictwa z księciem Bülowem. Blok został uratowany. Do utworzenia się nowej większości, konserwatywno-centrowej, która zarysowała się już na jednem z ostatnich posiedzeń komisji finansowej, nie dojdzie. Konserwatyści i liberalni poczynają szukać nowej podstawy porozumienia się, nowego projektu reformy finansowej, który pozwoliłby na utrzymanie „bloku".

Chwilowo poważnione stronnictwa „blokowe" poczyniły sobie wzajemnie ustępstwa w różnych sprawach, dotyczącej reformy pdatkowej i—„blok" został nadal utrzymany. Dodać również należy, że w następstwie utrzymania tej formacji parlamentarnej upadnie też dyskusja na temat zreformowania stosunków w duchu konstytucyjnym. Zahukane stronnictwa liberalne nie odważą się już na poruszenie tej sprawy, konserwatyści opierają się stanowczo przeprowadzeniu rękojmi konstytucyjnych, a centrum zachowa milczenie, ponieważ wie, że dalszy rozwój stosunków zależy przedewszystkiem od cesarza, a cesarz czuje się dotknięty osobiście agitacją przeciw rządom osobistym, a za zwiększeniem odpowiedzialności kanclerskiej.

Tak więc zwycięstwo nad Rosją w sprawie bałkańskiej przyczyni się do ponownego utrwalenia dyktatury cesarskiej, maskowanego absolutyzmu w Niemczech, do zmniejszenia powagi i wpływów parlamentu, a pośrednio do dalszego zabagnienia wewnętrznych stosunków niemieckich.

Bakaj o zbrodni w Rzymie.

Tajemnicza zbrodnia z ulicy Frattina zajmuje ciągle jeszcze prasę rzymską, tem więcej, że policji włoskiej nie udało się dotychczas wpaść na ślady sprawców, ani też identyfikować zabitego.

Dziennik „Tribuna" odniósł się telegraficznie do swego korespondenta w Paryżu, aby zapytał o opinję znanego Michała Bakaja, który, jak wiadomo, przyjeżdżał niedawno do Krakowa, aby zeznawać w procesie Borowskiej.

Zagadnięty przez korespondenta, Bakaj za pierwszem widzeniem się z nim wyraził podejrzenie, że zbrodnia ta ma podkład polityczny, że zamordowany był ajentem, ale prosił korespondenta, aby wrócił nazajutrz do niego, gdyż ma się widzieć z Burcewem, który powrócił z Medjolanu, dokąd jeździł w tej sprawie, wezwany zapewne przez policję włoską. On to będzie może mógł dać bliższe objaśnienia co do zamordowanego w Rzymie polaka.

Atoli kiedy nazajutrz korespondent wrócił do Bakaja, ten, po widzeniu się z Burcewem, powiedział mu, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, morderstwo z ulicy Frattina jest pospolitą zbrodnią. Stwierdzono bowiem, że zabity nie był agentem prowokacyjnym. Opinja Burcewa jest decydującą.

Z tem wszystkiem policja rzymska węszy tutaj polityczną zbrodnię, podejrzewa nawet, że zarówno ofiara, jak sprawcy, byli agentami rosyjskimi. Są pewne ślady, że sprawcy w Genui wsiedli na okręt, aby uciec do Ameryki.

Poszukiwania odbywają się w ścisłej tajemnicy, więc światło jeszcze nie padło na zagadkowe morderstwo.

„Kultura" nowe książki patrz ogł. 8 str.

TELEGRAMY
„Kurjera Litewskiego".

Z dnia 26 i 27 marca (8 i 9 kwietnia).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

DAR NAJWYŻSZY.

Petersburg. Najjaśniejszy Pan podarował w d. 25 marca związkowi pod nazwą „Russkoje Sobranje", 100 tys. rb., na budowę i urządzenie własnego domu i założenia gimnazjum.

DECYZJE RADY MINISTRÓW.

Petersburg. Rada ministrów zaaprobowała do przedstawienia instytucjom prawodawczym projekt prawa o podatku od nieruchomości w osadach powiatowych.

W celu zrównania ciężaru opodatkowania, mają być obłożone budynki, w najbardziej zaludnionych miejscowościach letnich i znaczniejszych osadach powiatowych, zbliżonych najbardziej pod względem wartości i otrzymywanego dochodu, a także pod względem liczby ludności i budynków — do typu osad podmiejskich.

STANY WYJĄTKOWE.

Petersburg. Przedłużono termin trwania stanu ochrony nadzwyczajnej do d. 17 września roku bieżącego, w obwodzie Fergańskim, na kolei Środkowo-Azjatyckiej, w Krasnowodsku, Kizil-Arwat, Aschabadzie, Merwie, Czardży, Samarkandzie i Taszkiencie.

UWOLNIENIE WIĘŹNIÓW.

Petersburg. Naczelnik miasta uwolnił z więzień, skazanych na mocy wyroków administracyjnych, z wyjątkiem tych, którzy mają być wysłani ze stolicy etapem.

ZJAZD LEKARSKI.

Moskwa. W d. 1 kwietnia ma być tu otwarty wszechrosyjski zjazd lekarzy fabrycznych. Zapisanych jest 300 członków; przedstawiono 80 referatów.

ROZPOCZĘCIE ŻEGLUGI.

Pińsk. Rozpoczęła się żegluga: odpłynęły pierwsze parowce.

POMNIK PIOTRA WIELKIEGO.

Wołk. Rada miejska wyasygnowała 100 rb. na budowę pomnika Piotra Wielkiego w Rydze.

PODRÓŻ KSIĘCIA JAPOŃSKIEGO.

Sewastopol. Książę japoński Kumi, odjechał do Petersburga.

WAHANIA GRUNTU.

Messyna. Dn. 25 marca o godz. 9 m. 46 wieczorem dało się czuć silne uderzenie podziemne, któremu towarzyszył huk, podobny do grzmotu.

NOTA CZARNOGÓRSKA.

Wiedeń. W odpowiedzi na notę rządu czarnogórskiego, wyrażającą zadowolenie z powodu projektowanych zmian art. 29, traktatu berlińskiego i gotowość uległości dla decyzji mocarst, w sprawie art. 25 tego traktatu, poseł austrjacko-węgierski wyraził zadowolenie rządu swego z powodu zapewnień rządu czarnogórskiego, dotyczących sąsiedniej monarchji. Rząd austrjacki szczęśliwy jest, że uważać może za ustalone przyjazne stosunki sąsiedzkie między Austro-Węgrami, a Czarnogórzem. Co zaś do zmiany art. 29 traktatu, Austro-Węgry oświadczyły na to zgodę swą, jeszcze jesienią i witają z uznaniem deklarację rządu Czarnogórza, wyrażającą zgodę na przystąpienie w porozumieniu z innemi mocarstwami, do zmiany tego artykułu.

POGRZEB ZAMORDOWANEGO REDAKTORA.

Konstantynopol. Wszystkie pisma wrogie komitetowi młodotureckiemu wyszły w żałobie. Współpracownicy ich stawili się na pogrzeb zabitego dziennikarza, który zgromadził olbrzymie tłumy młodzieży, duchowieństwa i studentów. Pochód pogrzebowy spotkał wypadkowo przejeżdżającego w. wezyra. Kareta jego wparła się w tłum; spotkano ją okrzykami oburzenia i zagrożono wyprzęgnięciem koni. Wynikłemu zamieszaniu zapobiegli przechodzący przypadkowo deputowani. Wysłana na miejsce zajścia kawalerja, tłumu już nie zastała.

Redaktor pisma „Ikdam", Alikemal, wystosował do ministra sprawiedliwości list otwarty, w którym prosi o ochronę życia swego, ponieważ komitet młodoturecki wydał nań wyrok śmierci.

ODEBRANIE KONCESJI.

Londyn. Ag. Reutera komunikują z Kairu, że na mocy prywatnych informacji, otrzymanych z Addis-Abeby, rząd abisyński, w odpowiedzi na formalny protest posła francuskiego, przeciw uchyleniu koncesji na kolej żelazną „Dżibuti-Addis-Abeba", zaznaczył, że uchylenie koncesji należy uważać za ostateczne, ponieważ nie uzyskano zgody na jej warunki.

SPRAWY PERSKIE.

Londyn. Ag. Reutera komuniku-

---

bieliły się, jak żagle dalekie, dzwonnice miejskich kościołków i domy.

Żołnierzy na warcie należało zmieniać co cztery godziny, ale godziny wlokły się niesłychanie powoli i nikt nie przybywał mnie zluzować.

Zapomniano o mnie widocznie. Ze ściśniętem sercem badałem horyzont od naszej i od pruskiej strony, ale nie mogłem dojrzeć nic, okrom równej, obojętnej linji, dzielącej świat na dwie połowy. Ale oto ku lasowi, w kierunku mego stanowiska zbliża się jakiś wózek, niestety... Skręcił przed lasem w stronę wsi i wkrótce zlał się z szarem tłem...

Dlaczegoż mnie tu porzucono? Zmarzłem i wygłodniałem. Palce zupełnie mi zdrętwiały. Decyduję się wyjść na drogę, robię kilka kroków, wołam... Nikt mi nie odpowiada... Głucho... Jestem więc sam, zupełnie sam na tej równinie bezkresnej.. Przebiegł mię dreszcz, łzy płyną mi po twarzy... Wołam raz jeszcze... Żadnej odpowiedzi...

Wówczas wracam do lasu, na swe poprzednie miejsce i siadam pod wielkim dębem; karabin stawiam koło siebie i zaczynam nasłuchiwać... Dzień gaśnie, niebo rumieni się jeszcze, potem i ono jednak pogrąża się w milczeniu śmierci. Bezgwiezdna, bezksiężycowa noc spada na ziemię i spowija ją w mgły.

Od czasu, jak wyszliśmy z Mons, nie zdarzyło mi się wśród obozowego rozgwaru i obowiązków służby ani na jedną chwilę pozostać samemu, ze swemi myślami tylko.

Łkanie ścisnęło mię za gardło. Całą istotę moją ogarnęła olbrzymia litość dla wszystkiego, co ludzkie... Zauważyłem już dawno, że, będąc samemu nieszczęśliwym, współczuje się tem tkliwiej nieszczęściu innych. Jeśli w tę noc zimną, w pobliżu wroga, który oto za chwilę ukazać się może wśród mgieł porannych, tak bardzo ukochałem ludzkość, zali stało się to nie dlatego, iż pragnąłbym i dla siebie litości. Wszystkie moje minione żale, plany na przyszłość, nagle rozbudzone zamiłowanie do nauki, nagłe pragnienie znalezienia się teraz w izbie swej na ulicy Udino, pośród swych książek i papierów, czyż wszystko to przychodzi nie dlatego, by uniknąć myśli o śmierci i odpędzić jej widmo okropne, nie dające mi spokoju!

Jednakże parokrotnie i mimo wszystko najzupełniej wyraźnie usłyszałem szmer kroków i serce drgnęło mi silnie... Szmer oddalił się i ucichł, i znów zapanowało milczenie, jeszcze cięższe, straszne, przygniatające. Gałązka uderzyła mię w twarz, i odskoczyłem przerażony. Maleńki wzgórek niedaleko wziąłem za człowieka, który skradał się ku mnie schylony. Odwiodłem kurek... Nagle dostrzegłem pług, porzucony w polu, rękojeści którego, sterczące do góry, wydały mi się pazurami okropnego straszydła, straciłem dech i o mało nie omdlałem. Przerażały mię ciemność i milczenie, wyobraźnię mą podniecały najbłahsze przedmioty, ukazujące się na widnokręgu, które wyrastały mi na jakieś zaświatowe zjawy. Mimo chłodu, byłem zlany potem. Zapragnąłem zejść ze swojej placówki i wrócić do obozu. Usiłowałem wmówić w siebie, że koledzy ucieszą się niezmiernie, ujrzawszy mię całym i zdrowym... Lecz najwidoczniej wszyscy poszli już gdzieś dalej, o ile mnie nie zluzowano i żaden oficer nie ukazał się od wieczora. Przypuśćmy wszakże, że się mylę, co wówczas powiem, i jak mnie przyjmą? Pójść na fermę, gdzie rano była rota i dowiedzieć się? Zdecydowałem się już na to... lecz straciłem kierunek i byłbym niechybnie się zabłąkał w tej czarnej, bezkreśnej równinie... Nagle wstrętna myśl przebiegła mi przez głowę... Tak, tak, przestrzelę sobie rękę i okrwawiony pobiegnę do obozu, skłamię, że prusacy mię zranili... Uczyniłem straszliwy wysiłek, by zapanować nad sobą i zebrałem całą swą wolę, by nie uledz hańbiącej pokusie i przeklętemu oszołomieniu strachu; zmusiłem się do myślenia o przeszłości i słodkich marzeń...

Zacząłem powtarzać na głos: „zobaczymy, zobaczymy",—usiłując się przekonać, że nie śpię, że jeszcze żyję.—No, no.—Jednym haustem wypiłem całą zawartość manierki i zacząłem szybko chodzić, poświstując wesołą piosenkę, którą śpiewaliśmy chórem dla skrócenia sobie sobie długich marszów.

Niebo na horyzoncie zaczęło blednąć, a kontury drzew nabrały błękitnawego odcienia. Była jeszcze noc, na polach słał się mrok, ale czuło się już, że wkrótce będzie świtać.

Był lekki przymrozek, rosa na drzewach zamieniła się w szron, a kroki doniośle się rozlegały. Z mroku wypływały zwolna zarysy przedmiotów, niewyraźne jeszcze i nieokreślone... Nagle dobiegł mnie zaledwie dosłyszalny szmer, podobny do bardzo dalekich uderzeń tureckiego bębna... Zaczęłem się przysłuchiwać z sercem gwałtownie bijącem, lecz szmer zamilkł... tylko gdzieś piały koguty. Po dziesięciu minutach szmer rozległ się donośniej, widocznie zbliżał się do mnie... tra-ta-ta, tra-ta-ta! Tętent kopyt po drodze do Chartres, nic innego. Poprawiłem tornister i sprobowałem strzelby. Ogarnęło mię gwałtowne wzruszenie, w skroniach zastukało—tra-ta-ta, tra-ta-ta!... Schowałem się w sam czas za drzewo, gdyż o dwadzieścia kroków odemnie, na drodze, strzymał się nieruchomy, jak grupa z bronzu, człowiek na koniu. W blasku wschodzącego słońca, budził on grozę; wyglądał jak nadczłowiek, olbrzymiemi ramionami wpierający się w niebo. Miał na sobie płaski kask pruski, długie, czarne palto. Nie wiedziałem, czy to jest żołnierz, czy oficer, gdyż wszystkie oznaki były zdjęte. Rysy, z początku niewyraźne, zaczęły jaśniej występować. Dojrzałem jasne, pogodne oczy, blond brodę, i młodzieńczy, mężny wyraz twarzy, tchnącej siłą i dobrocią, z jakimś niepojętym dla mnie odcieniem szlachetności, odwagi i smutku. Ująwszy się ręką w bok, wpatrywał się uważnie przed siebie; koń uderzał kopytem po piasku, a przy oddychaniu wypuszczał nerwowo kłęby pary.

Widocznie był to pruski wywiadowca, rozglądający się po naszych pozycjach. Stoi za nim niewątpliwie cała armja, oczekująca tylko na sygnał od tego człowieka, by zwalić się na nas. Patrzyłem uporczywie na prusaka, stojąc nieruchomo za drzewem i mając strzelbę na pogotowiu. Był to w całem znaczeniu piękny mężczyzna, a życie tętniało w jego silnem ciele. Jaka szkoda! Spoglądał wciąż przed siebie, i teraz dopiero zauważyłem, że patrzy raczej, jak poeta, niż, jak żołnierz. W oczach jego dostrzegłem zachwyt. Zapomniał pewnie o warunkach, w jakich się znajduje, i rozkoszował się pięknością tego dziewiczego, świeżego, wspaniałego poranka. Niebo rozpaliło się w płomień, niewidzialna ręka zdejmowała z pola różowe i błękitne gazy, a mgła rozpływała się powolnemi, miękkiemi falami. Drzewa i dalekie chaty ustroiły się błękitem i czerwienią.

Tak, oczywiście, ten prusak, który wyjechał z morderczemi zamiarami w głowie, stanął w zachwyceniu i wzruszeniu wobec tego wschodzącego ranka, a miłość przejęła jego duszę. To musi być poeta i artysta, mówiłem sobie, to musi być dobry człowiek, bo serce jego jest wrażliwe na piękno. Z gry muskułów na jego twarzy wnioskowałem o jego wrażeniach, subtelnych refleksjach jego zachwyconego serca. Już go się nie bałem, ciągnęło mnie coś do niego i musiałem mocno schwytać się za drzewo, by nie uledz pokusie zbliżenia się doń. Nagle twarz jego zachmurzyła się, i smutek jakiś przesunął się po oczach... Nieogarniony widnokręg, a za nim drugi, a potem trzeci, dalej znowuż widnokręg! i wszystko to trzeba zdobyć za cenę krwi. Kiedyż przestaniemy zabijać ludzi, niszczyć przyrodę, kosą śmierci torować sobie drogę wśród przekleństw pokrzywdzonych!

Prusak rozmyślał widocznie o swej ojczyźnie, porzuconym domu, rozbrzmiewającym śmiechem dziecięcym, o żonie, która oczekiwała go, modląc się gorąco... Czy zobaczy ich jeszcze? Po twarzy jego przebiegła jakby chmura słodkich wspomnień... Róża, którą zerwał po obiedzie i wpiął w warkocze żony, suknia, jaką miała na sobie w chwili, gdy odjeżdżał, błękitna kokarda na kapelusiku córeczki, drewniany konik, zaciszna altanka w ogrodzie...

Rozsypały się cudne wspomnienia i... prusak obrzucił ostatniem smutnem spojrzeniem to wszystko, co było jego szczęściem. Słońce zaś podnosiło się coraz wyżej, a wyżej, równina rozszerzała się, oddalając linję widnokręgu... Żal mi było tego człowieka, kochałem go, tak przysięgam, że go kochałem. Jakże się więc to stało? Rozległ się strzał, i w tejże chwili, gdy w powietrze wypłynął okrągły obłoczek dymu, przez oczyma przemknął mi trzewik, poła szynelu, rozwiewająca się na drodze grzywa, brzęk szabli, ciężki upadek ciała, wściekły tętent konia... Lufa była gorąca, unosił się z niej dym...

Strzelba wypadła mi z rąk... Co to, halucynacja? Nie!... Wielki, nieruchomy cień i grupa z bronzu zniknęły, a na drodze leży mały trup, na wznak, z rozrzuconemi rękami. Przyszło mi na pamięć, jak ojciec zabił kiedyś kota, zachwyconemi oczyma spoglądającego na motyla... Tak i zabiłem nieświadomie człowieka, którego kochałem, dusza którego była pokrewną mojej. Być może zabiłem go w tej samej chwili, gdy myślał: „A kiedy powrócę do domu..." Gdyby żołnierze rzucili się nań z bagnetami, zasłoniłbym go swoją piersią, a teraz zabiłem go własną ręką. Jednym skokiem znalazłem się koło niego i zawołałem nań... Nie poruszył się... Kula przeszła przez szyję za uchem, a krew ciekła z rozszarpanej weny z charakterystycznem bulgotaniem, sącząc się przez gęstą brodę. Drżącemi rękami uniosłem jego głowę, ale opadła w tył bezsilnie i ciężko. Namacałem serce, ale serce nie biło... Wtedy złożyłem jego głowę na swoich kolanach i ujrzałem jasne i smutne oczy. Oczy te spoglądały na mnie bez nienawiści i bez wyrzutu. O mało nie zemdlałem, ale zebrałem resztki sił, uniosłem ciało prusaka i ucałowałem go w okrwawione usta...

je z Teheranu, że w dniu 24 marca otrzymano tam telegram z Ispahanu, od Samsamus-Sałkane, zawiadamiający, że ma on zamiar wyruszyć do Teheranu, po doczekaniu się brata swego Serdara - Raszada, który przyprowadził znaczny oddział jazdy i przywiezie amunicję.

Londyn. Ag. Reutera telegrafują z Abuszer, że narodowcy ograbili w d. 25 marca, kilka sklepów na rynku i zabrali towary kilku kupców angielskich; handel ustał i sklepy są zamknięte.

LOSY EKS-PREZYDENTA.

Paryż. Po otrzymaniu wiadomości o przyjeździe byłego prezydenta Wenezueli De-Castro, na wyspę Martynikę, rząd francuski postanowił wysłać mu rozkaz opuszczenia wyspy.

Dzisiejszy numer „Kurjera Litewskiego" składa się z 8 kolumn. Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów № 13 „Życia Ilustrowanego". Następny numer wyjdzie we wtorek wieczorem.

Z piśmiennictwa.

„Prąd" — miesięcznik społeczny: literacko-naukowy. (Redakcja: Warszawa, ul. Warecka № 10). „Prąd" — jak czytamy na stronie okładkowej — uwzględnia przedewszystkiem sprawy społeczne i związane z niemi zagadnienia etyczne. Stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, nie jest rzecznikiem żadnego stronnictwa politycznego i dąży do skupienia młodych sił, pracujących na polu społecznem i naukowem".

Pierwszy numer tego wydawnictwa przedstawia się bardzo obiecująco. Znajdujemy tu następujące artykuły: Słowo wstępne. Od wydawnictwa. T. Błażejewicz: „Nowe zadania". (Część pierwsza). A. L. Szymański: „Fałszywa metoda". Ks. St. Miłkowski: „Szlakami wyzwolenia". I. Na rozdrożu (Dokończenie nastąpi). Z. Fedorowicz: „Teorja ewolucji a chrystjanizm". P. Grodecki: „W sprawie wyższych studjów za granicą". Korespondencje: Petersburg, Kowno, Fryburg. Przegląd czasopism: Młodzież a polityka.—Dwudziestopięciolecie „Przeglądu Powszechnego". Sprawozdania i krytyki: ks. A. Ehrhard: Katolicyzm a kultura nowoczesna.—T. St. Grabowski: Serbowie i Chorwaci wobec aneksji Bośni i Hercegowiny. Kronika.

— **„Antykwarjat"**. Znany już szeroko i z dobrej strony wśród naszych miłośników książek antykwarjat polski Hieronima Wildera, wypuścił świeżo katalog № 6, zawierający spis książek z dziedziny nauk prawno-społecznych. Osobne działy poświęcone tu zostały prawu polskiemu, oraz naukom politycznym, dotyczącym Polski. Katalog niniejszy wydany został z równą jak i poprzednie starannością i rozsyłany jest na żądanie bezpłatnie, zawiera zaś 2,850 pozycji.

— **„Bibljoteka Warszawska"**. Marcowy zeszyt „Bibljoteki Warszawskiej", jaki świeżo wyszedł z pod prasy, zawiera na wstępie ostatnie strofy z przepięknego poematu Marji Konopnickiej p. t.: „Pan Balcer w Brazylji". Dalej znajdujemy tu dwie cenne prace historyczne: Macieja Loreta „Kościół katolicki pod rządami Katarzyny II" i Br. Dembińskiego „Ignacy Potocki" (w setną rocznicę zgonu), dalszy ciąg powieści A. Gawińskiego p. t. „Stella", oraz następujące jeszcze studja i artykuły: „Plemiona pierwotne wschodniej Sumatry" przez K. Stołychwę, „Archiwum Filomatów" przez J. Kallenbacha, „Ruch literacki w Niemczech" przez Jana Kaczkowskiego, „Bosfor i Dardanelle" przez Br. Boulfała, i „Działalność państwowa wobec potrzeb Królestwa Polskiego" przez Wł. Grabskiego. W dziale sprawozdań z piśmiennictwa spotykamy tu nazwiska H. Mościckiego, W. Dunina oraz Izy Pobóg.

Obserwacje poniewieskiej stacji biologicznej.

I.

Wiosna w roku bieżącym przyszła w nasze strony znacznie wcześniej niż w ostatnim 1907—8 dwuleciu. Pierwszemi jej zwiastunami są zwykle gawrony i szpaki, które razem odlatują na zimę do Azji i Afryki, razem też wracają do Europy. Piszący te słowa po przyjeździe do Poniewieża 16-go marca znalazł już gawrony, szpaki, czajki i skowronki. Gawrony biły się o gniazda, co ma miejsce zwykle po 2—3 tygodniach od chwili zjawienia się pojedyńczych, przednich gawronów, a więc te ostatnie przyleciały zapewne w końcu lutego i w pierwszych dniach marca.

Stwierdza się to obserwacjami w innych miejscowościach państwa. W Krymie i nad Donem zanotowano pierwszych gawronów i szpaków 17—25 lutego; 26 widziano je w Suwałkach; 1-go marca w gub. połtawskiej; 4-go marca w Moskwie; 7-go w gub. orłowskiej; 11-go w petersburskiej; 13—14-go w Simbirsku i Orenburgu; 18-go w Kostromiu. Wędrowne ptactwo, jak wiadomo, ma swoje stałe szlaki, któremi wraca do ojczystych siedzib. Lecące przez Kaukaz i wzdłuż wybrzeża morza Kaspijskiego rozpraszają się po wschodnio-północnych gubernjach, inne lecą przez Archipelag i półwysep Bałkański do centralnych gubernji; nasze ptactwo wraca przez Włochy, gdzie ponosi dotkliwe klęski od łowców i morskich latarni. Nie mogę nawiasem nie zanotować faktu, że w zeszłym roku wróciły do Poniewieża tylko szczątki olbrzymich stad jaskółek, jakie przylatywały co rok. Przelot zwykle rozpoczyna się jednocześnie w wielu miejscach, tak np.: 5-go marca zanotowano skowronków w Suwalskiej i Ekatierinosławskiej gub.; 8-go marca w grodzieńskiej, woroneżskiej i czernihowskiej; 11-go w radomskiej i smoleńskiej; 17 w moskiewskiej, pskowskiej i petersburskiej. Zięby przybyły na Podole 9-go marca; 10-go widziano je w grodzieńskiej, w radomskiej gub.; 16-go w Wilnie; 19-go w Poniewieżu.

Są to etapy postępu wiosny, które oznaczone są również i przez inne zjawiska, np. przez budzenie się owadów i płazów ze snu letargicznego. Pospolity motyl *Venessa atalanta* był dostrzeżony w Elizawetpolu 22-go lutego; w czernihowskiej gub. *Venessa noticae* 10-go marca; w Poniewieżu i Kownie 19-go; tegoż dnia w okolicach Poniewieża złowiono kilka gadzin.

Dalszy postęp wiosny został u nas nagle wstrzymany 19-go marca po ruszeniu Niewiaży; wiatr zwrócił się na NW, a temperatura z +5°R po zachodzie słońca obniżyła się do —3°R przy szybkim zwrocie barometru z 75,7 na 77,7. 23-go Niewiaża z brzegów zamarzła na nowo, lecz tego dnia nastąpił przełom; rozpoczął się przelot gęsi, obudziły się mrowiska leśne, ożyły pszczoły (W Ekaterinodarze na Kaukazie i w Symferopolu pszczoły wyleciały 15-go marca); 20 zameldowano bocianów z okolic Rogowa; 24-go rozkwit olchy; leszczyna jeszcze nie kwitnie.

Powyższe zjawiska świadczą, że wiosna tegoroczna jest wczesną i bardzo podobną do wiosny 1886 roku (w 1885 była wcześniejsza); jeżeli więc w dalszym ciągu przebieg jej pozostanie normalnym, to należy oczekiwać rozkwitu czeremchy, jarzębin, bzu, drzew i krzewów owocowych na 7—12 maja.

ROZMAITOŚCI.

Roosevelt redaktorem. Dzienniki amerykańskie przepełnione są szczegółami z nowego życia, które obecnie prowadzi b. prezydent Stanów Zjednoczonych, jako jeden z redaktorów dziennika „Outlook" w Nowym Yorku.

O pierwszym dniu Roosevelta po opuszczeniu prezydentury, donoszą pisma amerykańskie następujące szczegóły:

W dniu tym udał się Roosevelt rano do redakcji „Outlook". Przez jakiś czas szedł z przyjaciółką swojej córki, Miss Ethel Roosevelt, niosąc jej szkolne książki pod pachą. Następnie, jak każdy amerykański obywatel, szturmem zdobywał miejsce w tramwaju, musiał jednak stać, ponieważ wszystkie ławki były zajęte. Gdy go poznano, gentleman'owie chcieli mu ustąpić miejsca, lecz Roosevelt podziękował za grzeczność i oświadczył, że woli jechać stojąc, gdyż jest to zarazem ćwiczenie gimnastyczne.

Skoro Roosevelt przybył do lokalu dziennika „Outlook", naczelny redaktor Mr. Tyman Abbot przedstawił mu kolegów, poczem wskazał skromny, składający się z trzech malutkich pokoików, apartament, jako stałą pracownię. Roosevelt odrazu zabrał się do pracy i wkrótce zaczął dyktować stenografowi artykuł.

Pracę przerwała mu na chwilę deputacja sprawozdawców dziennikarskich, którym oświadczył, że „łatwiej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż on zgodzi się na interwiew".

Oświadczył przytem, że pragnie być zwykłym obywatelem „o jak najprywatniejszym charakterze". Po skończonej pracy, Roosevelt spożył śniadanie w gronie nowych swoich kolegów redakcyjnych.

Zdemaskowanie lekarzy berlińskich. Bardzo wielu naszych chorych uważa się za szczęśliwych, gdy mogą wyjechać do Berlina i tam zasięgnąć rady „powag" niemieckich. Tymczasem korespondent berliński „U. Leb." donosi o skandalicznem zdemaskowaniu lekarzy i „profesorów" berlińskich, którzy handlują chorymi, jak towarem, płacąc faktorne za przyprowadzanie „zagranicznych" chorych.

Z tego powodu toczyła się nawet sprawa sądowa o „potwarz". Sąd berliński orzekł, że istotnie w Berlinie istnieje grupa lekarzy i profesorów, którzy płacą faktorom za przyprowadzanie chorych. Stwierdzono, że oprócz lekarza v. Leydena, mają faktorów: dr. Ewali, Posener i Senator (dwaj ostatni są żydami). Faktorami są nawet sami lekarze pomniejsi, śród nich znani są stojący na czele „rosyjskiego Instytutu dla chorych", dr. Lipiawskij i dr. Weisbein.

„Profesorowie" dają łapówki portjerom hotelowym, ażeby do nich odsyłali chorych.

Korespondent zapewnia, że osobiście zna takie fakty handlowania chorymi „zagranicznymi".

OFIARY,

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na Święcone dla biednych:

Zamiast powinszowań świątecznych: Helena i Jan Szwańscy 2 rb., Jan Malecki 3 rb., Antoni Mackiewicz 3 rb., H. Kaliński 1 rb., Helena Wańkowicz 5 rb., dr. Nitosławski 3 rb., Witold i Jadwiga Turkułłowie 2 rb. Dominik Łappo 1 rb., Zygmunt Kurczyn 1 rb., Sokołowska W. 1 rb., Szymkiewicz 50 kop., Medard Kulesiński 1 rb., Edzik i Janek Safarewicz 1 rb., Izydor Romer 1 rb.

Na głodnych m. Wilna:

Zamiast powinszowań świątecznych: Franciszek Siekierzyński 1 rb., A. i E. Hrynceiwiczowie 2 rb., Antoni Kulwiński 1 rb., Józef Popławski 2 rb., Emilja i Zygmunt Witwińscy 2 rb., Dłużniewski 1 rb., S. i M. Połubińscy 3 rb., Safarewiczowie 1 rb., Ludwik i Julja Abramowiczowie 3 rb.

Na naukę języka polskiego:

Zamiast powinszowań świątecznych: Aleksandra i Restytut Sumorokowie 3 rb., Eustachy Stankiewicz 3 rb., Wiktor Wasilewski 1 rb., Ignacy Fiodorowicz 3 rb., dr. Łukowski 1 rb., Stanisław Kościałkowski 1 rb.

Na Dom sierot św. Wincentego á Paulo

Zamiast powinszowań świątecznych: Jaroszewicz Aleksander 1 rb., Doliński Artur 1 rb., Zygmunt i Tadeusz Hryniewiczowie 5 rubli,

Dla biednej Grabowskiej:

Zamiast powinszowań świątecznych: Władysław Bokszański 1 rb., Witold Naruszewicz 2 rb., Majewski 2 rb., Dominik Moksiewicz 1 rb., Ryszard i Gabrjela Kaszubowie 2 ruble. Fr. Tomaszewicz 1 rb.

Na T-wo „Powściągliwość i Praca":

Zamiast powinszowań świątecznych: dr. Bujalski 2 rb., Piotrostwo Kurnatowscy 2 rb. Chróścielewski Franciszek 1 rb.

Na dom Serca Jezusowego:

Zamiast powinszowań świątecznych: Jadwiga Kaczanowska 1 rb., Leon Zajączkowski 2 rb.

Dla staruszki sparaliżowanej:

Zamiast powinszowań świątecznych: Fr. Tomaszewicz 1 rb.

Na bezpłatne obiady dla biednych:

Zamiast powinszowań świątecznych: Marja Bolcewicz 3 rb., ks. Szymański 1 rb., Rewieński Aleksander 1 rb.

Dział ekonomiczny.

Wata z lnu i konopi. W sam czas, gdy król bawełny w Moskwie, bar. Knop, zamierzył poddać sobie ostatecznie rosyjski przemysł przędzalniany, ukazuje się wynalazek, zapowiadający zupełny przewrót w dziedzinie tkacko-przędzalnianej.

Jest to—fabrykacja waty z lnu i konopi. Wynalazek ten niedawno był eksponowany przez p. Nowickiego na wystawie lekarskiej, w postaci waty hygroskopijnej, posiadającej wszystkie zalety waty bawełnianej. Lecz wynalazek ten może mieć zastosowanie również w dziedzinie materjału przędzalnianego z lnu i konopi.

Stąd więc znaczenie tego systemu obróbki lnu i konopi może być nadzwyczaj doniosłe i zdumiewające w swych skutkach, zarówno dla przemysłu przędzalnianego w Rosji, jak i dla rozwoju jej rolnictwa. Dzięki niemu z dziesięciny oddanej pod uprawę lnu lub konopi, można będzie otrzymywać niemal tyleż pudów waty, ile się dziś otrzymuje całej masy włóknistej, licząc w tem oczywiście zarówno czyste włókno, jak pokuły oraz wszelkie inne odpadki, krom rzecz prosta — t. zw. „kosty" — pazdzierzy.

Dziesięcina pod lnem i konopią zacznie wydawać — watę. Jest w tem wymowa aż nazbyt silna ile że dodać należy, że pud waty kosztuje 15 rb., a przeróbka pakuł na watę wynosi tylko kilka rubli.

Myśl wynalazku nader prosta. Włókno lnu i konopi składa się z cieniuchnych włosków, związanych masą woskową. Jeśli się masę tę rozpuści i zmyje, włókna rozpadają się na pojedyńcze włoski (włókienka) i otrzymuje się wata, w zupełności podobna po jej wybieleniu, do białej, elastycznej i pięknej bawełny amerykańskiej. A należy jeszcze zwrócić uwagę, że długość włókna w wacie lnianej wynosi około 12 cm., gdy ta sama długość w wacie zagranicznej sięga zaledwie 3 i pół ctm. Okoliczność powyższa znakomicie zwiększa oporność i wytrwałość przędzy.

Jak dotąd rosjanie płacili duże sumy zagranicą za swą odzież: perkale wszelkich rodzajów dla przygotowania których bawełnę przywoziono z zagranicy, gdy nasza bawełna własna z Azji Środkowej ukazała się opiera bardzo niedawno.

Obecnie możemy powitać nową erę upadku tych wydatków nadzwyczajnych. Odtąd odzież rosjan będzie w Rosji z materjałów, również w Rosji wyprodukowanych przyczem, rzecz prosta, zarobią również i producenci lnu i konopi, rolnicy państwa, dla których produkcja w żadnym razie nie może być nowością. Wystarczy tu choćby wspomnieć, że konopie stanowią nieomal nieodłączny dodatek naszych chat wioskowych, a z każdą chwilą produkcja ich może być w każdym czasie znakomicie zwiększona. („Nowaja Ruś").

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.
Wydawca
EDMUND NOWICKI.

Pensjonat Hydropatyczny D-ra Ebersa w Krynicy, otwarty od 30 maja do 30 września. Zgłoszenia przyjmuje 6—1 Józef Downarowicz, Krynica.

FABRYKA ELEKTRYCZNA SZTUCZNYCH WÓD MINERALNYCH egzyst. od roku 1888 pod firmą **„Prowizor E. Tromszczyński"** Wilno, ul. Monasterska № 7. Telefon № 708.
poleca wszelkiego rodzaju CHŁODZĄCE NAPOJE GAZOWE i lecznicze wody mineralne, przyrządzone na wodzie dystylowanej, według ścisłej analizy źródeł naturalnych. Oprócz fabryki i sklepu własnego przy ulicy Wielkiej № 82, wody można otrzymywać w aptekach i większych składach aptecznych. Broszury i cenniki fabryka wydaje gratis. 330a

PRĄD
Miesięcznik Społeczny i Literacko-Naukowy pod redakcją Adama Szymańskiego i komitetu redakcyjnego, który stanowią: Tadeusz Błażejewicz, Tadeusz Miśkiewicz i Adam Lach Szymański.
PRĄD przedewszystkiem uwzględnia sprawy społeczne i związane z niemi zagadnienia etyczne.
PRĄD, stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, nie jest rzecznikiem żadnego stronnictwa politycznego.
PRĄD dąży do skupienia młodych sił, pracujących na polu społecznem i naukowem.
Zeszyt I, który świeżo opuścił prasę i zawiera:
Słowo wstępne.
Od wydawnictwa.
T. Błażejewicz: „Nowe zadania". (Część pierwsza).
A. L. Szymański: „Fałszywa metoda".
Ks. St. Miłkowski: „Szlakami wyzwolenia". I. Na rozdrożu. (Dokończenie nastąpi).
Z. Fedorowicz: „Teorya ewolucji a chrystjanizm".
P. Grodecki: „W sprawie wyższych studjów za granicą".
Korespondencje: Petersburg, Kowno, Fryburg.
Przegląd czasopism: Młodzież a polityka. — Dwudziestopięciolecie „Przeglądu Powszechnego".
Sprawozdania i krytyki: Ks. A. Ehrhard: Katolicyzm a kultura nowoczesna. — T. St. Grabowski: Serbowie i chorwaci wobec aneksji Bośni i Hercegowiny.
Kronika: Matury zagraniczne w Rosji.—Studenci na praktyce.—Ministerjum oświaty.—Polonia.—Wieczory dyskusyjne.
Notatki statystyczne: Szkoły handlowe w Kr. Polskiem.—Liczebność studentów na uniwersytecie warszawskim.—Żydzi w Królestwie Pol.—Przyrost ludności polskiej w Prusach.—Prasa perjodyczna.
Przedpłata w Warszawie: rocznie rub. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75. Z przesyłką pocztową rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1. 3-1-333a
Adres Redakcji i Administracji „PRĄDU"—WARSZAWA, WARECKA № 10, m. 11.

Najwyższe odznaczenie: **Grand-Prix** w Paryżu i potwierdzenie w 1906 r.
Crème Combelle'a
H. Henschla w Dreznie.
Nie lepiący! Nie tłusty! Wybiela, wygładza i zmiękcza naskórek twarzy i rąk. Sprzedaż w perfumerjach i składach aptecznych, 35 kop. za tubkę. Na każdej tubce podpis Henschla czerwoną farbą.
GŁÓWNE PRZEDSTAWICIELSTWO: 33a
Ryga, skrzynka pocztowa № 412.

Sezon od 20 maja do 20 sierpnia
Zakład Leczniczy BIRSZTANY.
Położony w zdrowej i uroczej miejscowości na brzegu rzeki Niemna, o 32 wiorsty od Kowna parostatkiem po Niemnie i automobilem po szosie.
Birsztańskie mineralne źródła i wanny znakomicie oddziaływają: przeciwko skrofułom, reumatyzmom, newralgjom, paraliżom, angielskim chorobom, kobiecym chorobom, osatkowym, chorobom naskórnym i katarowi kiszek. W zakładzie: poczta, telegraf, lekarze stali, kumys, kefir, kurhauzy, restauracja, muzyka, dzienniki i tygodniki. Komplet służby nowy. Adres pocztowy do dn. 1 maja, Preny,—Birsztany, a od 1 maja do końca sezonu: Birsztany, Wil. gub.
Bliższych szczegółów dowiedzieć się można: w Wilnie u L. Sopoćki, zaul. Zamkowy № 8 i u doktora Popilskiego w Wilnie, Wielka Pohulanka № 2 róg Zawalnej. 328a

„KONSTRUKTOR"
BIURO TECHNICZNO-BUDOWLANE
Inżynierowie: I. Skrypko-Skrypkus i K. Bejnarowicz
Wilno, Prospekt Ś-to Jerski 20/1. Telefon № 570.
Wodociągi, kanalizacja, ogrzewanie i wentylacja.
Instalacje elektryczne, telefony, piorunochrony.
Ogrodzenia żelazne wszelkich typów, schody, balkony.
Płytki terrakotowe do pasadzek, parkiety i t. p.
Maszyny do wyrobu cegły, dachówek i rur
Z PIASKU I CEMENTU.
Motory do ropy naftowej **„PERKUN"**.
Stal, piłniki i wyroby stalowe fabryki **H. Hosera.**
Dostawa i skład materjałów budowlanych i technicznych.
3—1—331a

Na liczne zapytania listowne z Wilna i prowincji, oświadczamy, iż
„BOMBA"
jest jedynym na Litwie, polskim dwutygodnikiem
humorystyczno-satyrycznym
i z żadnem innem wydawnictwem humorystycznem
nie ma **NIC WSPÓLNEGO**
„BOMBA" zapewniła sobie współpracownictwo najlepszych sił miejscowych.
„BOMBA" najdokładniej ilustruje śmiechem i satyrą nasze stosunki.
„BOMBA" zajmuje na Litwie posterunek poważny.
„BOMBA" opiera swoją egzystencję na uczciwej i rzetelnej pracy. 2637
Adres redakcji „Bomby": Zaułek Literacki (Pokrowska) № 11 m. 1.

Każdy powinien mieć w mieszkaniu u siebie ręczny aparat do gaszenia ognia, cena 29 rb. i dwa napełnienia. Płyn po użyciu aparatu do gaszenia ognia wysyłam darmo. „Minimax" ugasił od 1904 r. do dziś dnia 11,512 pożarów, według urzędowo sprawdzonej statystyki.
Za późno będzie pomyśleć o nabyciu „Minimax'a" w chwilę kiedy „Broń Boże" wybychnie pożar, czy to w pałacu, gumnie, oborze, stajni i t. d. od rozbibia lampy lub czego innego i nie będzie czem gasić ognia.
Upraszam nad tym się zastanowić i nie zwlekać z kupnem aby potem nie narzekać na siebie. Przedstawiciel Adam Kokoszkin, Wilno, (Zwierzyniec) Znamieńska 39. Cenniki i świadectwa wysyłam darmo. Przy kupnie 3-ch aparatów 10% rabatu. Wysyłam z zaliczeniem po otrzymaniu 1/4. Poszukuję agentów do sprzedaży. 2635

Biuro nauczycielskie
M. Bagińskiej
Wilno, Żandarmski zaul. 7.
Poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. Francuzki i niemki, poszukują miejsc. 324a

POSZUKUJĘ POSADY
Gospodarskiego pomocnika
przyjmę warunki past.: pensji 30 rs. i utrzym. Bliższ. inform. o sobie udzielę na żądanie. Biuro ogł. „Grae i S.", Wielka № 60, dla „Pomocnika". 332a

Mińskie
Elektrotechniczne Biuro i Skład
Inżyniera **M. Grabowskiego**
Mińsk—lit
Zacharzewska 61.
POLECA: 89a
Telefony Eryksona, rządowego typu, trwałej i prostej konstrukcji. Telefony małe mieszkaniowe, na odległość nie wyżej 200 sążni. — Wszelkie materjały potrzebne dla telefonów są na składzie.
Pełne urządzenie Telefonów przyjmuje biuro i wykonywa prędko, tanio i daje gwarancję.

Szaraban, Powozik na gumach, kryty i liberja (jermiak), do sprzedania OKAZYJNIE: Nowy-Świat, zaul. Druetowski, d. № 3, wiadomość u stróża. 4—2—290a

Warszawski zakład ślusarski
Cichosza
Przyjmuje zamówienia na żelazne, artystyczno-wykonane pomniki i ogrodzenia, po cenach możliwie umiarkowanych. 2623
WILNO. — ul. Towarowa dom Feknera.

Aptekę normalną przy kolei, obrót 4000 rb. za 5000 sprzedam. Aptekę, obrót 14,500, oddam w dzierżawę. Farmaceuta Lichtenstein—Białystok. 2625

Biuro „Praca" Świętojerska 4 poleca: nauczycieli, administratorów, ekonomów, ogrodników, również nauczycielki, bony, gospodynie, sklepowe i rozmaitego rodzaju służących z dobremi świadectwami. 10—1—126a

Buhajki rasy czysto holenderskiej, od 1 do 1½ roku, są do sprzedania, w majątku Koziczynie, ,E. Bortkiewicza, st. Ignalino, Pól.-Zach. k. ż. 8—7—86a

Buhaj pełnej krwi — rasy szwyc, do sprzedania po importowanych rodzicach lat 5-iu z zarodowej obory Karola Swiackiego. Cena rb. 200. — Adres: poczta Sidra m. Kniaziówka pod Grodnem. 5—4—1193

Buchaltera obeznanego ze sporządzaniem bilansów. Ekonoma ze świadectwami z wielkich postępowych gospodarstw. Pomocnika ekonoma praktycznego do samodzielnego prowadzenia plantacji kartofli. Poszukuje majątek Jaszuny, poczta i stacja na miejscu. Wille do obejrzenia tamże od 8 kwietnia, w niedzielę. Ogrodnik-przedsiębiorca poszukiwany tamże. 2634

Biuro Ogrodniczo-Rolnicze P. Puciato, zatw. przez M. S. W., w Wilnie, ul. Wielka № 12. Podejmuje się zakładania parków, urządzanie ogrodów, — kwater kwiatowych, majątków i lasów. Dostawa różnych nasion i drzew owocowych. 128a

Biuro Jasińskiej poleca francuską wychowankę klasztoru, niemiecki, referencje doskonałe. Angielkę governess; drugą wykształconą z francuskim. Warszawa, Włodzimierska 19. 3—1—124a

Chłopczyk Władzio, trzyletni, oddaje się na własność. Smoleński zaułek (z Połtawskiej ulicy), dom Bunimowicza № 10, u stróża Nejmana. 2—1—127a

Do wynajęcia mieszkanie kawalerskie, umeblowane, z 3 pokojów Ostrobramska Nr. 17 m. 1. 5—1—2631

Dwie wille po 8 i 4 pokoi na brzegu Wilji. Zaułek Zwierzyniecki, willa Homolickich, w pobliżu Zwierzyńca. 3-3-2305

Dentysta Nowiński, gabinet elektryczno-dentystyczny. Sztuczne zęby bez podniebienia, nie usuwając korzeni. — Różne plomby. Wyjmowanie zębów bez bólu. Wilno, prospekt Ś-to Jerski 42. 5—5—111a

Do wynajęcia 2 mieszkania po 4 pokoje o 2 wejściach rocznie 270 rb. za każde. Śniegowa ul dom Zajkowskiego 2—2—2312

Duży pokój do wynajęcia, — blisko kolei. Śniegowa 7 m. 4. 3—3—190a

Do wynajęcia od 23-go kwietnia mieszkanie, złożone z 12 pokoi, przedpokoju i kuchni. Pierwsze piętro, front, przy ul. Dworcowej i placu Murawjowskim. — Okna na ogród, duża weranda, wanna i wszelkie wygody. Mieszkanie odpowiednie także na szkołę, biuro, klub i t. d. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lit." lub u zarządzającego domem Tow. „Rosja". 113a

Do wynajęcia od 23-go kwietnia 2 mieszkania po 4 i 5 pokoi i kuchnia na parterze przy ul. Dworcowej i placu Murawjowskim, odpowiednie także na zakład przemysłowy. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lit." lub u zarządzającego domem Tow. „Rosja". 113a

Elegancki powozik z koniem i całkowitą angielską uprzężą, można nabyć po cenie stosunkowo małej. Wilno, Wileńska 12. 2636

Frebłanka inteligentna, doświadczona, dobre rekomendacje. Francuzka inteligentna, dobrze wychowana, dobre polecenia. Biuro Jahołkowskiej, Chmielna 36 Warszawa. 118a

Kupię używaną instalację do wyrobu drenów cementowych. Poczta Duniłowicze, gub. Wileńska, d. Terez dwór, właścicielowi. 26 · 19—53a

Hammond Visible № 12. Jedyna na świecie rzeczywiście wielujęzykowa maszyna do pisania, zmiana alfabetu momentalna, pismo widoczne, dwukolorowa taśma, spłata miesięczna. Wilno, hotel Północny № 8 róg Kolejowej. Tamże poszukują zdolnych agentów na Wilno i inne miasta Litwy. 2628

Kartofle nasienne odseparowane, wyborowe. Woltman i Silezja w partjach wagonowych sprzedaje maj. Wielkie Soleczniki, st. kol. Poles. Biniakonie. 3—3—122a

Lokomobile 12—konne, z młocarnią Claytona, używane, — tanio do sprzedania. Wiadomość: T. Kujawski i M. Milewski, Lublin. 41a

Majątki, domy i lasy do kupienia lub wydzierżawienia na dogodnych warunkach. **Pieniądze** potrzebne są na hypoteki majątków i domów. Gwarancja pewna. Juljan Krewer, Wilno, Ostrobramska 32. 6—4—2280

Majątek bez serwitutów i szachownic, 300—400 dzies., z łąkami, pożądany i las, z bankowym długiem, pragnę kupić. Oferty szczegółowe: red. „Kurjera Litewskiego" dla A. K. 2626

Na posadę. Redakcja „Kurjera Litewskiego" poleca b. urzędnika, polaka, kawalera w sile wieku, energicznego, godnego ze wszech miar zaufania, z chlubnemi świadectwami, który poszukuje od 1 kwietnia posady administratora, pionipotenta, magazyniera lub innego odpowiedniego zajęcia w mieście lub na wsi. Uprasza się nadsyłać oferty: do Administracji „Kurjera Litewskiego", dla J. K. 10—0—106a

Ogrodnik potrzebny na wieś kawaler. Nadbrzeżna 8 m. 6, od 3 do 5 pp. 2—2—2621

Ochmistrzyni doświadczona z wieloletnią praktyką i poważną rekomendacją poszukuje posady. Adres: poczt. st. Nerft, Kurlandz. gub., maj. Radkuny. 2—2—2316

Od 23 kwietnia do wynajęcia mieszkanie, składające się z 3 pokoi i kuchni.— Lokal może służyć również na magazyn. Wielka Pohulanka 22, szczegóły na miejscu u stróża. 3—2—2317

Od 23 kwietnia do wynajęcia **cały dom,** jako zimowe i letnie wspaniałe mieszkanie: 8 pokoi, z wodociągiem, wanną i wszelkiemi wygodami. Można ze stajnią. Antokol, dom Błażewicza № 24. 5—5—2302

Poszukuje posady, długoletni pracownik instytucji rządowych i prywatnych, gruntownie obeznany z czynnościami biurowemi. Może prowadzić korespondencję handlową i rachunkowość fabryczną. Oferty: pod „Praca" w administracji „Kur. Lit.". 129a

Poszukuje się do wydzierżawienia zarośli dobre polowanie na głuszce i borsie, niedaleko kolei. Zwracać się do p. Stanisława Jasieńskiego, Wilno, Św. Jerski zaułek № 4 m. № 5. 3—2—2318

Prawnik z dyplomem uniwersyteckim, poszukuje posady zarządzania domem. Warunki najdogodniejsze. Kaucja na żądanie. Wielka Pohulanka d. № 21 m. 13. 2627

Przepisywanie na maszynach w językach: rosyjskim, polskim, angielskim, francuskim, niemieckim i esperanckim. Dokładnie i akuratność. Ceny umiarkowane. Antokolska 6—2, gdzie biuro Techniczne. 3—1—2319

Poszukuję posady zarządzcy dóbr lub innego stanowiska, człowiek w sile wieku, żonaty. Z długoletnią praktyką we wszelk. gałęz. gosp. roln. leśn. i przemysł., oraz wzorowej rachunkowości, — mający chlub. świadectwa i rekomendacje. Łaskawe oferty piśm.: Wilno, Ksiądz Żwiłowski, przy kościele Bernardyńskim, dla W. P. 4—4—2276

Rower kupię, mało używany. Prospekt Świętojerski 22—4. 2625

Rządca majątkiem poszukuje posady zaraz. Posiada świedectwa i rekomendacje. Wileńska, domu № 36 mieszk. 11 M. B. 3—2—2320

Sprzedam albo zamienię na nieduży folwark dom drewniany z tasjakami, kryty dachówką, za Zwierzyńcem, ulica Rysia № 13. Wiadomość: poczta Jewje, Mejciszki, Czerniawski. 6—0—[illegible]

Sprzedaję się folwark, nad Niemnem, niedaleko Kowna, morg. 170—[illegible] w tem lasu sosn. m. 40. Szczególnie nadaje się na letnie mieszkania. Bliższych szczegółów udziela: adw. przys. Rajlle, Kowno, Szosowa 32. 10-7-2[illegible]

Sprzedam majątek 240 dzies. w kowieńskiej gub., w ładnej miejscowości, nad brzegiem dużego jeziora, okrążony sosnowemi lasami. Przy majątku młyn wodny, który sprzedaje się i osobno. Informacji zasięgnąć można: Prospekt Świętojerski № 4 m. 6. 3—1—[illegible]

Wyroby srebrne i platerowe, w dużym wyborze. — Emaljowanie, grawerowanie, złocenie i srebrzenie, wykonywa solidnie Fabryka P. Łapkowskiego. — Warszawa, Nowy Świat 43, telefon 188-54. 5-1-3[illegible]

Wille do wynajęcia, brabrzego Tyszkiewicza, kompletnie umeblowane od 2 do 10 pokoi. Bliższych szczegółów udziela: Kantor Adama Bożyczko, telef. № 791, Landwarów. 13—7—[illegible]

6000 rubli potrzebna pod pierwszą zakładnę folwarku 180 dzies. Oferty proszę składać w administracji „Kurjera Litewskiego" pod literami ABC. 2630

6 pokoi z ogródkiem do wynajęcia. Wielka Pohulanka № 31 dom dr. Bujalskiego. 2629

Tow. Akc. „Marywil" 5—6—251a

POSADZKI
TERAKOTOWE

Biuro własne T-wa: **Wilno — Antokolska 6,** Telef. 347.
Oferty szczegółowe, albumy, cenniki, próby oraz projekty — gratis.
Zarządzający **G. Piotrowski.**

BIURO Techniczno-Budowlane G. Piotrowski Wilno—Antokolska 6 telef. № 347.

CERAMIKA BUDOWLANA

dostawa **wszelkich** artykułów tej branży — **krajowych** i zagranicznych. Posadzki terakotowe, majolika ścienna glazurowana (w nowej cukierni W-go Torwirta w Wilnie) dachówka, ornamenty budowlane, rury kanalizacyjne, wanny, umywalnie, klozety, pisuary, etc. 3—2—250a

---

Dom Handlowy KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI
poleca największy wybór CYGAR.

Wilno, dom hotelu Europejskiego. 2—3—321a

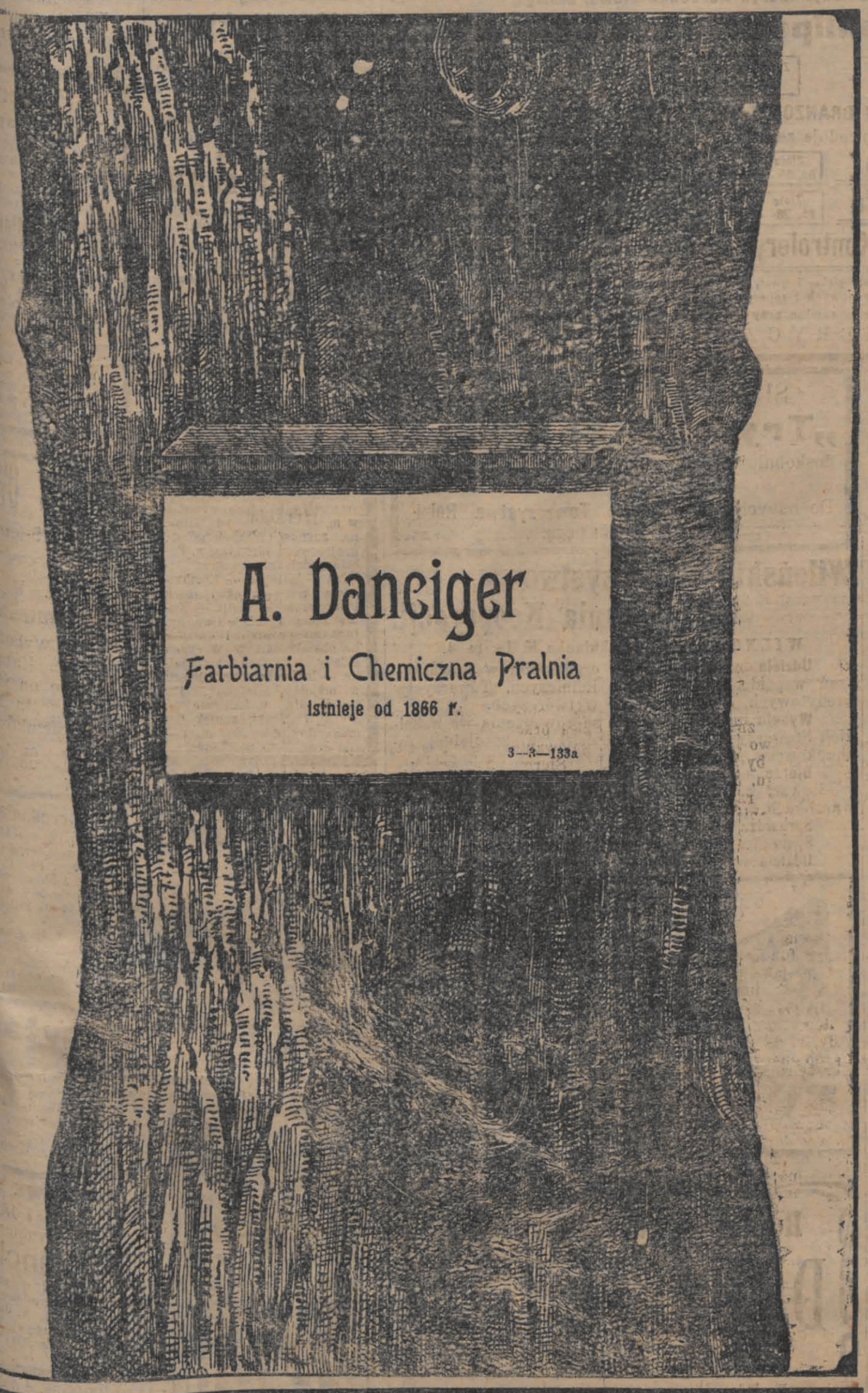

Drzewiecki i Jeziorański

INŻYNIERZY
Przedstawiciel w Wilnie: B. ZAGRODZKI, Wileńska 25.
KANALIZACJA, WODOCIĄGI, URZĄDZENIA KĄPIELOWE, OGRZEWANIE CENTRALNE, WENTYLACJA PRALNIE, KUCHNIE, SUSZARNIE.
OKOŁO 2000 WYKONANYCH URZĄDZEŃ!
Katalogi, informacje i kosztorysy bezpłatnie. 5—2—199a

ZARZĄD LASÓW i TARTAKU dóbr Bałwierzyszki
J.W-go Hr. Edwarda ZOŁTOWSKIEGO
podaje do wiadomości, że posiada w szkółkach do sprzedaży najzupełniej dobre sadzonki sosny pospolitej (pinus sylvestris) jedno i dwu-letniej. Dostawa do kolei Olita, Północ. Zach. Zamówienia przyjmuje: poczta i telegraf Bałwierzyszki Suwalskiej gub.
Nadleśny Bruno Lugé.
3—6—231a

Kaucjonowane i zatwierdzone przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych i Skarbu

Wileńskie Biuro informacyjno-komisowe,

Wilno, Wielka 14.

Kupno, sprzedaż i parcelacja nieruchomości (biuro posiada opisy do 3,500 majątków od najmniejszych do 7.500,000 rb.), lokata kapitałów, wszelkie informacje, przyjmowanie domów w zarząd, rekomendacja osób pracujących wszelkich branż. 6-2—298

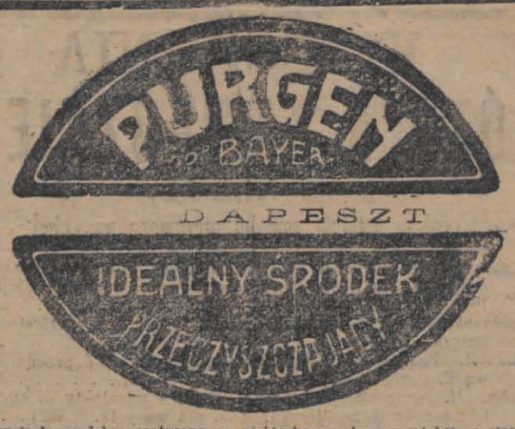

Oryginalne pudełka opatrzone są niebieską opaską z rosyjskim napisem
Cena pudełka **65 kop.** 6a

PIERWSZA W KRAJU FABRYKA
Maszynek Gazo-Naftowych i Spirytusowych
JANA ŁUBY
Warszawa, Leszno 63, telefon 116-95
Rok założenia 1893.
Poleca po cenach hurtowych:
Kuchenki „Primus" № 1 rb. 3 60, „Primus" № 0 rb. 3, system „Primus" bez pompki rb 1.50, które w ciągu 2-ch lat za dopłatą 1 rb. zamieniam na nowe. Spirytusowe maszynki o 1 i 2 fajerkach od kop. 40 do rb. 4,0 Piecyki do ogrzewania mieszkań, dające się zastosować do kuchenek maszynki „Primus" rb. 1,00. Piec gazo-naftowy do ogrzewania mieszkań, sklepów i t. p. bez rur, przenośny rb. 6. Gazo-naftowa kompletna kuchnia, specjalnie dla letnich mieszkań, o czterech fajerkach rb. 10,00, ekspens nafty kop. 2 na godzinę. Maszynki dla pp. malarzy do odpalania farby rb. 1,50. Maszynki do grzania żelaz pp. szewców rb. 1,00. „Primusy" oryginalne szwedzkie stale na składzie, jak również oddzielne części.
Specjalna reparacja maszynek „Primus". 12—5—173a
Na prowincję wysyłam za zaliczeniem pocztowem.

Jedyne źródło sprzedaży
KAPELUSZY
P. HABIG'A et Cº (Wiedeńskie) 3—3—221a
BORSALINA (Włoskie)
PRESTON (Angielskie)
HALBEN et DAMASE (Belgijskie)
Grand Magasin **L. ZAŁKIND** Wielki Magazyn
Wilno, róg Wielkiej i Niemieckiej № 73.

Wierny Przyjaciel Kobiet
Crème Cazimi Metamorphosa
Sprzedano około **2,000,000** słoików.
2—2—271a RADYKALNIE USUWA:
Piegi, wągry, plamy, zmarszczki i inne braki cery.

Kaucjonowane i zatwierdzone przez Ministerjum Spraw Wewn.
Mińskie Biuro Informacyjno-Komisowe
MICHAŁ WILCZYŃSKI
Mińsk lit., — ul Sierpuchowska № 12 m. 9.
Pośrednictwo: a) w kupnie — sprzedaży nieruchomości (majątków, domów, letnisk, działów ziemnych i t. d.), b) w kupnie-sprzedaży rozmaitych ruchomości; c) w poszukiwaniu i lokacie kapitałów; d) w wynajmie domów, mieszkań, sklepów, oraz w dzierżawie majątków; e) w dostarczaniu wszelkich posad, a mianowicie: Specjalistów w zakładaniu nowych parków, meljoracji majątków, w podziałach na folwarki i w zaopatrzeniu ich w ogrody, łąki, ect. Specjalistów w urządzaniu lasów, szkółek leśnych, zasiewaniu piasków i łąk. Oficjalistów i służby wiejskiej i miejskiej. Budowniczowie, technicy, elektrotechnicy, geometrzy i wszelkiego rodzaju rzemieślnicy.

T-wo B-ci M. i W. Isserlin,
Wilno, ul. Wielka № 60,
(d. B-ci Cholem).
Ag-ra Akc. T-wa „Gramofon" i
jedyne przedstawicielstwo fabryki gramofonów
„SYRENA"
Posiada duży wybór gramofonów najnowszych konstrukcji i płytek ostatniego nagrania. 50—27-1188a
Gramofony od **12** rub., płytki od **50** kop.
Otrzymano **płytki polskie** „Zonofon" nowego nagrania. Cena **dwustronnej** płytki **„Grand" 1** rb. **50** k

---

Magazyn Pościelowy i Fabryka Kołder watowych
A. ALPEROWICZA
WILNO, Ostrobramska 10, w Pasażu w podwórzu obok Sali Miejskiej

KOŁDRY:
jedwabne, atłasowe, wełniane, pluszowe, puchowe i pikowe kapy letnie.
Poduszki i powłoczki.
Wielki wybór łóżek angielskich.
Filja w Mińsku:
Preobrażeńska № 5.
Ceny przystępne. 100—44—1238a

Wapno mielone, palone 6—2—274a
Tow. Akcyjnego „OPOCZNO"
W workach, do celów rolniczych z wysoką zawartością tlenku wapnia poleca w pełnych ładunkach wagonowych
Dom handlowy Wacław Kłossowski
WARSZAWA, Wilcza 47, Tel. 7825.

Francuzki popularny środek przeciw CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI
Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

!!! UWADZE CHORYCH !!!

Ponieważ ukazały się w handlu szkodliwe dla zdrowia falsyfikaty **Sperminy**, zalecane pod różnemi nazwami, należy przeto przy kupowaniu zwracać uwagę na nazwę

SPERMIN PROF. DRA POEHLA
SPERMINUM-POEHL

i żądać Sperminy w oryginalnem opakowaniu Organoterapeutycznego Instytutu Prof. Doktora Poehla i Synów w Petersburgu.

W szystkie znane w ruskiej i zagranicznej literaturze liczne naukowe badania wybitnych uczonych i lekarzy, stwierdzające dobroczynne działanie Sperminy u cierpiących na neurastenję, histerję, neurasteniczną niemoc płciową, ogólne osłabienie wskutek podeszłego wieku lub przejścia chorób, przepracowanie, suchoty miecza pacierzowego, paraliże, newralgje, rozstrój funkcyj serca (otłuszczenie, bicie serca, miokardyt), niedokrwistość, reumatyzm, syfilis, następstwa kuracji merkurjalnej, suchoty, arterjosklerozę, alkoholizm i t. d. 2—2—252a

DOTYCZĄ WYŁĄCZNIE „SPERMINY" PROFESORA DOKTORA POEHLA.

Spermina Poehla jest do nabycia we wszystkich aptek. i skład. aptecznych: 1) w postaci kropli (Essentia Sperminum-Poehl) 1 flakon rb. 3, oraz 2) w ampułkach do zastrzykiwań podskórnych (Sperminum-Poehl pro injectione) 1 pudełeczko na 4 zastrzyknięcia 3 rb. i 3) w postaci klizm (Sperminum-Poehl pro clysm) 1 pudełeczko na 4 klizmy—rb. 3.

Na żądanie może być bezpłatnie wysłana świeżo wydana książka „Lecznicze działanie Sperminy Poehla" (182 tr.) napisana na podstawie badań ruskich i zagranicznych lekarzy, oraz „Zbiór organoterapeutyczny" (wydanie drugie), ze wskazówkami o innych organopreparatach prof. dra Poehla. Dla pp. lekarzy specjalna literatura naukowa na żądanie.

ORGANOTERAPEUTYCZNY INSTYTUT, LABORATORJUM CHEMICZNE i APTEKA
PROFESORA DOKTORA POEHLA I SYNÓW
w Petersburgu. Wasiljewski Ostrów, 7 linja № 18—58.
Najwyższe nagrody (Grand Prix) na wszystkich wszechświatowych wystawach i najlepsze opinje powag lekarskich.

Stowarzyszenia spożywcze „Swisłocz"
w Mińsku Litewsk., poleca na Święta towary kolonjalne i wina — w ogromnej ilości. — Gatunek wyborowy; waga rzetelna. **Ceny stałe — zniżone.** 10—8—235a

---

Największa na Litwie Parowa Fabryka
DACHÓWEK
w JASZUNACH.
Adres: st. Jaszuny, dr. żel. Poleskiej.
Edm. ŚWIĘTORZECKI.

Fabryka wyrabia marselską dachówkę, która, posiadając wiele zalet, zastąpiła w użyciu prawie zupełnie blachę żelazną i cynkową.

Główną zaletą dachu z dachówek marselskich jest trwałość, zupełne bezpieczeństwo od ognia i taniość.

Ceny najniższe, wykonanie zamówień niezwłoczne.

Cennik na żądanie — gratis; wzory — po otrzymaniu siedmiu marek po 7 kop. 14—4—240a

---

Szwedzka Obora Zarodowego Bydła
w majątku Gross-Dammenhof, — 1 wiorsta od Rygi.

Królewskie Ekonomiczne Towarzystwo w Malmö, w Szwecji urządziło pod swoją kontrolą stałą wystawę w Gross-Dammenhofie i sprzedaż bydła Nizinnej i Ayrshire ras, wyhodowanych w Szwecji i zapisanych do ksiąg rodowych. Obecnie 35 sztuk do obejrzenia i sprzedaży, w tem 12 buhai. Cielęta można zamawiać pełnej krwi od 80 rub., pół krwi od 30 rubli za sztukę i oprócz tego za wypojone mleko. Buhaje od 350 rub. sztuka, w Rydze wagon.

Przy wzorowo urządzonej oborze w Gross-Dammenhofie otwarto praktyczne kursa dla pastuchów i kontrolerów mlecznych, prowadzone przez szwedzkich specjalistów. Latem nauka kultury okopowizn dla bydła. Miejsca dla uczniów zapewnione. Uczniowie przysłani przez dwory, otrzymają świadectwa tylko po odbyciu rocznej praktyki we dworze, który go wysłał. 2-2-2299

Szczegóły: **Zygmunt Wojewódzki. Ryga,** Cerkiewna 39.

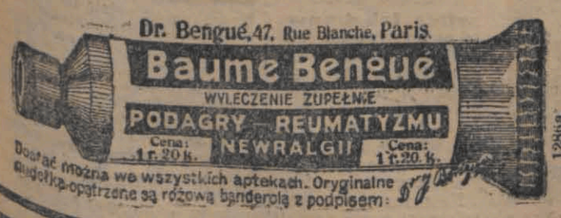

Dostać można we wszystkich aptekach. Oryginalne pudełka opatrzone są różową banderolą z podpisem: 128a

---

Adres: ul. Ś-to-Jańska № 18.

FABRYKA GORSETÓW „Regina"

Poleca duży wybór gorsetów, fasonów Paryskich i z materjałów zagranicznych na sezon wiosenny. 6—6—2283a

Przyjmują się obstalunki i przeróbki gorsetów, **ceny najprzystępniejsze.**

Adres: ul. Ś-to-Jańska № 18.

Kartofle do sadzenia
w partjach wagonowych, owies nasienny, koniczyny etc.
POLECA **S. WILPISZEWSKI** biuro agronomiczne
Wilno, S-to Jerski 9, telef. 739. 2—2—295a

Do sprzedania 2—2—319a
majątek w gub. Grodzieńskiej, od Białegostoku 20 wiorst, w tem szosą 13 wiorst. Obszar 680 dziesięcin. Martwy i żywy inwentarz, 100 sztuk bydła holenderskiego, 20 koni. Zasiano oziminy 2200 pudów, 3 sady owocowe, zarybiony staw, młyn wodny. Torfowe pokłady. Zgłaszać się po bliższe informacje: Białystok, Aleksandrowska ulica, dom Halperna, Kołłątajowej.

Józef Metelski
fachowo zwiedziwszy pierwszorzędne krawieckie firmy w Anglji i Francji.
OTWORZYŁ
Magazyn okryć, kostjumów i futer damskich.
Obstalunki z własnych i powierzonych materjałów przyjmują się też. 8—5—124a
Warszawa — ul. CHMIELNA 35,—telefon 143-68.
(dawniej Aleje Jerozolimska № 25).

Fabryka powozów

Braci Staroniewiczów w Mińsku, Sadowa 11, przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki i reperacje. Ceny umiarkowane. Na składzie jest wielki wybór gotowych powozów wszelkich typów.
Skład: Podgórny zauł. dom wł.
Kantor: ul. Zacharzewska, dom Braci Rakowszczyk. 164a

SŁYNNA na CAŁYM ŚWIECIE
HERBATA z gór HARCU
(Dr. LAUERS'A Harzer Gebirgstee).

Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Minist. Spraw Wewnętrz. w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2 — filiżanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t. p.; przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny.

Cena pudełka rb. 1. — ½ pud. 50 kop.

UWAGA. Każde oryginalne pudełko zaopatrzone jest w następującą etykietę: Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef GROSSMAN,** Warszawa, Śliska 33/A. Telefon 18444.

Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od 1 rb. z doliczeniem kosztów przesyłki podług taksy pocztowej. 10—6—161a

---

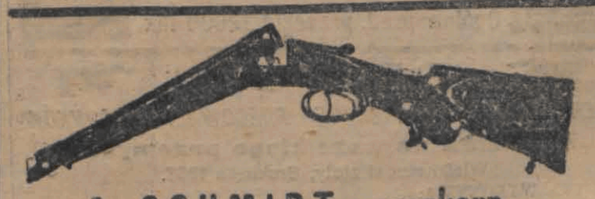

A. SCHMIDT, puszkarz,
Ryga, ul. Marstall № 14, telef. 1204,
poleca swój bogato zaopatrzony skład:
Drylingów, dubeltówek, sztucerów syst. Minchester, Pürsch, Savache i pistolety do strzelania i do tarczy. **Rewolwery i pistolety** wszystkich systemów po najniższych cenach.
Przyjmuje wszelkie reparacje, polerowanie luf, przeróbki Lefauche'ówek na Lancastry. **Montowanie lunet** uskutecznia się przez fachowca, szybko i po umiarkowanych cenach. 12 6—1292a

Księgarnia „KULTURA"

w Wilnie, ul. Dominikańska № 14,

otrzymała i poleca następujące nowe książki:

Balaban M. d-r. Żydzi w Austrji za panowania cesarza Franciszka Józefa I, ze szczególnem uwzględnieniem Galicji	Rb.— 25 k.
Belza St. W zapomnianej stronie (Z pobytu na Kaszubach)	— 60
Bugski A. Z cyklu „Dusza"—Dzieci chaosu	— 75
Buzek J. Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908	3 00
Cwirko Z. Po szczęście, — kartka z pamiętnika	— 80
Daniłowski G. Jaskółka, powieść w dwóch tomach (wyd. nowe)	2 20
Durham M. Czarnogórze i Albanja,—szkice z podróży	— 25
Dziewulski S. Statystyka ludności gub. Lubelskiej i Siedleckiej wobec projektu utworzenia guber. Chełmskiej	— 60
Galica A. Przysięga,—Urywek z życia współczesnego na Podhalu w 3-ch odsłonach	— 75
Gustawicz Br. i Wyrobek E. Z wszechświata,—2 tomy; za tom	2 50
Horodyński B. Przepisy kucharskie amerykań., oraz wskazówki do przygotowania wszelkiego rodzaju zapasów spiżarnianych	— 50
Jachowicz St. Bajki, powiastki, pieśni	— 50
J. K. Wskazówki racjonalnego stosowania nawozów sztucznych i zielonych	— 30
Kraszewski K. Humoreski	1 00
Ligocki E. Przeznaczenie,—powieść	1 60
May K. Z Bagdadu do Stambułu,—powieść podróżnicza	2 20
Miciński T. W mrokach złotego pałacu, czyli Bazilisa Teofanu,—tragedja z dziejów Bizancjum X wieku	2 50
Pilat R. dr. Historja literatury polskiej, zeszyt XI i XII po	— 60
Pilat R. dr. Historja literatury polskiej, tom IV, cz. II—Czasy porozbiorowe i ks. Warszawskiego (1795—1815)	1 60
Reych E. Niemcy współczesne	— 40
Rutkowski Z. Śpiewnik na dwa głosy,—33 pieśni	— 40
Schoeter dr. Dwanaście pogadanek z zakresu hygieny	— 60
Starkman A. Nieboszczyk z przypadku,—żart sceniczny w 1 akcie (Bibl. mil. sceny)	— 25
Stewenson L. Skarb z Franchard, Otolla, Markheim	1 00
Sujkowski A. Gieografja ekonomiczna, — część II, szczegółowa	2 00
Świderska A. Trudno inaczej,—powieść	— 80
Vzihinger J. Filozofja Nietzschego	— 60
Zabłocki F. Sarmatyzm,—kom. w 5 aktach	— 25
Żeromski St. Duma o hetmanie. Wyd. III	2 00
Żmijewska E. Dola,—powieść	1 60
Żuławski J. Poezje,—4 tomy	7 00

Wydawnictwa dla ludu.—Prenumerata pism.—Katalogi—franco i gratis.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE:

Album piękniejszych widoków Wilna. W oprawie ozdobnej	1 80
Chodźko Ignacy. Wybór pism. Obrazy litewskie	1 50
W ozdobnej oprawie	2 —
Deotyma. Polska w pieśni. Godziny w dolinie Prądnika. Baśń dziejowa. W oprawie kartonowej	1 —
Dzieje Polski w skróceniu z wizerunkami królów polskich podług J. Matejki	—20
Jankowski Czesław. Sześćset lat stosunków polsko-pruskich. Z przydanymi głosami w sprawach polsko-pruskich H. Sienkiewicza, B. Prusa i T. Smarzewskiego	1 —
Krzyżanowski Anatol. Odrodzenie. Powieść współczesna	1 80
Kurczewski Jan Ks. Kościół Zamkowy, czyli Katedra Wileńska w jej dziejowym, liturgicznym, architektonicznym i ekonomicznym rozwoju. Na podstawie aktów kapitulnych i dokumentów historycznych	3 —
W oprawie ozdobnej	4 50
Leroy-Allais I. Jak uświadomiłam moje córki o rozwoju kobiety i o macierzyństwie. Z francuskiego przełożyła E. Węsławska. Z przedmową D-ra Poraka	—35
Pienkiewicz Roman. Historja literatury powszechnej w zarysie	1 60
Romerówna Helena. Co jest na niebie i na ziemi? Początkowa nauka gieografji z obrazkami. Wydanie drugie, poprawione i powiększone	—15
Zdanowicz A. Krótki zarys historji powszechnej, tudzież dwie tablice chronologiczne (według A. Jaźwińskiego) ozdobnie chromolitografowane	1 80
— Zarys historji polskiej dla dzieci w dwóch kursach	1 50
W kartonie	1 70
W oprawie	2 —

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

326a

Roczna produk. około 2000 lokom.

HENRYK LANC w Moskwie

(Fabryka w Manheimie—Niemcy).

Patentowane **LOKOMOBILE** z przegrzewacz. mi pary.

na kołach i podkładach

Podział pary za pomocą klap systemu Lentza.

Najekonomiczniejszy współczesny motor.

BARDZO PROSTA KONSTRUKCJA. — POJEDYNCZE PRZEGRZEWANIE. — PROSTA OBSŁUGA. — ABSOLUTNA PEWNOŚĆ W DZIAŁANIU. — MAŁA ZATRATA PALIWA. — ZASTOSOWALNOŚĆ WSZELKIEGO PALIWA.

Lokomobile są na składzie o sile od 2 do 700 koni parow. normalnie.

Pełnomocny przedstawiciel J. M. Nejfach, Mińsk gub., Jurjewska 28. 15—2—297a

Berlin, 1907. Dypl. honorowy, Med. złoty. Manheim, 1907. Dypl. Honorowy, Med. złoty

Ogólna prod. przeszło 22000 lok.

„DECOR"

PIERWSZA W WARSZAWIE PRACOWNIA RYSUNKÓW

i modelów do wszelkiego przemysłu.

Wielki medal złoty, Bruksella 1907.

WYKONYWA:

Afisze, plakaty, wzory klisz reklamowych i ogłoszeniowych, wzory dekoracji wystaw publicznych, sklepów lub mieszkań prywatnych, tapety, szlaki, szablony malarskie, wzory na porcelanę, inkrustację, zdobnictwo książek i opraw książkowych, oraz wydawnictw nutowych, menu, dekoracyjne odkrytki, ex-libris'y, wierzchy pudełek, dyplomy, medale, ozdobne litery, kaligrafja, prace filigranowe, oraz wszelkie inne w zakres dekoracyjnych rysunków lub malarstwa wchodzące. 10—6—122a

Nadto przyjmuje się wszelkie prace, w zdobnictwie architektonicznem i sztukatorskiem.

Jasna 5, Warszawa, telefon 144-38.

Egzystuje od 1874 roku

ZEGARMISTRZ

A. MODRO

Warszawa, Marszałkowska 151.—Telefon 2898.

Chronometry i Zegarki precyzyjne

najnowszych i starych form stylowych.

Reprezentacya fabryk wszechświatowej sławy

Patek, Phillipe i S-ka w Genewie.

SREBRNE OD RB. 120—200 | ZŁOTE MĘZKIE OD RB. 155—800 | ZŁOTE DAMSKIE OD RB. 110—500

ZEGARKI W BRANZOLETACH ZŁOTYCH OD RB. 250.

Szczególnie rekomenduje zegarki wysokiej precyzji własnej firmy.

Zegarki męzkie	Złote od Rb. 55—500	Srebrne od Rb. 15—150	Stalowe od Rb. 6—120	Niklowe od Rb. 9—30
Zegarki damskie	Złote od Rb. 28—400	Srebrne od Rb. 12—50	Stalowe od Rb. 9—50	Niklowe od Rb 9—20

Budziki kieszonkowe Stalowe Rb. 15—25, Srebrne „ 20—30, Złote „ 115 — **Kontrolery** stróży neonych. — **Regulatory.**

Łańcuchy i dewizki złote i t. p. Towar piękny i trwały. Tandeta wyłączona.

Regulacya zegarków nowych i reperowanych **precyzyjna.**

Wysyłka pocztą za zaliczką. Zegarki stare przyjmuje w zamian przy kupnie nowych. Gwarancja poważna.

CENY FABRYCZNE. 6—1—32a

CENY FABRYCZNE. CENY FABRYCZNE.

KSIĘGARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO

W WILNIE,

poleca ostatnie nowości otrzymane na skład:

Balaban M. Dr. Żydzi w Austrji za panowania cesarza Franciszka Józefa I, ze szczególnem uwzględnieniem Galicji 1848—1908	—25
Cieszkowski St. Aleksander I a konstytucja. Z portretem autora	—60
Ćwirko Z. Po szczęście. Kartka z pamiętnika. Z przedmową E. Orzeszkowej	—80
Durham M. Czarnogórze i Albanja. Szkice z podróży. Z ang. tłómaczyła M. Świderska. (Ks. dla wszystk. 452)	—25
Erastow. Pod Laojanem. Ze wspomnień naocznego świadka. Tłómaczyła J. B.	1 —
Galica A. Przysięga. Urywek z życia współczesnego na Podhalu w trzech odsłonach. Przedmowa Wł. Orkana	—75
Kulikowska M. Dusze kobiece.. Serca kobiece..	—60
Ligocki E. Przeznaczenie, powieść	1 60
Miciński T. W mrokach złotego pałacu, czyli Bazilissa Teofanu. Tragedja z dziejów Bizancjum X wieku	2 50
Mirbeau O. Ogród udręczeń. Przełożył Leon Choromański	1 —
Reych E. Niemcy współczesne. Z przedmową T. Grużewskiego	—40
Rutkowski Z. Śpiewnik na dwa głosy. Trzydzieści trzy pieśni	—40
Schroeter P. Dr. Dwanaście pogadanek z zakresu hygieny	—60
Słowacki J. Pisma. Zbiór utworów wydanych za życia i po śmierci autora. Z przedmową i w układzie A. Górskiego Z portretem autora. 6 tomów	6 —
w oprawie	8 —
Studja historyczne wydane ku czci prof. Wincentego Zakrzewskiego	2 70
Sujkowski A. Gieografia ekonomiczna. Cz. II-ga szczegółowa. W kartonie	2 —
Żeromski St. Duma o hetmanie. Wydanie trzecie	2 —
Żmijewska E. Dola, powieść. Z przedmową E. Orzeszkowej	1 60
Nowości francuskie:	
Fischer M. et A. L'Inconduite de Lucie	1 50
France A. Les contes de Jacques Tournebroche Illustrations de L. Lebègue	4 50
Keller A. De Brienne au 13 Vendémiaire	1 50
Loti P. La mort de Philae	1 50
Prévost M. La Fausse Bourgeoise	1 50
Schalek de la Faverie. Les premiers interprètes de la Pensée Americaine	1 50
Willy. La tournée du petit Duc	1 50
Nowości muzyczne na fortepian:	
Fall Leo. Walc z oper. „Królowa Miljardów" (Dollarprinzessin)	—60
Hollaender W. Gwiazdy północne. Walc	—60
Jarno G. Walc z oper. „Krysia Leśniczanka"	—60
Jarno G. Szampański humor. Walc z oper. „Złota rybka"	—60
Lewin H. Walc z oper. „Cascadore" (Der Prinzpapa)	—50
Morena C. „Skaramuzi Marsz". Marsz neapolitańskich śpiewaków ulicznych	—40
Obyczajko M. „Kradziony pocałunek". Walc	—60
Pianowski M. „Diabolo". Marsz	—40
Skrzypce L. „Wesoła dusza". Mazur	—40
Strauss O. Firalala! Walc z oper. „Dzielny żołnierz"	—60
Do śpiewu:	
Béla von Ujj. „Otwórz mi małe drzwi". Śpiew z oper. „Zaczarowana Księżniczka"	—45
Jarno G. Cesarzu, Cesarzu... Pieśń Krysi z op. „Krysia Leśniczanka"	—50
de Ménil F. „La Espero" Hymn Esperantystów	—30
Sosnowski C. „Szukam cię". Śpiew z tow. fort.	—30
Szychewicz L. „Dola grajka". Śpiew z tow fort.	—50

327a

Wyszła I serja barwnych pocztówek

wydawnictwa „WISŁA" w Krakowie

Reprodukcja 20 obrazów artystycznych W. i I. Kossaka, St. Czajkowskiego, I. Krzesza, P. Stachiewicza, V. Hofmanna i W. Wodzinowskiego. Do nabycia w księgarniach i sklepach materjałów piśmiennych we wszystkich miastach.

Wyłączny Przedstawiciel na Litwę i Białoruś

B. Stadziewicz 328a

Wydawnictwo i skład hurtowy pocztówek **Wilno, Zarzeczna 3.**

SAVOY

Pierwszorzędny hotel w **Warszawie,** w centrum miasta, urządzony z największym komfortem. — Elektryczne oświetlenie. 26—26 1213a

Winda. — Przy hotelu wyborowa kuchnia. — **Ceny umiarkowane.**

Tania sprzedaż

na nadchodzące święta!

Wielki wybór extra płaskich męskich i brylantowych damskich zegarków. Ozdobione brylantami, kolczyki, pierścionki, medaljony i wisiorki najnowszych fasonów. Przedmioty złote i srebrne, wykwintne i solidnego wykonania. Ceny b. niskie.

SKLEP **F. KENIGSBERGA**

zaszczycony świadectwami osób wybitnych

Wilno, Wielka 84 vis-à vis teatru.

Przyjmuje zamówienia i reperacje zegarków, rzeczy srebrnych i złotych. Zamiejscowe zamówienia wysyła się akuratnie za zaliczeniem. 100—24—11a

Praktyczne, tanie, eleganckie i niezbędne

dla każdego wiosenne lub letnie nieprzemakalne palto lub pelerynę nabyć można

w fabryce M. LEWINKAHANA

Wilno, ul. Wielka № 20, vis à vis 2-giego gimnazjum, 2 piętro, wejście od frontu;

z nieprzemakalnego sukna zupełnie miękkiego i bez wszelkiego zapachu, z gwarancją. Męskie, damskie, dziecięce, dla duchowieństwa i wojskowych. Wyrób szwedzkich kurtek z psiej skórki. Ceny fabryczne. Przyjmują się obstalunki. Skład gumowych obcasów. 10—3—292a

SIEWNIKI UNIWERSALNE

„Tryumf" Beermana

doskonałością konstrukcji **przewyższają** wszystkie zagraniczne.

Do nabycia: **w Składzie Towarzystwa Rolniczego Wileńskiego.** 53a

Wileńskie Towarzystwo Popierania Kooperacji.

WILNO — Wielka Pohulanka № 18, m. 4.

Udziela wskazówek dla organizatorów stowarzyszeń współdzielczych: Kółek Rolniczych, Towarzystw kredytowych, sporzywczych i wytwórczych.

Wysyła instruktorów dla zaprowadzenia we wszelkich Stowarzyszeniach współdzielczych, specjalnej rachunkowości, oraz udzielania wskazówek na miejscu.

Bierze na siebie stały dozór nad rachunkowością w Stowarzyszeniach na jednakowych dla wszystkich warunkach.

Sprawdza bilansy roczne. 2—1—314a

Sporządza sprawozdania dla władz.

Udziela w Biurze informacji bezpłatnie.

Skład Artykułów Fotograficznych

J. & W. Kasprzycki

Warszawa, Nowy-Świat 45.

Poleca duży wybór

Aparatów fotograficznych

Liczy najtaniej.

Nowy Cennik wydaje bezpłatnie.

2—1—322a

Radjoczynne zdrojowisko

DRUSKIENIKI

(gub. Grodzieńska)

Kąpiele solankowe, borowinowe, kwasowęglowe, elektryczne i inne. Zakład hydropatyczny, gimnastyka. Miejscowość urocza, rozrywek dużo, życie tanie. Wskazania: skrofuły, reumatyzmy, niedokrwistość, choroby kobiece, nerwowe, paraliże, podagra, cierpienia żołądka i kiszek, nieżyty dróg moczowych.

Dojazd od st. kol. Warsz.-Petersb. **Porzecze,** 17 wiorst doskonałej szosy.

Samochody i powozy. **Prospekty na żądanie wysyła biuro zdrojowiska.** 136a

Pielgrzymka do Ziemi Świętej.

Tym wszystkim, którzy mają zamiar udać się z pielgrzymką polską do ziemi Św. przypominamy, że termin zgłaszania się upływa z dniem 31 maja 1909 r. Z powodu ograniczonej liczby pielgrzymów, zgłaszać się należy jak najwcześniej, aby po zamknięciu listy zgłaszających się później zawód nie spotkał. — Pielgrzymka wyrusza z Krakowa 10 sierpnia 1909 r., wraca do Krakowa 31 sierpnia 1909 roku.

Koszta w tej podróży, wraz z całkowitem utrzymaniem wynoszą: dla kl. I. 209 rub., kl. II. 188 rub., kl. III. 134 rub.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela:

O. Zygmunt Janicki, Kustosz Braci Mniejszych.

Kraków, ul. Reformacka l. 4. 3—1—308a

Od **23** Kwietnia, DO WYNAJĘCIA

wielkie mieszkanie

złożone z **10** pokoi, przedpokoju, kuchni i pokoju dla sług. Okna na ogród, 2 balkony, wanna, wodociąg. 329a

Zamkowy zaułek № 8, m. 3.

MAGAZYN MEBLI

p. f. „BAZAR"

TOWARZYSTWA ZJEDNOCZONYCH STOLARZY CHRZEŚCIAN

Prospekt Ś-to Jerski № 6 w Wilnie

Poleca duży wybór mebli gotowych oraz przyjmuje zamówienia na roboty stolarskie i tapicersko-dekoracyjne. 37a

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich.

SUPERFOSFAT Tow. Akc. „STRZEMIESZYCE"

18/15% i 16/18% 10—2—273a

poleca Reprezentant na gub. Grodzieńską i Mińską

DOM HANDLOWY

Wacław Kłossowski

WARSZAWA, Wilcza № 47. — Telefon № 78-25.

C. SKORYNA i S-ka

WARSZAWA-PRAGA, OLSZOWA № 14.

FABRYKA MASZYN I KAMIENI MŁYŃSKICH.

Budowa maszyn.

Wszelkie artykuły młyńskie, turbiny, transmisje i t. p.

Pierwszorzędne

Biuro Nauczycielskie Karpińskiej

poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony. Sprowadza cudzoziemki.

Warszawa, ul. Moniuszki 7.

Telef. 120-82. 12-12-15a

BIURO PEDAGOGICZNE

pierwszorzędne

Leokadji MAX,

poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, cudzoziemki.

Warszawa, Marszałkowska 148.

30—16—1316a

NARUŃSKA

Hodowla Zarodowa

Na sprzedaż byki rasy **Szwyc,**—nierogacizna wielkiej **białej angielskiej rasy,** konie **Ardeny,** owce **Oxfordy.** Adres: poczta **Kupiszki,** gub. Kowieńska.

Z. Węcławowicz.

6—5—2262

WILLE z wszelkiemi wygodami od 1-go do 12 pokoi, do wynajęcia w m. **Werkach** o wiorst 5 od Wilna, na suchem piaskowzgórzu, miejscowość wśród lasów. Poczta codziennie, telegraf i telefon z Wilnem. — Komunikacja szosą w ekwipażach i paroweem po Wilji. — Kąpiel rzeczna, łaźnie i wanny. Dostawa prowizji i owoców na obstalunek. W Werkach składy spożywcze i kolonjalne. — Informacje na miejscu w majątku, telefonu № 479 i w Wilnie, w kantorze m. Werki, Łukiszki, zaułek Gimnazjalny, dom № 8 m. 4 — od godz. 3—5 po południu.

17—9—233a

Dostać można w magazynach Segala, Andrzejkowicza, Grużewskiego i Pruzana i we wszystkich innych skład. aptecznych.

20—6—49a

Wyłączna sprzedaż dla m. Wilna, u M. Podzelwera, przy ul. Wielkiej i u R. Tojbina przy tejże ulicy. 10—6—253a

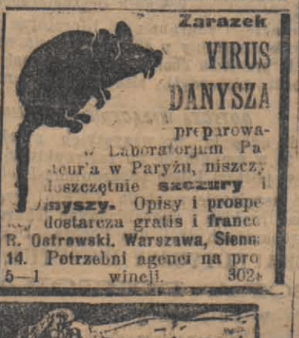

Zarazek VIRUS DANYSZA

preparowany w Laboratorjum Pasteur'a w Paryżu, niszczy doszczętnie **szczury** i **myszy.** Opisy i prospekty dostarcza gratis i franco **R. Ostrowski, Warszawa, Sienna 14.** Potrzebni agenci na prowincji. 302a

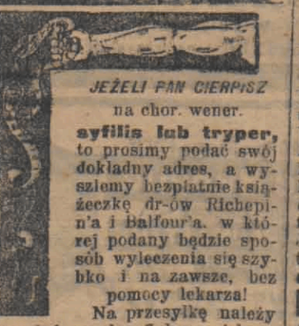

JEŻELI PAN CIERPISZ

na chor. wener. **syfilis lub tryper,** to prosimy podać swój dokładny adres, a wyszlemy bezpłatnie książeczkę dr-ów Richepin'a i Balfour'a, w której podany będzie sposób wyleczenia się szybko i na zawsze, bez pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy przysłać markę 7 kop. Adres: Kantor Chem.-Farm. Preparatów, S. Petersburg, 121 Kanał Katarzyny (Ekateryński). 59 m. 1.

15—4—179a

Dr. Szyldkr

Akuszer,

Wileńska 21, telefon 783

Przyjmuje od 10—12 i 4—7 8—7—

Paniom,

które chcą wyładnieć

pozbyć się wszelkich brzydkich cery, radzimy nieodzownie kupić w składach aptecznych lub perfumerjach słynny krem z lobelji

„Pâte Nippon"

Tam również otrzymać można bezpłatnie znakomitą książkę Jonaczywari Masaki kado **„Dlaczego jestem piękną i młodą?"** Przekład z 35 wydania japońskiego. Przeczytajcie, dowiecie się o sekrecie, czemu japonki i gejsze są gdy się nie starzeją.

Skład Główny **„T-wa NIPPON"** St. Petersb., Newski 116.

73—0—120a

DRZEWKA OWOCOWE

4 i 5-letnie

DO NABYCIA

ze szkółek w Siemiatyczach (pod Mińskiem)

Odmiany wyborowe, ceny niskie. Katalogi wysyłają się na żądanie. Adres: poczta Mińsk, Siemków.

R. Chełchowski

9—0—

Do sprzedania zaraz

4 folwarki w Trockim powiecie, 5 w. od stacji Jewje (Anasz-kaja) Warsz. Pet. D. Ż., nad rzeką Wilją i 35 w. od m. Wilna. 1) Podolesie 56½ dzies. z dług. bank. 4,000; 2) Kul 50½ dzies. dług. bank. 4050 rb; 3) Kul 66½ dzies. z dług. bank. 5400; 4) Żydówka 54 dzies. z dług. bank. 3800. Informacji udziela się w Wilnie: ul. Trocka № 25 m. 23. M. Epsztejn.

4—4 11 m. 20.

Licytacja

na bydło i konie roboczo inwentarz i narzędzia rolnicze odbędzie się 8 i 9 kwietnia w majątku Woniszkach, w komirskim powiecie, o 10 w. od Wilkomierza. Szczegółowa cja Towiany W-ny Kosiński.

3—3—

KRAJOWE WINA OWOCOWE i JAGODOWE

WYROBU

K. Wenckuna

sprzedają się w magazynie pocztowo telegraficznym Mickiewicza № 31, A. Januszajtojańska № 31, A. Januszajtojańska Wielka (Zamkowa) № 24, Kruszyńskiego, Wileńska 3—3—

PROSZĘ DOBRZE ZAPAMIĘTAĆ

Chiromanta i Fizjonomista

M. EPSZTEJN

Przepowiada najprawdziwiej wszystko, zwłaszcza przyszłość, objaśnia teraźniejszość i przeszłość. Odgaduje, nie myli się, stan zdrowia, kradzieże, sprawy handlowe, podróże, procesy, miłość, życie rodzinne. Daje rady osobiście i zaocznie, miejscowym i zamiejscowym, powiada z fotografji lub rysunku, przyczem wymagane jest w tym wypadku imię, miesiąc urodzenia.—Opłata niższa 1 rb. i wydatki pocztowe, opłata dla osobiście odwiedzających najniższa kop. 50. Przebywam w Wilnie, ul. Trocka № 25 m. 23. M. Epsztejn.

Proszę mnie nie porównywać z chiromantą kuglarzem, gdyż chiromantja nie ma nic wspólnego z kuglarstwem.

Hotel Central

WILNO, Ostrobramska № 7

z komfortem urządzony i wiony. — Dla gości wygody, pokoje od 50 kop. 3 rb. za dobę. Telefonu № 5—5—200a B. Elkin

Mieszkania z opłatą miesięczną Piramontskiej (róg Zielonego mostu) i na Polowej koło rynku: 2, 3, 4, 5 i 6 pokojowe do wynajęcia dla osób inteligentnych. Informacje w kantorze Józefa Kędzierskiego, Trocka 4—4 telef. 695.

Do sprzedania dom murowany z piętrem dochodu około 6000 rub., z sadem owocowym, ciągnącym się do rzeki Wilji. Wiadomość: Zamkowa (Wielka) № 4, skład W. Kossowskiego. 3—2—

Kapelusze, Palta, Kostjumy, Bluzki, Spódnice, Halki, Fartuchy, Bielizna, Krawaty, Żaboty, Ubrania dziecięce.

MAGAZYN KONFEKCJI DAMSKIEJ

S. Packiewicz

Członek Paryskiej Akademji Mistrzów krawieckich.

Wielka 5

b. współprac. Jaroszyńskiego w Wilnie.

Szkoła kroju i szycia, kończącym kursy wydaje się patenty lub dyplomy paryskie.

Ceny nizkie.

Wykończenie staranne

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.